

# Labuda, Gerard

---

## Szkice historyczne XI wieku : początki klasztoru benedyktynów w Tyńcu

---

Studia Źródłoznawcze 35, 23-64

---

1994

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Gerard LABUDA

## Szkice historyczne XI wieku. Początki klasztoru benedyktynów w Tyńcu\*

O randze i znaczeniu każdego klasztoru w obrębie prowincji, a także poza nią, decydowało wiele względów: majątek i idąca za tym świetność budownictwa sakralnego i jej wystroju architektonicznego, twórczość artystyczna i intelektualna, a także gorliwość przestrzegania reguły przez mnichów, wreszcie pochodzenie filiacyjne z miejsca cieszącego się w świecie chrześcijańskim autorytetem (dla benedyktynów takim miejscem było Monte Cassino lub Cluny, dla cystersów Citeaux), nade wszystko jednak liczyło się własne starszeństwo uznawane przez pokrewne wspólnoty zakonne tej samej prowincji. Gdy więc niepewna tradycja zatarła ślad pierwotnego prymatu, poszczególne konwenty zabiegały o wykazanie starszeństwa, aby tą drogą wymusić uznanie prymatu własnego opactwa. Przez wiele stuleci wszystkie klasztory benedyktyńskie w Polsce uznawały pierwszeństwo klasztoru w Tyńcu. Dopiero w roku 1709 udało się opatowi łysogórskiemu uzyskać w kurii papieża Klemensa XI breve o utworzeniu kongregacji benedyktyńskiej z klasztorem św. Krzyża na czele; za dowód starszeństwa musiała wystarczać dość ciemna tradycja zapisana w kronice Jana Długosza pod rokiem 1006<sup>1</sup>.

Adam Naruszewicz nie śmiał jeszcze sprzeciwić się autorytetowi kronikarza, ale z kwestią starszeństwa poradził sobie gładko, przenosząc czas fundacji klasztoru tyńskiego na czasy Bolesława Chrobrego; jego pogląd znalazł wielu naśladowców. Jeszcze Wojciech Kętrzyński do nich się zaliczał. Punktem wyjścia była informacja najstarszego dyplomu tyńskiego, wystawionego przez legata Idziego koło roku 1123/24, iż fundatorami Tyńca byli:

---

\* Nad „Szkicami historycznymi XI w.” jako odpowiednikiem do „Szkiców historycznych XI wieku” Tadeusza Wojciechowskiego pracuję od 1970 r. Kilka z nich jest już gotowych od kilkunastu lat. Ponieważ zmniejszyły się ostatnio możliwości pełnego ich wydania w jakimś wydawnictwie naukowym, postanowiłem przynajmniej niektóre z nich ogłosić stosownie do możliwości. Niniejszy szkic został ostatecznie zredagowany w roku 1979. Od tego czasu narosło sporo nowej literatury, co wymagałoby poszerzenia tu i ówdzie tak już obszernego tekstu. Będę w miarę możliwości odnosił się do nich w przypisach. Dwa głosy wymagają zasygnalizowania na początku: Andrzej Koterwa, *Działalność dyplomatyczna skryptorium klasztoru w Tyńcu. Ze studiów nad dokumentem średniowiecznym w Polsce*, w: *Acta Universitatis Wratislaviensis, Historia XLII*, Wrocław 1984, s. 101 - 153; praca ta, wyjąwszy rozdział wstępny o samym opactwie do końca XV w., zajmuje się dyplomami tyńskimi z XIII - XV w., a więc nie zajmuje się dyplomami tu omawianymi. Bezpośrednio zagadnień tu omawianych dotyczy ważna monografia Romana Michałowskiego, *Princeps fundator. Studium z dziejów kultury politycznej w Polsce X - XIII wieku*, Warszawa 1989, w której rozdz. III,1 zajmuje się „fundacją tyńską”. Sam ogłosiłem dwa przyczynki: 1) *Z dziejów dyskusji nad początkami klasztoru benedyktyńskiego w Tyńcu: fundatorzy i pierwsi opaci*, w: *Symbolae historiae artium. Studia z historii sztuki Lechowi Kalinowskiemu dedykowane*, Warszawa 1986, s. 93 - 109; 2) *Zapiski rocznikarskie w „Żywotach świętego Stanisława” Wincentego z Kielczy, St. Źródł. 34 (1993)*, s. 29 - 40, chodzi tu o weryfikację zapisek dotyczących Arona jako mnicha i opata tyńskiego. Obszerną analizę najstarszych dokumentów tyńskich przeprowadził ostatnio H. Łowmiański, *Początki Polski*, t. VI/1 (1985), s. 293 - 306; poglądy nasze rozchodzą się w sposób zasadniczy.

<sup>1</sup> Zob. J. Gacki, *Benedyktyński klasztor Świętego Krzyża na Łysej Górze*, Warszawa 1873, s. 115 i n.

król Bolesław i królowa Judyta, w których dopatrzono się Bolesława Chrobrego (992-1025) i jego żony Judyty<sup>2</sup>.

Sam Długosz jednak przypisał czynność założenia klasztoru księciu Kazimierzowi Odnowicielowi (1038-1058) i oznaczył ją dokładną datą: rokiem 1044<sup>3</sup>. Tę informację porównaną z różnymi innymi danymi uznał za słuszną, i do końca życia za taką uznawał Władysław Abraham, najwybitniejszy historyk dziejów średniowiecznego Kościoła polskiego<sup>4</sup>.

Tadeusz Wojciechowski dopracował się własnego zdania w tej sprawie – etapami. W przeciwieństwie do swoich poprzedników największą wagę przypisał przekazanej za pośrednictwem dokumentu legata Idziego informacji, iż fundatorem klasztoru tynieckiego byli Bolesław i Judyta.

Wprawdzie nie mógł wziąć za dobrą monetę zapiski rocznika noszącego nazwę Krasieńskich, jakoby Judyta była żoną Bolesława Chrobrego, kierując się więc skądinąd znanymi faktami zidentyfikował ją z Judytą Marią, tzw. Salijską, drugą żoną Władysława Hermana. Z kolei zmusiło go to do wysunięcia przypuszczenia, że fałszerz fabrykujący w XIII w. dokument legata Idziego zamienił Władysława na Bolesława. Na tej podstawie wyraził przekonanie, że „założenie klasztoru tynieckiego było dziełem Władysława Hermana”. Nie odrzucał możliwości, że mnisi, którzy później założyli konwent mnichów tynieckich, przybyli do Polski już za czasów Kazimierza Odnowiciela lub zgoła za Bolesława Chrobrego; uważał jednak, że pierwotnie rezydowali oni przy katedrze krakowskiej, tworząc wraz z duchowieństwem świeckim przypisaną przy niej wspólnotę kanoniczną. Ślady istnienia takiej mieszanej wspólnoty kanonicznej odnalazł w zapisce III Katalogu biskupów krakowskich z XIII w., według której biskup krakowski: *Aaron deposuit gradus vivorum de monachis et assignavit suis presbyteris in sua dioecesi degentibus*<sup>5</sup>. Z zapiski tej Wojciechowski wywnioskował, że za rządów biskupa Arona i przy jego udziale oddzielono przy katedrze wawelskiej mnichów od kleru świeckiego i przeniesiono tych pierwszych do klasztoru; podobnie reformy te przebiegały w innych środowiskach katedralnych Europy zachodniej. Nie wdając się w tym miejscu w debatę na tym, co znaczą owe *gradus vivorum*<sup>6</sup> (do tej sprawy wrócimy), zatrzymamy się nad kwestią nie zaczepianą w dyskusji, a przecież dla spójności tezy Wojciechowskiego bardzo istotną: w jakim stosunku pozostaje ta reforma do faktu powstania klasztoru benedyktyńskiego w Tyńcu?

Zważmy bowiem, że reforma powyższa dokonała się za rządów biskupa Arona (1046-1059). Tymczasem Wojciechowski dość nieoczekiwanie wnioskuje, iż „sam fakt założenia klasztoru tynieckiego jako osobistej instytucji” doszedł do skutku około 1088 r. za panowania „Władysława Hermana, a to z powodu założenia kapituły katedralnej, mającej być odtąd korporacją kleru wyłącznie świeckiego”<sup>7</sup>. Faktyczny stan rzeczy został tu przedstawiony niezupełnie ściśle, albowiem z zachowanych źródeł wynika nie tyle fakt założenia, co uposażenia przez Władysława Hermana w roku 1095 lub 1098 dwudziestu lub nawet dwudziestu czterech kanonii; kanonie te mogły więc istnieć już wcześniej, co też odpowiada przekonaniu znawcy tych spraw, Władysława Abrahama<sup>8</sup>.

Z czasem Wojciechowski wycofał się ze swej propozycji i odniósł całą akcję oddzielenia wspólnoty mniszej i przesunięcia jej z katedry do Tyńca do czasów Bolesława Śmiałego, łącząc ową domniemaną reformę kapituły katedralnej z pobytem w Polsce legatów papieskich w 1075 r.<sup>9</sup> Tym razem porzucił zapiskę III Katalogu biskupów i za przewodnika wziął informację przekazaną w najbardziej dojrzałej

<sup>2</sup> Por. A. Naruszewicz, *Historia narodu polskiego od początku chrześcijaństwa*, t. II, Warszawa 1780, s. 136-137, 168 przyp. k; ostatnim z badaczy, który w to wierzył, był F. Piekosiński, *Jeszcze słowo o dokumencie legata Idziego dla Tyńca*, *Kwart. Hist.* 3 (1889) s. 58.

<sup>3</sup> Ioannis Dlugossi, *Annales seu Cronicae incliti regni Poloniae*, rec. D. Turkowska, t. II, Kraków 1970, s. 49-50.

<sup>4</sup> W. Abraham, *Organizacja kościoła w Polsce do połowy XII wieku*, wyd. 3, Poznań 1962, s. 194, przyp. 120; tak też Jan Długosz, zob. przyp. 31.

<sup>5</sup> Zob. T. Wojciechowski, *O rocznikach polskich X-XV wieku*, *Pamiętnik Akademii Umiejętności*, t. IV, Kraków 1880, s. 225-226.

<sup>6</sup> Zob. niżej przyp. 121.

<sup>7</sup> T. Wojciechowski, *O rocznikach polskich*, s. 226, przyp. 3.

<sup>8</sup> Zob. W. Abraham, *Organizacja kościoła*, s. 179-180.

<sup>9</sup> Por. T. Wojciechowski, *Kościół katedralny w Krakowie*, Kraków 1900, s. 184-185.

postaci przez bullę papieża Grzegorza IX z roku 1229. Papież potwierdza w niej „swobodę, jaką sławnej pamięci Bolesław król Polski i Judyta królowa, żona jego, waszego klasztoru założyciele, nadali waszym włościom i ludziom”<sup>10</sup>. Odstępując od pierwotnego domysłu, że pod wymienioną wyżej królową Judytą ukrywa się druga żona Władysława Hermana, Judyta salijska, za podstawę wniosku wzięto Bolesława, którego tym razem utożsamia z królem Bolesławem Śmiałym (1058 - 1080).

Najtrudniejszą do pogodzenia z rzeczywistością jest informacja bulli o Judycie, żonie króla Bolesława. Żadne wiarygodne źródło nie przekazało nam imienia żony Śmiałego; dopiero Długosz pod rokiem 1067 podał, jakoby była nią księżniczka ruska imieniem Wyszczława<sup>11</sup>. Wojciechowski nie dostrzega „żadnej przeszkody”, by Wyszczława nie mogła nosić drugiego zachodniego imienia Judyty i jego zdaniem „nawet potrójna Judyta nie zdoła przeszkodzić wiarygodności tradycji tynieckiej o małżonkach fundatorów”.

W dalszym ciągu pisał on tak: „Wyraziłem już dawno przekonanie, że konwent zakonny osadzony w Tyńcu był pierwotnie wydzielony z kleru katedralnego krakowskiego; zaś wiadomość kroniki śląskiej (o pochodzeniu z Leodium) godziłem z tym i tłumaczyłem w taki sposób, że kiedy Kazimierz sprowadził konwent do Polski, z opatem Aronem na czele, więc osadził ich nie w Tyńcu, lecz na Wawelu, przy katedrze, gdzie Aron był razem opatem i biskupem. Tak tłumaczyłem pierwociny kolonii leodyjskiej w Polsce i obstaruję przy tym aż dotąd”. Natomiast moment oddzielenia konwentu od katedry i przeniesienia go do Tyńca związał Wojciechowski, jak już o tym wspominaliśmy, z reformą zarządzoną na synodzie prowincjonalnym podczas pobytu legatów papieskich w Polsce w roku 1075, a przeprowadzoną ostatecznie po koronacji Bolesława na króla, czym tłumaczą się wzmianki o królu Bolesławie w dokumencie legata papieskiego Idziego z roku 1124/25. „Pierwszy – na Tyńcu opatem byłby Anchoras, wedle imienia zapewne Szkot iryjski, towarzysz niegdyś Arona”<sup>12</sup>.

Nikt do tej pory nie zadał sobie trudu, aby systematycznie skontrolować przesłanki i wyniki rozumowania Wojciechowskiego. Przypomnieć natomiast można dwie opinie o charakterze ogólnym.

„O Tyńcu zaś dowodzi Wojciechowski – czytamy w recenzji Władysława Abrahama – że właściwym fundatorem opactwa był Bolesław Śmiały i jego żona Judyta, że się to stało w myśl uchwał synodu prowincjonalnego z roku 1075 po koronacji króla w roku 1077 lub 1078, kiedy równocześnie wydzielono konwent ów z kleru katedralnego, pozostawiając tam tylko kapitułę świecką. Nawiasem zauważam, że do tego nie potrzeba było koniecznie aż uchwały synodu prowincjonalnego i wydaje mi się trochę nieprawdopodobne, aby ta ważna zmiana w diecezji krakowskiej miała miejsce za biskupstwa św. Stanisława i to w latach, kiedy stosunki między nim a królem nie musiały być najlepsze. Innych zresztą argumentów przeciw powyższemu zdaniu o fundacji opactwa przez tego króla, tudzież o istnieniu jego żony Judyty, które by były silniejsze od argumentów autora nie znajduję, bo wiadomość kroniki śląsko-polskiej o sprowadzeniu konwentu przez Kazimierza Odnowiciela z Leodium da się z powyższymi wynikami dobrze pogodzić, gdyż Kazimierz mógł konwent sprowadzić a Bolesław ze swą żoną uposażyć”<sup>13</sup>.

Takie same odczucie miał Stanisław Zakrzewski, który omówiwszy krótko główne tezy Wojciechowskiego powiedział: „Nie można nie podnieść, że szkic ten w całej rozciągłości jest zbudowany na bardzo kruchych podstawach”<sup>14</sup>.

Werbalne zastrzeżenia nie mogły zastąpić krytyki. W świadomości historyków coraz bardziej utrwalał się autorytatywny sąd Wojciechowskiego. Uległ mu też pierwszy systematyczny historyk benedyktynów polskich, Pierre David, przybysz z Francji, który podobnie jak Anonim Gall,

<sup>10</sup> Zob. T. Wojciechowski, *Szkice historyczne XI wieku*, s. 143.

<sup>11</sup> Por. O. Balzer, *Genealogia Piastów*, Kraków 1895, s. 98-99.

<sup>12</sup> T. Wojciechowski, *Szkice historyczne*, s. 145-146.

<sup>13</sup> W. Abraham w recenzji „Szkiców” w *Kwart. Hist.* 18 (1904) s. 570.

<sup>14</sup> S. Zakrzewski, *Wstęp do wydania Szkiców T. Wojciechowskiego*, Warszawa 1925, s. XLII (charakterystyką tą obejmował też Zakrzewski szkic o arcybiskupach Bogumile i Henryku).

korzystając z polskiej gościnności, nie chciał za darmo spożywać tutejszego chleba. Wzbogacił on naszą wiedzę historyczną znaczną ilością bystrych, nieraz zbyt pośpiesznie fabrykowanych rozpraw, olśniewających erudycją, zwłaszcza z zaplecza powszechnodziejowego i kontekstu historycznego, ale dość często równie autorytatywnych, jak mało krytycznych. W sprawie początków Tyńca przejął on wszystkie podstawowe tezy swego wielkiego poprzednika: przybycie pierwszej kolonii benedyktyńskiej razem z Aronem do Krakowa już w roku 1044 i osadzenie jej przy katedrze wawelskiej, a następnie oddzielenie jej i przeniesienie do Tyńca albo za pontyfikatu Suły-Lamberta (1061 - 1072), albo nawet Stanisława; zgodnie z Wojciechowskim za dobrą monetę wziął tradycję tyniecką przekazaną w bulli papieża Grzegorza IX, iż fundatorami klasztoru byli król Bolesław i „żona” jego Judyta; nie podejmując pomysłu o Więcesławie ruskiej wysuwa własny, jakoby owa królowa Judyta mogła wywodzić się z dynastii węgierskiej Arpadów<sup>15</sup>.

W chwili obecnej ten punkt widzenia na początki fundacji tynieckiej można uznać w naszej historiografii za całkiem dobrze umocowany. Pewnemu nadwężeniu uległ tylko stereotyp o królowej Judycie jako żonie Bolesława; górę wzięło raczej porzucone przez samego Wojciechowskiego, zdanie, iż należy w niej widzieć królową węgierską, Judytę-Marię salijską, żonę Władysława Hermana<sup>16</sup>. Ponieważ jednak cała dotychczasowa dyskusja nad początkami klasztoru tynieckiego porusza się torami nakreślonymi przez Wojciechowskiego, wypada zacząć analizę od sprawdzenia nośności źródłowej jego poglądów.

Jak łatwo zauważyć, i na co od razu zwracaliśmy uwagę, badacz ten w latach 1880 - 1900 w sposób dość zasadniczy zmienił w tej sprawie swoje zdanie. Początkowo biorąc za punkt wyjścia zapisę III Katalogu biskupów krakowskich o reformach przeprowadzonych na Wawelu przez biskupa Arona lokował konwent „leodyjski” przy katedrze i translację jego do Tyńca przenosił na czasy księcia Władysława Hermana, dość lekko wążąc sobie tradycję tyniecką o królu Bolesławie jako fundatorze, natomiast bardziej sobie ceniąc jej przekaz o królowej Judycie jako fundatorce. W latach późniejszych na czoło wysunął tradycję tyniecką i biorąc ją z kolei à la lettre usiłował pogodzić wspólnotę małżeńską Bolesława i Judyty jako fundatorów. Warto tutaj przypomnieć, jak uzasadniał nastawienie do tej tradycji.

„Dlaczego zaś badacze zlekceważyli wiadomość tak poważną jak najdawniejszą ze wszystkich [podkr. moje] – czynił to także piszący te słowa – tłumaczę to z własnego doświadczenia: podejrzewaliśmy, że o Bolesławie i Judycie dowiedzieli się tyńczanie dopiero z aktu roku 1105, gdzie wyczytali, że jakiś ‚król Bolesław’ nadał im Opatowiec, a jakaś ‚królowa Judyta’ nadała Książnicę; dorobili więc między nimi małżeństwo i przedstawili papieżowi jako fundatorów; ale był to fałsz, albowiem Judyta nadawczyni Książnic to była – tak sądziliśmy – żona Hermana, a matka Krzywoustego, która wedle Długosza nadała też wielu innym kościołom rozliczne jałmużny, prosząc Boga o potomstwo. Tak rozumowaliśmy dawniej w tej sprawie, niby krytycznie, a w rzeczy samej nadzwyczajnie płytko”<sup>17</sup>.

Sprawdźmy więc, kiedy Wojciechowski myślał „niby krytycznie”, a w rzeczy samej „płytko” – w roku 1880, czy w roku 1904? Inaczej mówiąc, czy samokrytyka z roku 1904 była potrzebna? Przechodzimy do analizy źródeł.

O początkach fundacji tynieckiej mówią źródła trojakiemu rodzajowi: a) dokumenty z XII i XIII w., b) różnego rodzaju zapiski rocznikarskie, kronikarskie, nekrologiczne itp., oraz c) źródła materialne w postaci wytworów architektonicznych, plastycznych, pisarskich i relikwów archeologicznych. Zaczniemy od źródeł dokumentowych, w tym wypadku z pewnością najważniejszych.

<sup>15</sup> Zob. P. David, *Les bénédictins et l'Ordre de Cluny dans la Pologne*, Paris 1939, s. 21-46.

<sup>16</sup> Celne sformułowanie ostatniego etapu badań nad dziejami opactwa podał A. Gieysztor, *Początki Tyńca*, *Znak* 28 (1970) s. 315-324 oraz P. Szczaniecki, *Katalog opatów tynieckich*, *Nasza Przeszłość* 49 (1978) s. 13-23; zob. też A. Gieysztor, K. Żurowska, *Tyniec w Słowniku Starożytności Słowiańskich* [dalej: SSS], t. VI, Wrocław 1977, s. 234-238. Istotnie nowe punkty widzenia na najstarszą historię Tyńca przyniosło studium A. Gieysztora, *O kilku biskupach polskich XI wieku*, w: *Europa – Słowiańszczyzna – Polska. Studia ku uczczeniu Prof. Kazimierza Tymienieckiego*, Poznań 1970, s. 311 n., szczególnie 323-326.

<sup>17</sup> T. Wojciechowski, *Szkice historyczne*, s. 144.

## 1. Dokumenty o początkach fundacji

Cała spuścizna dyplomowa klasztoru tynieckiego została opublikowana i krytycznie – nie-raz hyperkrytycznie – oceniona przez Wojciecha Kętrzyńskiego i Stanisława Smolkę. Nas interesują przede wszystkim trzy dyplomy: 1) potwierdzenie fundacji przez legata papieskiego Idziego z Tuskulum, datowane na rok 1105, faktycznie wystawione w latach 1123/24, dla wygody czytelniczej przyjmujemy datę 1124, następnie 2) potwierdzenie fundacji przez papieża Grzegorza IX z roku 1229, wreszcie 3) potwierdzenie fundacji przez księcia krakowskiego Bolesława Wstydliwego w roku 1275. Krytyczną ocenę dotychczasowych badań dyplomatycznych nad tymi dokumentami sporządziła Zofia Kozłowska-Budkowa w roku 1937; później już niewiele dodano<sup>18</sup>.

### 1.1. Dokument legata Idziego z roku 1124 i bulla papieża Grzegorza IX z roku 1229

W spuściznie archiwalnej klasztoru tynieckiego pierwsze miejsce, z braku formalnego dokumentu fundacyjnego, należy się dyplomowi legata papieskiego Idziego, który w latach 1123 - 1125, z polecenia papieża Kaliksta II (1119 - 1124), bawił na Węgrzech i w Polsce i tylko wówczas, koło roku 1124, a nie w roku 1105 jak opiewa przekazana w samym dokumencie data, mógł go wystawić. Już ten defekt chronologiczny wywołał u niektórych badaczy wrażenie, iż akt legata był falsyfikatem. Na ostatecznym zakwalifikowaniu go do tej rubryki zdecydowała jednak nie tyle ta bardziej formalna niż merytoryczna usterka, co raczej jego dość skomplikowana treść. Legat Idzi swym aktem bynajmniej nie zastępował dokumentu fundacyjnego, lecz ograniczał się do wymienienia wszystkich posiadłości klasztornych, jakie ten miał posiadać przed rokiem 1124, a także podawał do wiadomości fakt nadania dziesięcin kościelnych w posiadłościach klasztornych przez ówczesnego biskupa krakowskiego Radosta (1118 - 1142); czynność aktykacji dokonała się w obecności panującego księcia Bolesława Krzywoustego.

Na autentyczność tego aktu najsrożej nastawał Wojciech Kętrzyński. Dowodził, i częściowo dowiódł, że wiele wymienionych nadań majątkowych i przywilejów pozyskał klasztor po wystawieniu dokumentu, już to w XII, już to dopiero w XIII stuleciu. W wyniku swej analizy, doszedł do przekonania, że tzw. dokument legata Idziego został sporządzony nie wcześniej niż w początkach XIV w., przy czym fałszerz oparł się z jednej strony na materialnie istniejącym dokumencie tegoż legata, lecz dotyczącym wyłącznie samych dziesięcin, z drugiej zaś na zapiskach inwentarzowych rejestrujących narastanie majątku klasztornego na przestrzeni trzech stuleci. Sporządzono ów akt w tym celu, aby na jego podstawie uzyskać w kurii papieskiej generalne potwierdzenie dóbr i przywilejów opactwa. Nie przeszkodził Kętrzyńskiemu fakt, że klasztor tyniecki otrzymał już taką bullę confirmacyjną papieża Grzegorza IX w roku 1229, gdyż również i tę bullę poczytał za falsyfikat. W ogniu tego ataku cała najstarsza dokumentacja Tyńca uległa spopieleniu<sup>19</sup>.

Nie możemy tutaj wdawać się w analizę wywodów Kętrzyńskiego. W toku dalszej dyskusji część jego propozycji odpadła, część ostała się. Uratowano egzystencję zarówno dokumentu legackiego z roku 1124, jak i papieskiego z roku 1229, jednakże za cenę przyznania, że oba one zostały wzbogacone późniejszymi dodatkami i interpolacjami. Dla naszych celów poznawczych ważne jest ustalenie, co w nich składa się na pierwotny rdzeń, a co jest późniejszym nalotem. Najlepsze rezultaty

<sup>18</sup> Wszystkie dokumenty tynieckie zbiera Codex diplomaticus monasterii Tynecensis, t. I, Lwów 1875, wyd. W. Kętrzyński i S. Smolka [dalej: CDT]; niektóre dokumenty tynieckie reprodukowane w Albumie paleograficznym S. Krzyżanowskiego wydali W. Semkowicz i Z. Budkowa, Album Paleographicum, Cracoviae 1960, nr 18, 19, 21; Z. Kozłowska-Budkowa, Repertorium polskich dokumentów doby piastowskiej, cz. 1, Kraków 1937, s. 29 - 33. Najważniejszą literaturę zebrał A. Gąsiorowski, Tyniecki dokument, SSS, t. VI, Wrocław 1977, s. 239 - 241. Szczegółowego rozbioru dokumentu legata Idziego dokonał K. Tymieniecki, Smarkowie polscy, Poznań 1959, s. 4 - 32; a także H. Łowmiański, Początki Polski, t. VI/1, s. 293 i n.

<sup>19</sup> Zob. W. Kętrzyński, O podrobionym przywileju kardynała Idziego z r. 1105, Przewodnik naukowy i literacki 2 (1874) s. 81 - 97; tenże, Studia nad dokumentami XII wieku, Rozpr. AU, Wyd. Hist.-Filoz. 26 (1891) s. 280 i n., a także komentarz do CDT, nr 1, s. 4, i n.; inne wypowiedzi Kętrzyńskiego na ten temat przytoczymy w stosownym miejscu.

w tej dziedzinie osiągnął Fryderyk Papée, Autor znakomitej rozprawy o najstarszych dokumentach tynieckich. Nawiążemy tu do jego metody i do jego wyników.

Celem pozostaje zrekonstruowanie autentycznej wersji legata Idziego. Papée wyszedł z założenia, że opat tyniecki Lutfryd, udając się w roku 1229 do kurii papieskiej z prośbą o potwierdzenie ówczesnego stanu dóbr rozporządzał: po pierwsze, ową autentyczną confirmacją legata Idziego z roku 1124; po drugie, zapiskami inwentarzowymi, rejestrującymi wszystkie nowe nabytki w latach 1124-1229; oraz że na ich podstawie sporządził petycję, której odzwierciedleniem jest dyktat całej bulli Grzegorza IX z dnia 26 maja 1229 r. Spostrzeżenie Kętrzyńskiego, że bulla ta w swej obecnej postaci też była interpolowana, jest niewątpliwie słuszne, ale ów „wtwór”, a właściwie obszerny dopisek, aktualizujący treść bulli do stanu z początku XIV w., jest łatwy do stwierdzenia, i tym samym do wyeliminowania, tak że pierwotna jej redakcja jest nietrudna do zrekonstruowania<sup>20</sup>.

Że taka bulla papieska faktycznie istniała i że nie jest ona bynajmniej wymysłem fałszerza z początku XIV w., wynika stąd, iż pod tą samą datą roczną i dzienną kancelaria papieża wystawiła drugą bullę, znacznie krótszą, której zadaniem było potwierdzenie wszystkich posiadłości przynależnych do śląskiej filii Tyńca w Orłowie. W tej bulli dla Orłowa znajduje się na samym początku wzmianka, iż papież obejmuje swą protekcją nie tylko ową filię, lecz także klasztor – macierz w Tyńcu wraz z wszystkimi jej przynależnościami i majątnościami. Bulla „orłowska” nie wzbudza żadnych zastrzeżeń. Byłoby więc dziwne, gdyby opat Lutfryd wystarał się o bullę protekcyjną dla filii, a nie otrzymał jej dla instytucji centralnej<sup>21</sup>.

W sumie więc punkt wyjścia przyjęty przez F. Papée, aby kontrolować zachowaną redakcję dokumentu legata Idziego przy pomocy bulli papieskiej z roku 1229 i tą drogą uzyskać pogląd na dyktat i treść domniemanej redakcji pierwotnej, należy uznać za właściwy.

## 1.2. Próba rekonstrukcji pierwotnego dokumentu legata Idziego i analiza jego treści

Dokonując tu raz jeszcze porównania obu dokumentów, wykorzystamy rezultaty badań Papée, wyodrębniając równocześnie partie tekstu dokumentu legackiego zakwalifikowane przez niego jako „interpolacje”<sup>22</sup>. Ułatwi to nam weryfikację zawartych w nich informacji.

Bulla papieska (1229)	Dok. legata (1124)	Interpolacja XIII w.
<p><i>Gregorius episcopus servus servorum Dei dilectis filiis Lutfrido abbati monasterii Tinciensis fratribus tam praesentibus quam futuris regularem vitam professis in perpetuam rei memoriam -- Eapropter dilecti in domino filii, vestris iustis postulationibus clementer annuimus et monasterium sancti Petri de Tincia, in quo divino mancipati estis obsequio, sub beati Petri et nostra protectione suscipimus et praesentis scripti privilegio communimus --</i></p>	<p><i>In nomine patris -- Omnes fideles Christianos, -- sanctam ac venerabilem Christi ecclesiam -- condecet augere et monasteriorum -- providere, ne religiosorum vivorum quies -- insistere nequeant: qua propter ego Egydius Thusculanus episcopus, sancte Romane ecclesie et domini Kalixti pape per Hungaricum et Polonicum regnum legatus sancte Tinciensi ecclesie consciente gloriosissimo Polonorum duce Boleslao et filio eius Wladizlao et episcopo Cracoviensi Radosto --</i></p>	<p>I quidquid eadem ecclesia in pre-</p>

<sup>20</sup> Zob. F. Papée, Najstarszy dokument polski. Studium dyplomatyczne o akcie Idziego dla klasztoru w Tyńcu, Rozprawy AU, Wydz. Hist.-Filoz. 23 (1888), s. 268 i n. Przejrzysty i instruktywny pogląd na całość dyskusji nad dokumentem legata Idziego przynosi Z. Kozłowska-Budkowa, o.c., s. 29 i n.

<sup>21</sup> CDT, nr 11 a, s. 19-20.

<sup>22</sup> F. Papée, o.c., s. 281 i n.

— Praeterea quascunque possessiones, quaecunque bona idem monasterium in praesentiarum iuste ac canonice possidet aut in futurum concessione pontificum, largitione regum vel principum oblatione fidelium — poterit adipisci, firma vobis vestrisque successoribus et illibata permaneant, in quibus haec propriis duximus exprimenda vocabulis, locum ipsum, in quo praefatum monasterium situm est, cum omnibus pertinentis suis, —

et de Rutki, de Kassow, de Czulow, de Woycouo, de Prandnyk

de Chorowice, de Radessow,

de Steklecz, de Grusow

— apostolica auctoritate decretali concessione firmamus quicquid habet et tenet vel futuro tempore iuste acquiesierit, id est Thinciensem villam cum transitu nauali et una taberna —

villam [Rutki] cum ascripticiis, villam Kassow cum ascripticiis, villam Cylow cum smardonibus sub una circucione, Woycouo cum pistoribus, Ninec Priuic artifex lagenarum et doliorum Prandnyk cum una taberna, cuius heredes Mars et Ratey tres scotos soluentes, que ville ab omni sunt pensione ducis immunes

diis et foris, thabernis et macellis praesentibus et futuris et quod Polonico more pomochne dicitur, siue omnem censum, quali vel quocumque modo uulgariter nuncupatur et duodecim marcas argenti pro occiso homine soluendas si inter homines ecclesie Tinciensis et quod absit, euenerit, que omnia eidem ecclesie a Boleslao rege et Juditha regina concessa esse praefatus dux testabatur, —

## II

secunda ultra fluvium cum voto ducis duodecim marcarum argenti et tribus poledris singulis annis et omnibus ministris curie regis competentibus, cum omni castellatura, ab omnium impedimento defensis, tam pistoribus, lagenariis quam cocis et camerariis, piscatoribus et pecorariis et omni constancia muniuit —

## III

Duo macella in Cracouia, in Sydina quatuor surouice et due taberne et zamar de unaquaque sartagine et dedina. Chorouice villa, Radessow villa cum mellificio et venacione. In Bythom thargoue, due taberne, in Sewor nonum thargoue una taberna, unum macellum. Strelech, Grusow, ad magnum Salem quatuor thargoue et quatuor taberne et pecine et qualibet septimana tres alueos et quartum sredne et



*de Labsztyza*

*de Knegnyci*

*de Podolan*

*de Cargow, de Pouozow, de Tuchow, de Sdanovici, de Vnochovici, de Cuepetnici, de Crochovici, de Sebna, de Doborin, de Smilno, de Powozowo, de Cekovici,*

*de Tarnowo, de Pilczno, de Mikloszowice, de Lube, de Vkolici, de Dunagez,*

*de Vnesici,*

*de Cobalici, de Kledyti, de Brestak,*

*de Opatowo, de litore Viczlae camerarium*

*de Biden, de Lantkowici, de Bycina, de Grodec, de Czumdeca, de Luchany, de Stradowo, et de Goreslavici, villas cum ecclesiis, hominibus, decimis, mellificiis, tabernis, venatoribus iuribus, piscationibus, tributis, stroza, pomocne, powozowe et cum omnibus aliis pertinentiis earundem. Villas etiam de Dubrouice*

*Regina Juditha contulit Thinciensi ecclesie Knegnyci cum taberna et seruis Sokol et filiis eius. -- In Dolani kamerarii -- in*

*litore Wisle camerarii, in Kargow Sulek pistor, in Pouozow Zira cum fratribus, Tuchow, heredes --, Zdanowici villa --, Vnochouici villa -- Bezdechouici villa --, Suepetnici villa --, Crotouici villa --, Sebna villa --, Doborin villa --, Smilno villa --, Pouozowo villa --, Cecouici villa Gneuni et Granzionis, Tarnowo, Pilzno, Miclossouici --, Lube, Vcolici, fabri. In Dunagez domine Judithe homines: Radesa, Nemcy, Zduca, Radech. Vnesici villa, --, Zobalici villa, --, Clececi villa, --, Brestek villa, --,*

*Opatouech, quod rex Bolezlaus cum foro et taberna et transitu nauali et uoto duodecim marcarum singulis annis et duabus tabernis in Wisla ecclesie Thinciensi contulit cum hominibus: Rac, Chrust, Branco, Duran.*

*septem pro lignis, Labscicia et cum Coyanow et Sale seruo Zului et fratribus eius.*

#### IV

*Hi omnes homines cum villis in Knegnnych pertinentes ecclesie Thinciensi tributum et strozam cum pomochne soluunt.*

Każdego czytelnika obu dokumentów musi od razu uderzyć fakt pojawienia się w nich tych samych posiadłości. Należałoby stąd wyciągnąć wniosek, iż między rokiem 1124 a 1229 majątek klasztoru nie powiększył się ani o jotę. Jest to mało prawdopodobne. Wystarczy odwołać się do

przykładu innych klasztorów, których majątek właśnie w tym okresie dość szybko wzrastał już to drogą dalszych książeńcych i możnowładczych danin, już to drogą własnych nabytków, zamian lub zasiedlania nieużytków. W tym stanie rzeczy należy całkowicie zgodzić się z F. Papéem, iż co najmniej 8 wsi, tj. Będzin, Łętkowice, Byczyna, Grodziec, Smierdząca, Łączyny, Stradocha i Gorystawice należą do zespołu owych późniejszych nabytków, częściowo sięgających być może poza rok 1229<sup>23</sup>. Obserwacje Papéego można jednak rozszerzyć również na tę część dokumentu, którą badacz ten przypisuje pierwotnej wersji dokumentu legata Idziego.

Do późniejszych nabytków (po roku 1229) należy zatem zaliczyć prawdopodobnie w części wyodrębnionej przeze mnie pod rubryką „interpolacje II”, następujące miejscowości: Chorodowice, Radziszów koło Skawiny, Strzelec i Gruszów pod Bochnią, a także Łapczyce i Kolanów koło Bochni, razem 6 wsi. Po takim wstępnym rozeznaniu możemy teraz przystąpić do omówienia całokształtu najstarszych nadań na rzecz Tyńca.

Wykaz wsi klasztornych zaczyna się od miejscowości: Tyniec (*villa Thinciensi*), a zaraz za nią idą takie osady: Rudki, Kaszów, Czulów, Wojkowo, Prądnik, razem z Tyńcem 6 wsi. Wszystkie one objęte są jedną wspólną formułą immunitetową: *que ville ab omni sunt pensione ducis immunes*.

Już na pierwszy rzut oka jest widoczne, że mamy tu przed sobą kompleks dóbr, który tworzył sam rdzeń fundacji, a więc jej najstarszą część. Naprowadza nas na to określenie: *pensio ducis*, które w późniejszych dokumentach monarszych zwykle nosi nazwę: *ius ducale*. Powyższa formuła orzeka, że fundator obdarzył klasztor wraz z kluczem posiadłości położonych koło Tyńca zwolnieniem od wszystkich posług i świadczeń skarbowych, czyli immunitetem. Nie wiemy, kto nadał ten immunitet; to pewne, że pochodzi on co najmniej z czasów przed koronacją Bolesława Śmiałego<sup>24</sup>.

O immunitecie dla innych wsi klasztornych dokument nie wspomina; dotyczy to zwłaszcza wszystkich wsi, które zostały wypisane zaraz po powyższej formule immunitetowej.

Kto był ofiarodawcą obiektów wymienionych zaraz po niej? W całym dokumencie nie wymienia się w tej roli księcia Bolesława Krzywoustego (1102 - 1138). Teoretycznie wprawdzie jest możliwe, że wszystkie te obiekty, a wśród nich 6 wymienionych w „interpolacji II” wsi pochodzi sprzed roku 1102, ale realistycznie rzecz biorąc jest to mało prawdopodobne. Na czele tej grupy wymieniono takie drobne nadania, jak dwie jatki w Krakowie, dalej cztery warzelnie soli w Sidzinie, a także dwie karczmy i wywar z zawartości każdego kotła – wszystko to Papée słusznie poczytał jako niewątpliwie późniejsze wtręty<sup>25</sup> itd. Do nadań rycerskich należy zaszeregować takie wsie, jak Chorowice, Strzelec i Gruszów (gołe wsie), natomiast do „książeńcych” można by zaliczyć Radziszów *cum mellificio et venacione* i Łapczyce łącznie z Kolanowem *cum — sale et seruo Zului et fratribus*, w których do wsi dołączono przynależności mające charakter regaliów (*mellificio, venacio, sal, servi*). Na darowizny książeńcze sprzed roku 1179 wskazuje nadanie targowego i dwóch karczem w Bytomiu, w Siewierzu zaś targowego, jednej karczmy i jednej jatki, gdyż później tereny te przeszły w ręce książąt opolskich.

Natomiast nadania czterech targowych i czterech karczem, a także warzelni w Wieliczce (*ad Magnam Salem*) i innych mogły śmiało pochodzić dopiero z połowy XIII w.<sup>26</sup> W rezultacie ze względu na specyficzny charakter majątku klasztornego objętego „interpolacją III” wyłączam wszystkie te obiekty z autentycznego dokumentu legata Idziego z roku 1124.

Rekapitułując wyniki dotychczasowej analizy i potwierdzając na wstępie wypowiedziane przypuszczenie, że tekst zakwalifikowany przez nas jako „interpolacja III” istotnie pochodzi częściowo z lat 1124 - 1229, częściowo zaś nawet z lat późniejszych, dochodzimy do przekonania, że zaraz po formule immunitetowej w dokumencie legata Idziego następował kompleks nadań, który możemy określić jako „darowizna królowej Judyty”.

<sup>23</sup> F. Papée, o.c., s. 277 i n.

<sup>24</sup> Że jest to najstarszy trzon uposażenia zauważył już F. Piekosiński, Jeszcze słowo o dokumencie, s. 55, 64 i 71 - 72, mylnie jednak przypisał to nadanie królowi Bolesławowi Chrobremu; analogiczna opinia R. Grodeckiego, por. niżej w przyp. 82.

<sup>25</sup> F. Papée, o.c., s. 283; inaczej Piekosiński o.c., s. 63; stanowisko Papée wydaje się słuszniejsze.

<sup>26</sup> F. Papée, o.c., s. 283.

## a) Zakres i charakter darowizny królowej Judyty

Dawniejsi interpretatorzy dokumentu Idziego zgodzili się co do tego, że słowami: *Regina Iuditha contulit Thinciensi ecclesie — Brestek villa: Banz, Rados* opisano całość darowizny królowej Judyty na rzecz Tyńca, obejmującej aż 25 wsi<sup>27</sup>. Pierwotnie był to też pogląd Tadeusza Wojciechowskiego, który dopiero pod wpływem wywodów F. Papée zaczął mówić o nadaniu przez Judytę samych Książnic<sup>28</sup>.

Do swego wniosku doszedł zaś Papée w sposób, jak na mediewistyczną szkołę dowodzenia dość powierzchowny. Zastanawiając się nad tym, która z dwóch Judyt, czeska czy salijska mogła być współfundatorką Tyńca, oświadczył się zgodnie z pierwszą sugestią Wojciechowskiego za Judytą salijską, a potem pisał dosłownie dalej tak:

„Ta to więc Judyta, jako córka cesarza a wdowa po królu i w Polsce tytuł królowej zachowująca, ofiarowała klasztorowi tynieckiemu Dunajec i Książnice, tj. dwie wsie, nie zaś dwadzieścia kilka, jak chcą niektórzy badacze, odnosząc do niej cały ustęp od: *Regina Iuditha contulit* aż do *Opatovech* — do czego osnowa dokumentu wcale nie pozwala”<sup>29</sup>.

I to już wszystko co na ten temat Papée uważał za wskazane powiedzieć. Wypada rozstrzygnąć tę kontrowersję. Przypomnimy wobec tego raz jeszcze fakturę tej części dokumentu. Jak wiemy, zaczyna się ona od znanych już słów, że królowa Judyta wniosła klasztorowi tynieckiemu: Książnice z karczmą, niewolnikami imieniem Sokół wraz z synami jego Niedomiarem Miłujem i Sgłizą. I dalej bez jakiegokolwiek przystanku wymienia się wsie: Dolany z komornikami (nagrodnikami), następnie Kargów, Pawężów, Tuchów, Zdonia, Januszkowice, Biezdzedzia, Siepietnica, Krotowice (?), Szebnia, Dęborzyn, Smikło, Posowice, Sciejowice, następnie Tarnów, Pilzno, Mikłuszowice, Lubuszowa (albo Lubie), Okulice, wreszcie Dunajec (*in Dunagez domine Iudithe homines Radesa, Nemog, Zduca, Radech*), Umieszcz, Sobolów, Klecie i Brzostek, razem 25 wsie.

Jak widzimy, Papée pragnąłby ograniczyć nadania Judyty tylko do tych dwu obiektów, w których księżna ta została imiennie wskazana. Gdyby jednak taki był zamiar spisującego tę część posiadłości, to wówczas nie było nic prostszego, jak po formule: *Regina Iuditha contulit — Knegnyci cum taberna et serius*, dodać od razu: *In Dunagez — Radech*. To też w tym wypadku trzeba się zastanowić nad tym, dlaczego przy Dunajcu raz jeszcze znalazła się wzmianka o Judycie. Otóż, stało się to zapewne dlatego, że we wszystkich pozostałych wypadkach nadany został cały obiekt wraz ze znajdującymi się w nim ludźmi, natomiast w Dunajcu do posagu „królowej” należały tylko zagrody i żrebie osadzone przez czterech chłopów, tj. Radziesza, Niemoja, Zdzika i Radka. W krajobrazie ówczesnego osadnictwa wiejskiego takie rozdrobnione formy posiadania są dość częste. Po usunięciu tej przeszkody otworzyliśmy sobie ponownie drogę do potraktowania omówionego wyżej kompleksu 25 wsi jako zwartej jednostki gospodarczej w całości wniesionej przez królową Judytę klasztorowi tynieckiemu. Skłaniają nas do tego dwa względy.

Jeden mniej ważny, to jednorodny charakter zapisu: przy każdej osadzie (z wyjątkiem Tarnowa, Lubuszowy i Pilzna) wyliczono imiennie osadników, co wskazuje na wspólny dla nich formularz nadania, drugi ważniejszy, i właściwie zasadniczy przesądzający sprawę, to formuła końcowa, która zamyka tę część nadania (interpolacja IV). Brzmi ona tak: Ci wszyscy ludzie, należący z wsiami (*cum villis in Knegnych pertinentes*), płacą kościołowi tynieckiemu daninę i stróżę z pomocnem. Papée bardzo sobie ułatwił interpretację całej tej części dokumentu, zadowolając się kwalifikacją powyższego zdania jako interpolacją z XIII w.<sup>30</sup>

<sup>27</sup> Zob. W. A. Maciejewski, *Dyplomata tynieckie*, Biblioteka Warszawska 4 (1847) s. 290 i n.; za nim J. Bartoszewicz, *KDP*, t. III, Warszawa 1858, s. 1; T. Wojciechowski, *O rocznikach polskich*, s. 255; K. Potkański, *Opactwo na łączyckim grodzie*, *Rozprawy AU*, Wydz. Hist.-Filoz. 43 (1902) s. 152-153.

<sup>28</sup> F. Papée, o.c., s. 144, 145.

<sup>29</sup> F. Papée, o.c., s. 291; jego pogląd przyjął A. Hirschberg, *Stosunki osadnicze w dobrach klasztoru tynieckiego w początkach jego istnienia*, Lwów 1925, s. 7, 41; wypowiedział się zaś przeciw niemu stanowczo F. Piekosiński, *Jeszcze o dokumencie*, s. 65; F. Bujak, *Studia nad osadnictwem Małopolski*, *Rozprawy AU*, wydz. Hist.-Filoz. 47 (1905) s. 305 idzie jeszcze dalej i przypuszcza, że w tych czterech przypadkach, w których przed nazwą wsi podano przyimek: *in*, oznacza to „że wymienieni tam ludzie siedzieli w pewnej części wsi”, co jest bardzo prawdopodobne (są to: Dolany, Kargów, Posowice, Dunajec).

<sup>30</sup> F. Papée, o.c., s. 284. Formalnie zapewne było tak, że zdanie powyższe wpisano do dokumentu legata dopiero koło roku 1275 (o czym później), na co wskazuje wyliczenie świadczeń w terminologii używanej dopiero w XIII w.: *tributum, stroza*, a zwłaszcza *pomocne*. W autentycznej części dokumentu wszystkie te świadczenia nazwano lapidarnie *pensio ducis*.

Nie daleko nas jednak taki wybieg zaprowadzi. Nawet interpolacje i wtręty są albo postulatem, albo potwierdzeniem istniejącego stanu rzeczy. W naszym wypadku mamy niewątpliwie do czynienia z tą drugą formą egzystencji: w XIII w. wszystkie wymienione w dokumencie legata Idziego posiadłości były administracyjnie i fiskalnie podporządkowane „dworowi” w Książnicach. Z późniejszego wprowadzenia klauzuli o zależności tych wsi od Książnic wcale nie wynika, że klasztor tyniecki dopiero po roku 1124 zaprowadził porządek rzeczy opisany w owym zdaniu.

Wszystkim zarządzeniom o charakterze administracyjnym mamy prawo przypisać co najmniej jakąś szczyptę racjonalizmu. Jeżeli tak, to wystarczy rzucić okiem na mapę przestrzennego rozmieszczenia wszystkich 25 wymienionych w przywileju wsi, aby dostrzec dość istotny fakt, że Książnice w odniesieniu do nich wszystkich zajmowały pozycję peryferyjną, nie mówiąc już o barierze komunikacyjnej samej Wisły. Z punktu widzenia interesów klasztoru tynieckiego byłoby całkowitym nonsensem przydzielenie wsi położonemu za Wisłą, skoro miało się pod bokiem drugi, dogodniej położony ośrodek w Opatowcu, nie mówiąc już znowu o samym Tyńcu. Jeszcze za czasów Długosza utrzymał się porządek administracyjny sygnalizowany przez dokument legata Idziego. Jest to wymowne świadectwo konserwatywności niektórych instytucji życia gospodarczego i ustrojowego<sup>31</sup>.

Z tego wszystkiego wynika bezspornie, że klucz dóbr książniczych został uformowany w tej postaci na wiele lat przed przekazaniem go klasztorowi tynieckiemu. Inaczej mówiąc, klasztor otrzymał go w gotowej postaci od swej dobrodziejki, królowej Judyty, która dla swych potrzeb, o czym zaraz niżej, uczyniła tu klucz swoich posiadłości.

Interpolatorowi dokumentu widocznie zależało na tym, aby zbyt ogólnikowe dla pojęć urzędników skarbowych księcia określenie zastąpić bardziej szczegółowymi i nie budzącymi wątpliwości terminami, stosowanymi powszechnie w XIII w. Gdyby wsie klucza książniczego po przekazaniu ich na rzecz klasztoru nadal miały świadczyć na rzecz księcia, to wówczas cała darowizna ograniczałaby się tylko do samego posiadania, bez dochodu. To też R. Grodecki, *Początki immunitetu w Polsce*, Lwów 1930, s. 52-54 w przekonującym wywodzie wykazał, iż „klasztor tyniecki Benedyktynów posiadał w r. 1105 pochodzący z końca XI w. immunitet skarbowy pełny dla jednego klucza majątkowego [tj. dla „tynieckiego” – G. L.], niepełny zaś, złożony z trzech pozycji dla drugiego klucza [tj. książniczego – G. L.]. Ostatnie zdanie nie wydaje się trafne. Jeżeli zważymy, że Judyta otrzymała klucz książniczy jako ekwiwalent za swój posag, to rzecz oczywista, że dostała go od swego małżonka z całym immunitetem ekonomicznym, wówczas obowiązującym, tj. zwolnieniem od całej renty odrobkowej i naturalnej, tj. od świadczeń w naturze (*tributum*, daniny rzeczowe) i od świadczeń odrobkowych (*strozam*, budowa i wystawienie straży na grodzie); niejasne w tym wypadku jest określenie: „*pomocne*” (zob. w tej sprawie J. Matuszewskiego, *Immunitet ekonomiczny w dobrach Kościoła w Polsce do roku 1381*, Poznań 1936, s. 287, przyp. 1), jednakże zgodnie z semazjologią samego słowa wypadnie dopatrywać się w nim jakiegoś odpowiednika z dziedziny renty odrobkowej; por. w tej sprawie *Słownik Staropolski*, t. VI, Wrocław 1972, s. 373. Co należy rozumieć pod „*pomocnym*”, a także „*tributum*” wybornie objaśnia interpolowany tekst tzw. oryginału (wg naszej nomenklatury Rzekomy oryginał nr 2. Zob. niżej) dokumentu legata Idziego, pochodzący z początku XIV w., gdzie powyżej omawianemu zdaniu nadano takie brzmienie: *Hii omnes hominis cum villis in Kseynici pertinentes curiam sepiunt dominorum suorum cum plancis in longitudine octo ulnarum, duas domos quolibet anno faciunt quatuordecim ulnarum; quilibet ipsorum quinque caepicia metere et ad horreum deducere et quilibet quinque currus feni falcare et ducere singulis annis tenetur; currus in Thinciam ducere quocienscumque opus fuerit, decimas trirurae et ad claustrum deducere quolibet anno tenetur; quatuor diebus omni anno arare et eripicare, ubi vicinior curia fuerit. Item de qualibet curia quolibet anno urna mellis et quatuor asperioli monasterio supradicto cedent de ipsis hominibus, et si quis ipsorum in furto deprehensus fuerit, tres urnas mellis pro pena soluet. Statio prima abbati apud ipsos, secunda preposito, tertia tribuno, quarta tributario. Item strozam, pomocne soluunt domui Thinciensi et quicquid aliud eisdem precipitur laborant*” (*Album Paleographicum*, nr 18, s. 35). Słuszności tej interpolacji nie podważa fakt, że na końcu jeszcze raz powtórzono i stróżę i pomocne, bo ich ponowne wymienienie umożliwiłoby klasztorowi, w razie potrzeby, nałożyć na włościan nowe, zaktualizowane świadczenia w robociznie. Późne pochodzenie tego wtrętu, zważywszy tak szczegółową specyfikację świadczeń odrobkowych, jest niewątpliwie (tak słusznie i zgodnie Papée i Piekosiński), co nie przeszkadza wcale, że w dziedzinie świadczeń rzeczowych znajdują się w nim wzmiarki o bardzo archaicznym daninie miodowej i ze skór wiewiórczych (ob. Z. Kozłowska-Budkowa, *Repertorium*, s. 31), gdyż rzecz oczywista, interpolator nie mógł w tym wypadku wprowadzić innowacji do świadczeń uświęconych obyczajem. Inaczej ocenia tę sprawę K. Tymieniecki, *Smardowie polscy*, s. 4 i n.

<sup>31</sup> Ze cały kompleks dóbr książniczo-opatowieckich pochodził od Bolesława i Judyty, sądził także Jan Długosz (zamieniwszy co prawda biskupobójcę Bolesława na Władysława Hermana): *In cuius supplementum filii sui natu iunioris Vladislavi, qui Hermanus appellatus est, consors illustrissima — Judith regina, filia Wratislai ducis Bohemiae —, oppidum Oppathowecz supra Wislam situm, cum aliquot villis, item villam regiam Xangnicze cum aliis villis supra Nidziczam sitis, monasterio praefatae, — inscripsit perpetuo et donavit* (*Liber Beneficiorum*, t. III, s. 182). Podobnie w *Rocznikach*: *Monasterio vero Thinciensi eidem Iuditha contulit Xangnicze cum suis appendiciis, scilicet cum villis super Vislokam constitutis et cum hominibus easdem incolentibus ascriptiis et originariis, cum servitutibus eorum et tributis* (*Annales*, t. II, s. 157). Zob. jeszcze szczegółową charakterystykę klucza książniczego w K. Potkańskiego, *Opatowo*, s. 153.

Rekapitułując tę część naszej analizy, możemy stwierdzić dwa zasadnicze fakty: a) formuła końcowa dokumentu legata Idziego orzekająca: *Hii omnes homines — ecclesie Thinciensi tributum — solvent*, mimo swego trzynastowiecznego pochodzenia, przesądza toczący się wśród badaczy spór na korzyść tezy przypisującej królowej Judycie nadanie klucza książniczego wraz z 25 przynależnymi do niego wsiami, b) pozwala wnosić, iż jego struktura terytorialna, sprawiająca wrażenie nieracjonalne z punktu widzenia organizacji dóbr klasztoru tyńckiego, musiała otrzymać taką racjonalną podstawę po przekazaniu tej włości w ręce królowej Judyty. Geneza tej włości wiązała się zapewne z osobą samej Judyty.

Na obecnym etapie dyskusji wymienia się aż trzy Judyty w kontekście fundacji tyńckiej: 1) Judyta, rzekoma żona Bolesława Śmiałego, 2) Judyta czeska, pierwsza żona Władysława Hermana, 3) Judyta Maria, córka cesarza Henryka III, druga żona Władysława Hermana. Judytą z dokumentu legata Idziego mogła być tylko, jak to jeszcze zobaczymy, Judyta-Maria salijska. Przybyła ona do Polski koło roku 1088 jako wdowa po królu węgierskim Salomonie; stąd jej tytuł królowej, choć w Polsce była tylko księżną. Jako córka cesarza i siostra cesarza Henryka IV przybyła do Polski ze znacznym posagiem, i zwyczajem przyjętym w swej ojczyźnie, otrzymała z rąk swego małżonka odpowiednią oprawę wienią. O istnieniu takich opraw wiennych dla żon poucza nas przykład królowej węgierskiej Gizeli, żony króla Stefana<sup>32</sup>.

Oprawę tę możemy w pewnym stopniu zrekonstruować z darowizn, jakie poczyniła na rzecz instytucji kościelnych w Polsce, opuszczając koło 1105/06 Polskę. Składa się ona z następujących członów zanotowanych w źródłach:

1. *Regina Juditha contulit Thinciensi ecclesie Knegnyci cum itd.*, czyli klucz dóbr złożony z 25 wsi.
2. Kalendarz kapituły krakowskiej: 24 XII *Judith regina Polonie, que contulit Crhoppi obiit*.
3. Jan Długosz, «Roczniki» pod rokiem 1086; „Za wstawieniem i poparciem tej świątobliwej kobiety kasztelania Chropy w ziemi sieradzkiej, zwana też Pabianice, została na zawsze nadana kanonikom krakowskim; klasztorowi w Tyńcu zapisano zaś wieś Książnice, a katedrze we Włocławku dano na wieczne posiadanie kasztelanie w Łagowie z jej okolicą w ziemi sandomierskiej”<sup>33</sup>.
4. Z bulli papieża Eugeniusza dla biskupa włocławskiego z roku 1148: *In quibus hoc specialiter duximus exprimenda — ecclesiam sancte Marie in Zauichost cum castro Lagou et decima eius aliisque suis appendiciis* —<sup>34</sup>.

Jak widzimy, najpełniejszą informację o darowiznach księżny Judyty Marii na rzecz instytucji kościelnych w Polsce przyniósł Jan Długosz. Zebrał on wszystko, co jeszcze w XV w. na ten temat w kraju wiedziano. Długosz, pomijając niejako ogniwo pośrednie, podał wynik końcowy darowizn według stanu i z perspektyw XV w. Pomylił więc Judytę czeską z Judytą Marią, a następnie mylnie podał jakoby odbiorcą kasztelanii łagowskiej było biskupstwo włocławskie. Wiemy jednak, że biskupstwo włocławskie powstało dopiero w roku 1124 i że przy oznaczaniu jego granic i ustaleniu uposażenia, jak to wynika z bulli papieża Eugeniusza II czynną rolę odegrał legat Idzi<sup>35</sup>; bezpośrednim odbiorcą „kasztelanii”, a właściwie grodu łagowskiego, był kościół NMPanny

<sup>32</sup> O oprawie wiennej nadanej królowej Gizeli przez króla Stefana, a odebranej przez jego następcę Piotra, lecz później zwróconej zob. *Annales Altahenses maiores*, ed. G. H. Pertz, MGH SS, t. 1, (1868), a. 1043, s. 37.

<sup>33</sup> Zob. Z. Kozłowska-Budkowa, *Annales Cracovienses priores cum Calendario*, MPH, seria nova, t. V, Warszawa 1978, s. 194 i przyp. 525; I. Długosi, *Annales*, t. II, s. 156; cytuję tekst według przekładu polskiego J. Mrukówny, *Roczniki, czyli Kroniki Królestwa Polskiego*, t. II, Warszawa 1969, s. 188. Należy w tym miejscu zwrócić uwagę na fakt, że zaraz po tym cytacie Długosz powtórzył całą faktografię, biorąc jednak w tym przypadku, jak to było w jego zwyczaju, za punkt wyjścia jakieś inne źródło, mające charakter poematu, który zaczyna się od słów: *Surge rex quidem* (ob. Z. Kozłowska-Budkowa, *Repertorium*, s. 33); autora tego poematu należy szukać w kręgu kanoników kapituły krakowskiej; zob. W. Semkowicz-Zarembina, *Powstanie i dzieje autografu Annalium Jana Długosza*, Kraków 1952, s. 44 i n. Termin: kasztelania został tu użyty anachronicznie; Zob. K. Buczek, *Z badań nad organizacją grodową w Polsce wczesnofeudalnej*, *Kwart. Hist.* 77 (1970) s. 3 i n.

<sup>34</sup> *Pommerellisches Urkundenbuch*, ed. M. Perlbach, Danzig 1882, nr 2, s. 2.

<sup>35</sup> Obszerniej G. Labuda, *Początki diecezjalnej organizacji kościelnej na Pomorzu i na Kujawach w XI i XII wieku*, *Zap. Hist.* 33 (1968) s. 380 i n.

w Zawichoście i dopiero z tym kościołem kasztelania owa przeszła w skład wyposażenia biskupstwa wrocławskiego<sup>36</sup>.

Dokładniejsze zbadanie powyższych trzech „kluczów” dóbr (nazwanych później kasztelaniami) pozwala wydobyć pewną prawidłowość, która nie jest obojętna dla potwierdzenia składu majątku włości książniczej. Wynika z nich, że klucz chropski, późniejszy pabianicki, w XV w. składał się z 22 wsi w bezpośrednim zasięgu Chrop oraz z trzech wsi położonych w dość bliskim sąsiedztwie; razem więc klucz ten liczył 25 wsi<sup>37</sup>. Dokładnie o połowę mniejszy był klucz łagowski, gdyż w skład pierwotnego uposażenia grodu w Łagowie wchodziło około trzynastu wsi. Już z tego porównania wynika dobitnie, że stanowiący ich odpowiednik klucz książniczy nie mógł składać się z dwóch wsi, tj. Książnic i Dunajca, lecz, jak tego dowodziliśmy na podstawie samego dokumentu, miał tych wsi także 25. Jeżeli teraz trzy czoła tych kluczy: Książnice, Łagów i Chropy przeniesiemy na mapę i uświadomimy sobie, że za czasów Władysława Hermana były w kraju dwie stolice, Kraków i Płock, to zobaczymy, że trzy „dwory” były stacjami przystankowymi na drodze łączącej obie stolice<sup>38</sup>. Tym się tłumaczy fakt eksterytorialności dworu książniczego w stosunku do przyporządkowanych mu wsi uposażeniowych. Dworu królowej Judyty ciągnącej się z Krakowa do Płocka nie urządzała stacja położona na prawym brzegu Wisły.

Wydaje się więc rzeczą dość prawdopodobną, iż klucz książniczy został zorganizowany przez księcia Władysława Hermana w celu wyposażenia swej drugiej żony koło roku 1088/89. W źródłach brak jakiegokolwiek wskazówki, aby w Książnicach istniał jakiś starszy ośrodek administracji, którego wyrazem zewnętrznym, jak w Łagowie byłby gród. Najbliższy taki ośrodek władzy znajdował się w sąsiedniej Wiślicy. W skład klucza książniczego weszły wsie lub części wsi, w których rezydowała ludność niewolna (*servi*) lub służebna. Zwraca uwagę, że w tym fragmencie dokumentu ani razu nie pojawia się nazwa: *ascripticii* – ludzie przywiązani do ziemi, którym to terminem posłużono się przy określeniu sytuacji społecznej dwu wsi klasztornych koło Tyńca (*Rutki cum ascripticiis, villam Kassow cum ascripticiis*). Ponieważ dzisiaj już z dość dużym stopniem prawdopodobieństwa możemy twierdzić, że określenie to pojawiło się w dokumentach polskich dopiero na przełomie XII/XIII w.<sup>39</sup>, należy przypuszczać, że pisarz przeredagowujący tekst autentyczny legata Idziego koło roku 1229 wprowadził ten termin na miejsce określenia pierwotnego, ale zorientowawszy się, że neologizm ten nie jest w stanie oddać wszystkich niuansów terminologii autentycznej, dokonał tej zmiany tylko przy dwu wymienionych wsiach, przy następnych zaś poniechał swego zamiaru<sup>40</sup>.

Na jeszcze jedną cechę charakterystyczną posiadłości klucza książniczego, porównując ją z wsiami klucza łagowskiego i chropskiego, wypada zwrócić uwagę: wsie dwu tych ostatnich kluczy otaczają siedzibę „dworską” zwartym kręgiem, natomiast wsie książnicze, jak to zgodnie podkreślają wszyscy badacze, są rozrzucone we wschodniej połaci ziemi krakowskiej na znacznej przestrzeni między Sanem a Wisłoką. Jest to typowa zbieranina, sztucznie w pewnym momencie scalona w jeden

<sup>36</sup> Cały kompleks nadań Judyty Marii związany z kościołem NM Panny w Sandomierzu i z kasztelanią łagowską K. Potkański (Opactwo, s. 149 przyp. 1) jest skłonny wiązać ze świątynią pod wezwaniem św. Michała na Wawelu. Zważywszy fakt późniejszych uprawnień biskupów wrocławskich do kościółka św. Michała, wydaje się prawdopodobne, że właśnie tą drogą weszli oni w jego posiadanie. Co do genezy samej darowizny Łagowa i jego związku późniejszego z biskupstwem wrocławskim zob. trafne spostrzeżenia W. Abrahama, Organizacja, s. 254, przyp. 73.

<sup>37</sup> Raczej powinno się mówić: *Kropy*, a nie *Chropy*, gdyż rdzeń *krop-* z dawn. *\*karp-* jest dobrze reprezentowany w onomastyce polskiej. Co do rozmiarów darowizny zob. ciągle jeszcze aktualną rozprawę M. Barucha, Pabianice, Rzgów i wsie okoliczne. Monografia historyczna dawnych dóbr kapituły krakowskiej w Sieradzkim i Łęczyckim, Warszawa 1903; zob. też Z. Wojciechowski, Momenty terytorialnej organizacji grodowej w Polsce piastowskiej, Lwów 1924, s. 38 i n. (przyjąłem jego metodę obliczania pierwotnego klucza), a także S. Zajączkowski, Opole chropskie. Przyczynek do genezy dawnych dóbr pabianickich kapituły krakowskiej, Rocznik łódzki 5 (1962) s. 131 i n.; ob. też K. Modzelewski, Między prawem książęcym a władztwem gruntowym, Przegl. Hist. 71 (1980) s. 453-454.

<sup>38</sup> Zob. mapę G. Labudy, W sprawie daty fundacji najstarszych budowli sakralno-pałacowych w Wąchocku, Biuletyn Historii Sztuki, R. 1983, nr 3-4, s. 252.

<sup>39</sup> Zob. K. Buczek, O chłopach w Polsce piastowskiej, cz. 2, Roczn. Hist. 41 (1975) s. 54-55; por. też przyp. 48.

<sup>40</sup> Motywacja tej zmiany wydaje się dość przejrzysta: gdy w XIII w. coraz bardziej zaczęło się oznaczać mianem *ascripticii* przede wszystkim ludność dóbr kościelnych, istniała pokusa „zmodernizowania” terminologii w archaicznym dokumencie legata Idziego. Jak jeszcze zobaczymy, w roku 1275 klasztor uzyskał gremialnie sądownictwo nad swoją ludnością od księcia Bolesława Wstydlwego (zob. Album Paleographicum, nr 19, s. 39).

organizm gospodarczy i administracyjny. Może nie będzie zbyt odległy od prawdy domysł wysuwany przede wszystkim przez Stanisława Smolkę, że klasztor tyniecki wyrósł na posiadłościach skonfiskowanych możnowładczemu rodowi Starzów-Toporczyków po zaburzeniach w latach 1034-1038<sup>41</sup>. Przekazanie takich dóbr Kościołowi mogło być najlepszą drogą do stawienia tamy ewentualnym dążeniom poszkodowanych do retraktu.

W konkretnym przypadku darowizny księżny Judyty-Marii chodziło jednak o coś innego. Warto, jak się wydaje, dokładniej zająć się motywami wyzbycia się przez nią swej oprawy wiennej.

Wiemy dziś znacznie więcej o jej losach, niż zdołali ustalić w swych dociekaniach genealogicznych Oswald Balzer i Tadeusz Wojciechowski. Pomijając tu wszystko, o czym jesteśmy poinformowani przez kronikę Anonima Galla, zatrzymajmy się nad faktami, dającymi się ustalić za pomocą innych źródeł. Za punkt wyjścia weźmiemy informację Galla o trzech córkach, jakie miała z Władysławem Hermanem: *Una quarum in Russia viro nupsit, una vero suum sacro velamine textit, unam autem sue gentis quidam sibi counivit*<sup>42</sup>.

Najstarsza urodzona najwcześniej w roku 1089 została poślubiona przez księcia kijowskiego Jarosława, brata pierwszej żony Bolesława Krzywoustego Zbysławy. Skoro to drugie małżeństwo zostało zawarte w roku 1103, najśluszniej będzie na ten okres czasu przesunąć zaślubiny Jarosława z córką Judyty; w każdym razie z pewnością doszło do nich przed rokiem 1106. Druga córka, jak się dowiadujemy, przywdziała welon zakonny; była to prawdopodobnie Agnieszka, późniejsza ksieni klasztoru Benedyktynek w Gandersheim<sup>43</sup>. Najbardziej dla nas interesująca jest postać trzeciej córki, której męża przez długi czas szukano wśród wielmożów polskich. Później jednak okazało się, że określenie *sue gentis* odnosi się do narodowości królowej Judyty, a nie Władysława Hermana, dalej że nosiła ona imię Adelheidy i że mężem jej koło roku 1110 został Dypold z Vohburga, margrabia marchii Cham i Nabburg na pograniczu czesko-bawarskim<sup>44</sup>.

Jest wysoce prawdopodobne, że księżna Judyta w pewnym momencie opuściła Polskę i przeniosła się do jednego z klasztorów bawarskich. Śmierć jej zanotowały dwa nekrologii klasztorne: kanoniczek regularnych w Ratyzbonie i benedyktynek w Weltenburgu pod dniem czternastym marca niewiadomego roku<sup>45</sup>. Wszystko wskazuje na to, że po śmierci męża Judyta przebywała w Krakowie w zasięgu władzy Krzywoustego. Wszystkie jej darowizny dotyczyły instytucji kościelnych znajdujących się również w obrębie księstwa Bolesława Krzywoustego (Kraków, Tyniec, Zawichost).

Nie wiemy, jak układały się jej stosunki z Bolesławem. Mimo niedobrej przeszłości z początku mogły one być poprawne; świadczy o tym wydanie najstarszej córki za księcia kijowskiego Jarosława, co wymagało współdziałania macochy i pasierba. W miarę narastania konfliktu między Bolesławem a Zbigniewem mogło dojść do rozdźwięków. Punktem krytycznym musiała być wielka wojna polsko-niemiecka w roku 1109. Wydaje się jednak, że Judyta już przed nią opuściła kraj.

Wszystko wskazuje na to, że zachowana wersja dokumentu legata Idziego, nosząca niemożliwą datę wystawienia w roku 1105, została zaczerpnięta z dokumentu (zapisu) nadawczego królowej Judyty dla klasztoru tynieckiego<sup>46</sup>. Mogła to być jedna z jej ostatnich czynności na terenie Polski.

<sup>41</sup> Zob. S. Smolka, Szkice historyczne, seria II, Warszawa 1883, s. 5 i n.; rzecz wymaga osobnej analizy łącznie z rekonstrukcją kartograficzną. O samym Tyńcu zob. niżej w podrozdz. 4.

<sup>42</sup> Anonymi Galli, Cronica, 1. II, cz. 1, ed. C. Maleczyński, MPH seria nova, t. II (1952), s. 63-64.

<sup>43</sup> Zob. O. Balzer, Genealogia Piastów, s. 123-124. Co do Agnieszki zob. K. Maleczyński w komentarzu do kroniki Anonima Galla, s. 61 przyp. 2.

<sup>44</sup> Wszystkie szczegóły w tej sprawie zob. H. Polackówna, Przyczynek do „genealogii Piastów”, Miesięcznik Heraldyczny 11 (1932), s. 95-102, 117-123; G. Labuda, Uzupełnienie do genealogii Piastów, w szczególności śląskich, Śląski Kwart. Hist. „Sobótka” 17 (1963) s. 1-7. Obecnie obszernie: K. Jasiński, Rodowód pierwszych Piastów, Warszawa - Wrocław 1992, s. 194-203; wywód dotyczący trzeciej córki nie przekonał mnie; uważam pogląd Polackówny za lepiej uzasadniony. Za tezę Polackówny przemawia wiek trzeciej córki; w roku 1105/06 musiała być jeszcze małą dziewczynką.

<sup>45</sup> Zob. O. Balzer, Genealogia Piastów, s. 106.

<sup>46</sup> Zob. w sprawie daty Z. Kozłowska-Budkowa, Repertorium, s. 33.

Nie należy przypuszczać, aby przekazanie oprawy wiennej miało charakter całkowicie bezinteresowny. Wracając do ojczyzny, musiała pozostawić całą swą oprawę w Polsce. Zabierając ze sobą dwie młodsze córki, z których jedna wstąpiła do wspólnoty zakonnej w Gandersheimie, musiała zarówno im, jak i sobie zapewnić podstawy egzystencji. Ponieważ sprzedaż dóbr w naszym współczesnym rozumieniu nie wchodziła w grę, transakcja taka mogła się dokonać jedynie za pośrednictwem instytucji kościelnych. Nie jest wykluczone, że doszła ona do skutku pod warunkiem zapewnienia ofiarodawcy dożywocia z majątku zostawionego w Polsce. Z dokumentu legata Idziego dowiadujemy się, że klasztor tyniecki dysponował „żywą” gotówką 12 grzywien srebra rocznie.

Rekapitulując nasze dociekania nad darowizną królowej Judyty w dokumencie legata Idziego z roku 1124, przekazujemy do dalszej interpretacji dwa wnioski: 1) ofiarodawczynią kompleksu dóbr klucza książnickiego, obejmującego łącznie z siedzibą „dworu” 25 wsi, była Judyta Maria, druga żona Władysława Hermana, 2) jest rzeczą wysoce prawdopodobną, że księżna Judyta przekazała te majątki klasztorowi tynieckiemu w roku 1105 w czasie opuszczania Polski i przenoszenia się do Ratzbony.

#### b) Zakres i charakter nadań króla Bolesława: Bolesław i Judyta jako fundatorzy klasztoru

Należy teraz zająć się trzecią grupą darowizn, przypisywanych królowi Bolesławowi. Jak wynika z samego tytułu, może tu chodzić tylko o króla Bolesława Śmiałego, z tego krótkiego okresu, gdy był on rzeczywiście królem (1076-1079). Przypomnijmy raz jeszcze ich treść: *Opatouech, quod rex Boleslaus cum foro et taberna et transitu nauali et uoto duodecim marcarum singulis annis et duabus tabernis in Wisla ecclesie Thinciensi contulit cum hominibus: Rac, Chrust, Branco, Duran*, przy czym tekst uwidoczniiony kursywą przez Papéeego jest późniejszą interpolacją<sup>47</sup>.

Że powyższe nadanie nie oddaje jego pierwotnej postaci, wydaje się dość prawdopodobne; wskazuje na to sama stylistyka zapisu. Wzorując się na formularzu zastosowanym przy opisanu darowizny Judyty, a także biskupa Radosta winien on brzmieć: *Rex Boleslaus ecclesie Thinciensi contulit Opatouech cum foro et taberna et transitu nauali et — cum hominibus: Rac, Chrust, Branco, Duran*. Osobną jednostkę stanowi nadanie ujęte słowami: *et [cum] uoto duodecim marcarum singulis annis et duabus tabernis in Wisla*. Tu też widoczna jest ręka interpolatora, który pod rubryką Opatowca pragnął pomieścić wszystkie darowizny łączone w Tyńcu z osobą króla Bolesława. Mamy tu więc do czynienia z interpolacją formalną; w jakim stopniu jest ona merytoryczną?

Przede wszystkim co tu znaczy sam wyraz Opatowiec? Tak nie mogła brzmieć nazwa obiektu darowanego koło roku 1077 klasztorowi przez króla Bolesława; „Opatowem”, czyli miejscem stanowiącym własność opata, stał się on dopiero w okresie przynależności do klasztoru<sup>48</sup>. W jakichś nieznanym nam okolicznościach doszło do zmiany nazwy, w ciągu pół wieku, między dniem nadania a dniem spisania dokumentu przez legata Idziego. Wątpliwe, aby doszło do takiej metamorfozy; jest to raczej zmiana pierwotnej nazwy dokonana dopiero koło roku 1229. Tutaj musi nam wystarczyć świadectwo, że w klasztorze tynieckim osoba króla Bolesława łączyła się wyraźnie z nadaniem Opatowca.

Co poza tym? Otóż nie byłbym skłonny razem z Papéem zaliczyć do późniejszych nabytków – dochodów z targu, karczmy i z opłat przeprawy na Wiśle. Jest rzeczą uderzającą, że w kompleksie darowizn królowej Judyty karczma pojawiła się tylko przy nazwie Książnic, gdzie pełniła ona określoną rolę fiskalną<sup>49</sup>; brak takich nadań przy innych miejscowościach. Ponieważ trudno sobie wyobrazić, że w żadnej z nich karczmy nie było, należy wnosić, że pozostały one tam nadal w ręku

<sup>47</sup> Zob. F. Papeé, o.c., s. 291, 306-307.

<sup>48</sup> Opatowiec zajmuje ważne miejsce jako punkt przeprawowy przez Wisłę i poboru stosownych opłat (*naulum*). Nie był on jednak nigdy ośrodkiem politycznym; w najbliższym jego sąsiedztwie znajdują się dwa niezbadane dotąd gródki w Dęblinie (lub Demblinie) i w Siedliszowicach; pierwszy z nich położony tuż koło Opatowca; zob. W. Antoniewicz i Z. Wartołowska, Mapa grodzisk w Polsce, Wrocław 1964, sektor V H, nr 19-20, s. 66. Jedynie w Demblinie istnieje gród z okresu VII-XI w.; zob. E. Dąbrowska, Studia nad osadnictwem wczesnośredniowiecznym ziemi wiślickiej, Wrocław 1965, s. 195-198; istnienie grodu w Siedliszowicach jest wątpliwe (ibidem, s. 248).

<sup>49</sup> Zob. wyżej teksty dokumentu na s. 28-30.



panującego. Spotkamy się z nimi jednak w pierwszej fundacyjnej części darowizn, mianowicie przy Tyńcu łącznie z przewozem wiślanym, i w Prądniku, a także w partii wchodzącej w skład interpolacji II, gdzie jest ona dość częsta (Sidzina, Bytom, Siewierz, Wieliczka). To też nadanie karczmy i przewozu na Wiśle można śmiało włączyć do darów króla Bolesława. Nieco zagadkowo brzmi nadanie dwóch karczem w Wiślicy. Usunąwszy zarzut ewentualnego sfalszowania merytorycznego (wszystko wskazuje na to, że klasztor posiadał w tej miejscowości owe dwie karczmy jeszcze w XIII w.<sup>50</sup>), można myśleć tylko o interpolacji formalnej.

Najwięcej kłopotu, jak dotąd, sprawiła zapiska, iż król Bolesław przekazał klasztorowi dar (*votum*) w wysokości dwunastu grzywien (srebra). Kłopot polega na tym, że dar, a właściwie coroczny datek w wysokości dwunastu grzywien pojawia się w dokumencie aż trzykrotnie. Widocznie sprawa ta miała dla klasztoru duże znaczenie. Spotykamy się z nią w ogólnej formule confirmacyjnej, w której legat Idzi potwierdza klasztorowi wszystkie świadczenia i posługi. Opłatę dwunastu grzywien powiązano tu zupełnie niewłaściwie z odszkodowaniem za zabicie klasztorowego człowieka przez klasztorowego człowieka (*et duodecim marcas argenti pro occiso homine soluendas, si inter homines ecclesie Tinciensis — euenerit*), następnie raz jeszcze wymieniono ją w szczegółowym wykazie majątku klasztorowego, tym razem w powiązaniu z samym Tyńcem (*cum voto ducis duodecim marcarum argenti et tribus poledris singulis annis*).

Papée wszystkie te nadania uznał za interpolacje trzynastowieczne<sup>51</sup>. Taki zabieg wypada jednak uznać za typowe wylanie dziecka z kąpielą. Któreś z nich musi przecież być autentyczne, ale które?

Stosunkowo łatwo możemy uporać się z wzmianką pierwszą: trudno przypuścić, aby jakikolwiek wystawca przywileju z XI w. mógł stawiać w jednym rzędzie „główszczyznę” za jednego zabitego chłopca z coroczną dotacją monarchy dla klasztoru. Późniejsze pochodzenie tej grzywny jest tedy niewątpliwe. Zajmiemy się nią dokładniej przy omawianiu całokształtu interpolacji i dopisków dokonanych w dokumentach tynieckich w XIII i XIV w.

Inaczej przedstawia się sprawa z dwoma pozostałymi. Ponieważ trudno przyjąć, aby klasztor otrzymał dwukrotnie dotację w wysokości dwunastu grzywien srebra ze skarbu panującego, jedna z nich jest tylko reduplikacją jednej i tej samej darowizny, występującej już w autentycznym dokumencie legata, czyli sztucznym powtórzeniem ze strony interpolatora w XIII w. Ale w którym miejscu?

Aby zamieszanie doprowadzić do szczytu, trzeba jeszcze zauważyć, że bulla papieża Grzegorza IX z roku 1229 w swej części wprowadzonej do wersji interpolowanej tuż przed rokiem 1327, wyliczając dochody klasztoru wymienia też: *annum redditum duodecim marcarum argenti et trium poledriorum a quodam Boleslao duce Poloniae*<sup>52</sup>. Jest to z kolei powtórzenie daru przytoczonego przy Tyńcu i przypisanie go tym razem księciu Bolesławowi Krzywoustemu, co równoznaczne jest z wykreśleniem odnośnej zapiski przy Opatowcu. Jedno jest ważne: w przekonaniu mnichów tynieckich coroczna darowizna dwunastu grzywien srebra miała charakter jednorazowy, a zatem musimy rozstrzygnąć, kto był jej ofiarodawcą — Bolesław Śmiały czy Krzywousty?

Aby odpowiedzieć na to szczegółowe pytanie, musimy raz jeszcze wrócić do zależności, jaka istnieje między dokumentem legata Idziego z roku 1124, spetryfikowanego jednak w swej ostatecznej wersji przed rokiem 1275, a bullą papieża Grzegorza IX z roku 1229 dostępnej nam jednak w wersji wprowadzonej do niej ostatecznie dopiero przed rokiem 1327. Dokonujemy tutaj porównania tekstów tej części obu przywilejów, które omawiają majątek i dochody klasztoru<sup>53</sup>:

<sup>50</sup> Zob. bullę papieża Grzegorza z roku 1229 (CDT, nr 11 b, s. 25: *Tabernam et transitum novalam in Opatovec et duas tabernas in Vislicia*).

<sup>51</sup> Zob. F. Papée, o.c., s. 281 i n.: próba obrony autentyczności partii tekstu uznanych za interpolowane przez F. Piekosińskiego, Jeszcze o dokumencie, s. 51 i n. Dzisiaj zdumiewa już tylko swoją naiwnością.

<sup>52</sup> CDT, nr 11 b, s. 24; z szczególnie niefortunnym pomysłem wystąpił F. Piekosiński, o.c., s. 60, łącząc *votum ducis* z ślubem Władysława Hermana, „uczynionym z powodu niepłodności właśnie owej Judyty”. Wyras *votum* występuje jednak w dokumencie w znaczeniu: „dar, ofiara” i oczywiście z ślubami Władysława i Judyty nie ma nic wspólnego

<sup>53</sup> Cytuję tekst według wydania Kętrzyńskiego i Smolki w CDT, nr 11 b i nr 1.

## Dok. legata 1124-1275

[*Thinciensem villam*] — *cum voto ducis duodecim marcarum argenti et tribus poledris*

[*Thinciensem villam*] *cum transitu navali*

— *quicquid eadem ecclesia in prediis foris, thabernis et macellis et quod Polonico more pomochne a Boleslao rege et Juditha regina concessa esse prefatus dux testabatur* — *Duo macella in Cracovia, in Sydina quatour surouice* —

*In Bytom thargoue, due taberne, in Sewor nonum thargoue, una taberna, unum macellum* —, *ad magnum Salem quatour thargoue et pecine et qualibet septimana tres alueos et quartum sredne et septem pro lignis, Labscicia et cum Coyanow et sale* —, *Opatouech, quod rex Boleslaus cum foro et taberna et transitu nauali et uoto duodecim marcarum singulis annis et duabus tabernas in Visla* — contulit.

## Dok. pap. 1229-1327

*Decimam de Sucow et decimam duorum Malec, annuum reditum duodecem marcarum argenti et trium poledrorum a quodam Boleslao duce Poloniae vobis concessum, navalem transitum fluminis Viczlae iuxta vestrum monasterium, libertatem, quam clarae memoriae B[oleslaus] rex Poloniae et Judith regina uxor eius vestri monasterii fundatores concesserunt villis et hominibus vestris, duo macella in Cracovia, reditus salis, quos habetis in villis de Szydina et de magno Sale, duas tabernas et ius fori in Bytom in Sevor novum [sic] forum, unum macellum et unam tabernam, in Lapczyca liberum forum et tabernam, usum venandi in Visloca et Besada, Opatova, forum insuper, tabernam et transitum navalem in Opatovec et duas tabernas in Vislicia, usum quoque fluvii qui Skawina vocatur.*

Porównanie obu źródeł, jak tego zresztą należało oczekiwać, potwierdziło daleko idącą zależność bulli papieskiej od sformułowań znajdujących się w dokumencie legata. Nie była to jednak zależność mechaniczna i bezpośrednia, gdyż bulla papieska z pewnością tylko przepisywała treść petycji sporządzonych w roku 1229 (lub jak to wynika z wywodów Kętrzyńskiego odnośnie do tej części dokumentu, dopiero na początku XIV w.) w Tyńcu. Tym z kolei tłumaczą się odchylenia, jakie występują pomiędzy porównywanymi tekstami. Są one bardzo znamienne.

Autor petycji mając przed sobą dwie zapiski o dwunastu grzywnach i pod Tyńcem i pod Opatowcem, zdecydował się ostatecznie na ujęcie kompilacyjne, biorąc z zapiski tynieckiej zasadniczą treść, z zapiski opatowieckiej zaś imię ofiarodawcy. Była to konstrukcja logiczna, gdyż pobór gotówki ze skarbu książęcego wyraźniej wiązał się z Tyńcem, niż z Opatowcem. Żaden jednak interpolator, mając już gotowy zapis pod Tyńcem, nie byłby wpadł na pomysł powtórzenia go pod Opatowcem. Jasne więc jest, że zapiska tyniecka w dokumencie legata Idziego ma charakter wtórny do opatowieckiej. Merytorycznie zresztą biorąc obie zapiski nie są sprzeczne, jeżeli spojrzymy na ich genezę. Tym, który faktycznie nadał dwanaście grzywnien srebra ze skarbu książęcego, musiał być król Bolesław Śmiały; tym, który darowiznę przodka przejął i nadal honorował w pojęciu interpolatora, był książę Bolesław Krzywousty, asystujący w roku 1124 przy powstawaniu konfirmacji uposażenia tynieckiego. W przeciwieństwie do nieruchomości, które raz przekazane w ręce odbiorcy już przy nim zostają i są przez niego użytkowane, nadanie pieniężne ze skarbu wymaga ciągłego odnawiania. Z punktu widzenia interesów tynieckich formę zapisu stałego miało więc potwierdzenie Bolesława Krzywoustego i dlatego w klasztorze wolano w nim widzieć nadawcę. Od Bolesława Krzywoustego osobiście mógł pochodzić przydział trzech źrebiąt rocznie.

Niejako po drodze wyjaśniła się jeszcze druga ważna sprawa. W dokumencie legata Idziego „królowa” Judyta i król Bolesław występują obok siebie jako autorzy dwu odrębnych dotacji na rzecz klasztoru. Z dyktatu dokumentu nie wynika wcale, jakoby stanowili oni parę małżeńską. O krok dalej posunął się interpolator dokumentu legata Idziego, który opowiadając w narracji dokumentu sumarycznie o przywilejach i dobrodziejstwach wyświadczonych przez nich klasztorowi, stwierdza lapidarnie: *que omnia eidem ecclesie Thinciensi a Boleslao rege et Juditha regina concessa esse prefatus dux [Boleslaus] testabatur*. Merytorycznie nie wybiega to ani o krok poza to, czego dowiadujemy się z dyspozytywnej części dokumentu. Ten dalszy ciąg uczyniła dopiero bulla z roku 1229 (w partii pochodzącej z początku XIV w.), czyniąc z królowej Judyty małżonkę króla Bolesława. Był to wniosek logiczny, ale nie merytoryczny.

Tadeusz Wojciechowski, jak sobie przypominamy, ten wniosek logiczny, pragnął potraktować jako merytoryczny, dowodząc logicznie, iż „tyńczanie nie potrzebowali czytać aktu z roku 1105, aby stąd dopiero dowiadywać się o tym, kto założył ich klasztor”<sup>54</sup>. Faktycznie, nie potrzebowali; ale z faktu, że Bolesław i Judyta byli fundatorami klasztoru nie wynika jeszcze automatycznie, że musieli być parą małżeńską. Tego trzeba by najpierw dowieść odpowiednią zapiską, np. z Księgi nadań (*liber traditionum*) albo z Księgi Brackiej lub z zapiski kalendarzowej, jak się o tym naocznie możemy przekonać czytając odnośne zapiski komemoracyjne klasztoru lubińskiego. Takiej zapiski odnośnie do Tyńca nie mamy. Trzeba zatem pozostać przy pierwotnym mniemaniu samego Wojciechowskiego, że tyńczanie na podstawie aktów z 1124 i 1229 r. (najpóźniej przed r. 1327) „dorobili więc między nimi małżeństwo i przedstawili papieżowi jakoby fundatorów”. Ale i to ostatnie sformułowanie Wojciechowskiego jest merytorycznie wadliwe, gdyż Bolesław i Judyta faktycznie byli jednymi z wielu „fundatorów” Tyńca, niezależnie od tego, czy byli parą małżeńską, czy też nie.

W świetle powyższej analizy możemy więc zdecydowanie skreślić tzw. trzecią Judytę, rzekomą małżonkę Bolesława Śmiałego. Zawdzięcza ona swoje istnienie tylko logicznym konstrukcjom badacza. Do wyboru mamy zatem dwie, źródłowo poświadczone, Judyty, czeską, pierwszą żonę i salijską, drugą żonę Władysława Hermana.

W literaturze przedmiotu stale występują wahania, która z nich jest współfundatorką Tyńca. Jeszcze ostatnio w autorytatywnym biogramie Judyty czeskiej czytamy zdanie bardzo kompetentnego znawcy, że „należałoby właśnie jej przypisać nadania na rzecz klasztoru w Tyńcu (Książnice), biskupstwa krakowskiego (Chropy) i biskupstwa wrocławskiego (kasztelania łagowska)”<sup>55</sup>. Pierwszy Jan Długosz wystąpił z tezą, że donatorką Chrop na rzecz kapituły była Judyta czeska. Łatwo dojść przyczyny owej konkluzji. Wymienia on zawsze tylko jedną Judytę, córkę księcia czeskiego Wratysława, natomiast Judytę Marię salijską, dobrze mu znaną z kroniki Anonima Galla konsekwentnie za przykładem późniejszych kronik węgierskich nazywa Zofią. Hołdując takiemu przekonaniu, każdorazową wzmiankę o Judycie odnosił do Judyty czeskiej<sup>56</sup>.

Z kroniki Anonima Galla wiemy, że Judyta zmarła po urodzeniu Bolesława Krzywoustego *nocte dominice Nativitatis*, tj. z 24/25 grudnia<sup>57</sup>. W zgodzie z tą informacją pozostaje zapiska Kalendarza katedry krakowskiej pod dniem 24 grudnia o śmierci królowej Judyty, z dodatkiem późniejszym, która nadała kapitule krakowskiej Chropy<sup>58</sup>. W tym szczególe obie informacje się uzupełniają. Myli w tym wszystkim określenie *regina*, które żadną miarą nie może odnosić się do książniczki czeskiej, a wyraźnie wskazuje na Judytę Marię, która nosiła ten tytuł po swym pierwszym mężu, królu węgierskim Salomonie<sup>59</sup>.

Toteż z dwu możliwości opowiadamy się za tą, która nadania na rzecz Tyńca wiąże z osobą autentycznej królowej, Judyty salijskiej. Opowiadamy się też za tezą, że król Bolesław Śmiały był podobnie jak i ona, jednym z jego współfundatorów, lecz poza wspólnym tytułem królewskim nic tych fundatorów z sobą nie łączyło.

<sup>54</sup> T. Wojciechowski, *Szkice historyczne*, s. 144; w tej błędnej tezie tkwi źródło wszystkich jego dalszych mylnych poglądów na temat osoby założyciela klasztoru, włącznie z hipotezą o istnieniu trzeciej Judyty, żony Bolesława Śmiałego.

<sup>55</sup> K. Maleczyński, *Judyta*, PSB, t. XI, Wrocław – Kraków 1964, s. 316; zob. tamże biogram Judyty-Marii pióra tegoż historyka; K. Jasiński, *Rodowód*, s. 163 i n.

<sup>56</sup> Joannis Dlugossi, *Annales*, t. II, s. 155-157 (an. 1086). Pod rokiem 1088 pisze tak: *Care uxoris Iudithe Wladislaus Polonorum dux orbatus — alterum matrimonii fedus abhorrebat. Crebris tandem suorum prelatorum et baronum persuasionibus expugnatus, beato Wladislao Pannoniorum rege suo affine, id quoque et sibi et rei publice expedire consentient, Zophiam alias Zophoniam Hungarie reginam, Salomonis regis Hungarie relictam et Henrici tercii imperatoris filiam et quarti Hernrici tunc regnantis sororem desponsat in uxorem* (ibidem, t. II, s. 161). Zob. dalej t. II, s. 187 (a. 1096), s. 193 (a. 1097). W tej sytuacji jasne jest, że również Judytę, wymienioną w poemacie: *Surge rex quidem*, konsekwentnie przypisał do imienia księżny czeskiej.

<sup>57</sup> Anonymi Galli, *Cronica*, l. II, c. 1, ed. K. Maleczyński, s. 63.

<sup>58</sup> *Annales Cracovienses priores cum Calendario*, ed. Z. Kozłowska-Budkowa, MPH seria nova, t. V (1978), s. 194 i przyp. 525.

<sup>59</sup> Aby uzgodnić tytuł *regina* z Judytą czeską, różne niefortunne wypowiedziano domysły (zob. m.in. F. Piekosiński, o.c., s. 61); najgorszy jest ten, jakoby Judyta mogła otrzymać tytuł „królowej” z chwilą, gdy jej ojciec Wratysław (!) został królem czeskim. Wszystkie kombinacje związane z obu Judytami doskonale przedstawił T. Wojciechowski, *O rocznikach polskich*, s. 223-224; później, dobre zdanie zamienił na złe; K. Jasiński, *Rodowód*, s. 163.

## c) Nadanie dziesięcin kościelnych przez biskupa Radosta; formuły końcowe dokumentu

Na ostatnim miejscu legat Idzi potwierdził klasztorowi dziesięciny, jakie nadał ówczesny biskup krakowski Radost. Tekst tego potwierdzenia w swej obecnej postaci robi wrażenie skorumpowanego. Właściwe jego brzemienie powinno być następujące: *Harum villarum decimas et omnium [villarum], que religiosis viris collate sunt, rogatu ducis Boleslai, Radostus episcopus eidem ecclesie contulit*. Uzupełnienie *villarum* wydaje się konieczne dla nadania zdaniu właściwego sensu. Jeżeli jednak na takie uzupełnienie się zgodzimy, to tym samym stworzymy tu dwa odniesienia, raz do jakichś konkretnych wsi poprzednio wymienionych, a następnie do wszystkich pozostałych wsi, na które biskup Radost rozszerzył swój przywilej na prośbę księcia Bolesława. Jaki zakres i charakter miały tego rodzaju nadania poucza przywilej bezpośredniego poprzednika Radosta, biskupa Maura (1109-1118) dla kościoła w Pacanowie<sup>60</sup>.

Co miał na myśli dyktator dokumentu legata Idziego, czyniąc to rozróżnienie między pewną grupą wsi, które otrzymały zwolnienie od dziesięcin na rzecz biskupa wcześniej, niż pozostałe, wymyka się spod naszej dalszej analizy z powodu braku źródeł. Nie jest jednak wykluczone, że tego poszerzenia dokonał biskup Radost podczas pobytu legata w Polsce i z okazji regulowania sytuacji prawnej klasztoru tynieckiego.

Formuły libertacyjne są utrzymane w bardzo ogólnym tonie. Wyraźnie stwierdzona jest zwierzchność biskupa krakowskiego nad klasztorem.

Dokument kończą formuła datacyjna i lista świadków. Obie one wywołały w literaturze wiele kontrowersji. Jeżeli datacja – rok 1105 – jest w całkowitej sprzeczności z czasem pobytu legata Idziego w Polsce, to co się tyczy listy świadków słusznie zwrócono uwagę, że składa się jakby z dwu grup, z których jedna bardziej odpowiada przekazanej dacie dokumentu (*Scarbimiro, Woyzlao*), druga zaś dacie faktycznego pobytu legata w Polsce (*Poztigo*, tj. Portigo, czyli Piotr Włostowic, *Andrea, Sulek cum filio Martino, Brondota, Diuigor*).

Na tym etapie analizy dokumentu nic więcej nie da się powiedzieć w tej sprawie. Obie te kwestie: data i lista świadków wymagają wyjaśnienia<sup>61</sup>. Toteż w tym miejscu wstrzymamy się ze sformułowaniem naszych konkluzji na temat interpolacji w tymże dokumencie.

## 1.3. Zagadnienie interpolacji w dokumencie legata Idziego a bulla papieża Grzegorza dla Tyńca z roku 1229 i dokument confirmacyjny księcia Bolesława Wstydlivego z roku 1275

Zdaniem Fryderyka Papée „termin a quo [powstania redakcji interpolowanej dokumentu legata] wskazuje w wszelkim prawdopodobieństwie bulla z 1229 roku, a termin ad quem niemylnie transumpt z roku 1275”<sup>62</sup>. Precyzując zaś tę myśl, Zofia Kozłowska-Budkowa przypuszcza, że „dokument Idziego sfalszowano przed rokiem 1275, a może już około połowy trzynastego wieku, gdyż potrzeba posiadania dokumentów fundacyjnych dawała się odczuwać licznym klasztorom”<sup>63</sup>.

Wiadomo, fałsze, interpolacje, przeróbki w dokumentach powstają zawsze w okresach potrzeby<sup>64</sup>. Znanie nam są trzy takie okresy, kiedy klasztor tyniecki zabiegał o potwierdzenie swojej fortuny: w roku 1229, w roku 1275 i koło roku 1327.

<sup>60</sup> Zob. W. Semkowicz, Przyczynki dyplomatyczne z wieków średnich, Księga pamiątkowa ku uczczeniu 250. rocznicy założenia Uniwersytetu Lwowskiego, Lwów 1912, t. II, s. 5; Zob. też Z. Kaczmarczyk, Immunitet sądowy i jurysdykcja poimmunitetowa w dobrach Kościoła w Polsce do końca XIV wieku, Poznań 1936, s. 117 i n.; Z. Kozłowska-Budkowa, Repertorium, s. 24-25. W sprawie dziesięcin w dobrach kościelnych zob. K. Modzelewski, Organizacja gospodarcza państwa piastowskiego X-XIII wiek, Wrocław 1975, s. 92 i n.; H. Łowmiański, Organizacja gospodarcza państwa piastowskiego, Kwart. Hist. 84 (1977) s. 175 i n.

<sup>61</sup> Dyskusję na ten temat referuje Z. Kozłowska-Budkowa, o.c., s. 32. Zajęli się ostatnio tą listą: J. Bieniak, Polska elita polityczna XII wieku. Społeczeństwo Polski średniowiecznej, t. III, 1985, s. 57 i n. oraz M. Derwich, Tyniecka zgoda i wyszogradzka wróżba, Kwart. Hist. 95 (1988), s. 11 i n.

<sup>62</sup> F. Papée, o.c., s. 285.

<sup>63</sup> Z. Kozłowska-Budkowa, Repertorium, s. 31

<sup>64</sup> Wiele celnych przykładów podał H. Fuhrmann, Die Fälschung im Mittelalter, Historische Zeitschrift t. 197 (1963), s. 529 i n.; zob. też A. Małecki, W kwestii fałszerstwa dokumentów, Kwart. Hist., 18 (1904), s. 1 i n., s. 411 i n.

W chwili sporządzenia petycji w roku 1229 klasztor rozporządzał z pewnością oryginalnym dyplomem spisany pod egidą legata papieskiego Idziego z roku 1124, poza tym dysponował zapewne zapiskami majątkowymi (*libri traditionum*) oraz, być może, oryginalnym dyplomem zapisem, notycją królowej Judyty i oryginalnym dokumentem biskupa Radosta na wzór dokumentu biskupa Maura dla Pacanowa. Tymczasem zachowana do naszych czasów bulla papieża Grzegorza IX z dnia 29 maja 1229 r. nie przedstawia wersji autentycznej. Fryderyk Papée doszedł do jej pierwotnego kształtu drogą krytyki wewnętrznej i na tej podstawie wyeliminował z niej obszerny fragment rozpoczynający się od słów: *villas cum ecclesiis, hominibus, iuribus, piscationibus earundem* – aż do słów: *et duas tabernas in Vislicia, usum quoque fluvii qui Skawina vocatur*. Wynik ten mimo zastrzeżeń zgłaszanych przez W. Kętrzyńskiego można uznać za pewny<sup>65</sup>.

Nie jesteśmy bowiem zdani w tej sprawie tylko na subiektywne ustalenia krytyki wewnętrznej. W tym samym dniu i roku kancelaria papieska wystawiła opatowi tyńciekiemu drugą bullę konfirmacyjną, tym razem dla filii klasztoru w Orłowie. Przedstawia ona wersję mniej uroczystą bulli poprzedniej, tzn. pomija wszystkie końcowe formuły libertacyjne i indulgencyjne. Natomiast w części dyspozytywnej poza ogólną formułą konfirmacyjną: *villas cum ecclesie, hominibus, decimis, melleficiis, tabernis, venationibus, iuris, piscationibus, tributis* – *et cum aliis pertinentiis earundem* wymienia ona gołe wsie, wzmiankę o dziesięcinach w Koźlu nadanych im przez biskupa wrocławskiego Wawrzyńca, a także dwie karczmy w Bytomiu<sup>66</sup>.

Według takiego samego formularza musiała być zbudowana „wielka karta” papieska dla klasztoru w Tyńcu. Część dyspozytywna zaczyna się tu od wyrazów: *Locum ipsum, in quo praefatum monasterium situm est, cum omnibus pertinentiis suis* – aż do słów: *de Brestek, de Opatovce* – zgodnie z zapisem dokumentu legata z roku 1124<sup>67</sup>. Potem przytoczono jeszcze dalszych osiem obiektów: Będzin, Łętkowice, Buczyna, Grodziec, Śmierdząca (Czumdeca?), Łączany, Stradomka i Goryslawice, które Papée słusznie zalicza do nowych nabytków klasztornych z lat 1124-1229 lub późniejszych<sup>68</sup>.

Mając na uwadze praktykę kancelarii papieskiej, nie silono się w Tyńcu na uzupełnienie dokumentu legackiego wtrętami o charakterze narracyjnym i specyfikacjami o charakterze fiskalnym. I tak nie uwzględniono by ich przy sporządzaniu konceptu bulli.

Specyfikacje, wyjaśnienia i uzupełnienia miały jedynie sens w obrocie wewnątrzkrajowym. Taka potrzeba nadarzyła się w roku 1275, gdy opat tyńciecki Kosmas zaczął zabiegać o potwierdzenie majątków klasztornych u księcia krakowskiego Bolesława Wstydlwego. Z zachowanego w oryginale dyplomu Bolesława Wstydlwego z dnia 13 grudnia 1275 roku wynika, że jako podstawę zabiegów konfirmacyjnych wzięto nie bullę papieską z roku 1229, lecz akt legata Idziego. Była to już jednak jego wersja okraszona interpolacjami. Być może, posunięto się wówczas jeszcze dalej i dodano do tej nowej wersji formułę datacyjną zawierającą rok 1105 jako datę wystawienia, a także listę świadków, z których dwa imiona: Skarbimir i Wojsław mogły pochodzić z dokumentu królowej Judyty, pozostałe zaś z innego aktu (np. z dokumentu biskupa Radosta o dziesięcinach, należy wątpić

<sup>65</sup> W. Kętrzyński, O przywileju kardynała Idziego z r. 1105, *Przewodnik Literacki i Naukowy*, 17 (1889), s. 316-330 i 400-419; tenże, *Studia nad dokumentami XII wieku*, *Rozprawy AU*, Wydz. Hist.-Filoz. 26 (1891) s. 280-282. Stanowisko jego jest równie niesłuszne, jak też obrona F. Piekosińskiego (*Jeszcze o dokumencie*, s. 49 i n.), który opowiadał się za zupełną autentycznością istniejącej wersji dokumentu legata Idziego. Co się tyczy zakresu interpolacji w bulli Grzegorza IX z 1229 r., to Papée był skłonny włączyć do niej tekst, rozpoczynający się od słów: *villas cum ecclesiis, hominibus* – *usum quoque fluvii, qui Skawina vocatur, tam in piscationibus quam etiam in castoribus*. W ten sposób pierwsza formuła pertynencyjna oraz początek drugiej formuły pertynencyjnej zostały usunięte z pierwotnego tekstu. Jednakże porównanie pierwszej formuły pertynencyjnej (CDT, nr 11 b, s. 23) z analogiczną formułą pertynencyjną w bulli tegoż papieża dla Orłowa (ibidem, nr 11 a, s. 19) dowodzi, iż formuła ta, jak i początek formuły II śmiało mogą być zaliczone do tekstu jej pierwotnego. Tekst nieautentyczny zaczyna się więc od słów: *Villa etiam de Dubrovica* i kończy się na słowach: *qui Skawina vocatur*, z tym jednakże zastrzeżeniem, że specyfikacja świadczeń: *stroza, pomocne, powozowe* została dodana później, jak na to wskazuje porównanie z tekstem bulli dla Orłowa, gdzie wydawcy te trzy świadczenia bezpodstawnie dodali.

<sup>66</sup> CDT, nr 11 a, s. 19-20.

<sup>67</sup> Ibidem, nr 11 b, s. 23-23a.

<sup>68</sup> Zob. F. Papée, o.c., s. 272, 277-278, przyp. 2.

bowiem, aby legat Idzi zaopatrywał swój dokument w taką listę<sup>69</sup>. Chodziło więc głównie o przydanie oryginalnemu dokumentowi wyglądu odpowiadającego kryteriom drugiej połowy XIII w. W rezultacie powstał dokument, udający oryginał, który wobec tego najlepiej będzie określić mianem: Rzekomy oryginał nr 1 (Rz. or. 1).

Ten rzekomy oryginał zachował się do naszych czasów w dwu wersjach: starszej, która została insertowana w całości do dyplomu księcia Bolesława Wstydlivego z roku 1275<sup>70</sup>, oraz młodszej, w postaci dyplomu (kopii naśladowczej), pochodzącego z początku XIV w., który najlepiej nazwać Rz. or. nr 2<sup>71</sup>. Zapewne chodziło o uzyskanie konfirmacji monarchy omawianego dyplomu w kancelarii Władysława Łokietka. W tym samym czasie zamierzano także uzyskać drugą z kolei bullę konfirmacyjną w kancelarii papieskiej i w tym celu sporządzono nową wersję bulli papieża Grzegorza IX z roku 1229, wzbogaconą obszernymi aneksami, zawierającymi ewidencję dóbr w tym czasie nabytych lub postulowanych.

Między Rz. or. nr 1 i nr 2 zachodzi jedna, dość ważna różnica: ten drugi przytacza szczegółową specyfikację robót i świadczeń, do których są zobowiązani poddani klasztorowi klucza książnickiego<sup>72</sup>. Należy przyznać rację tym badaczom, którzy zaliczają ten fragment do interpolacji powstałych na początku XIV w.<sup>73</sup>

W tym miejscu wyjaśnić jeszcze należy jedno nieporozumienie narosłe koło zdania znajdującego się w narracji dokumentu Bolesława Wstydlivego. Według niej książę zapewniając o swej gotowości potwierdzenia wszystkich darowizn i wolności, nadanych przez króla Bolesława, królową Judytę, a także księcia Bolesława i syna jego Władysława, kończy ten wywód słowami: *duximus renouanda et que minus lucide dicte fuerant, declaranda et eciam confirmanda, ne caligo vetustatis et rubigo antiquitatis privilegiorum datorum Tynciensi monasterio in posterum possent aliquod preiudicium generare*<sup>74</sup>. Niektórzy badacze, a jest wśród nich również i Papée, byli skłonni przypuszczać, że słowa te niejako z góry usprawiedliwiają wtręty i uzupełnienia poczynione w autentycznym dokumencie legata<sup>75</sup>. Nic błędniejszego!

Przecież w kancelarii księcia Bolesława Wstydlivego nikt świadomie nie przyznawałby się do fałszowania dokumentu legata, i co więcej, dałby temu poczynaniu zewnętrzny wyraz. Jest rzeczą oczywistą, że wersję aktu legata Idziego przyjęto w niej jako autentyczną i wiarygodną (przepisano go, jak słusznie zauważył Piekosiński – *de verbo ad verbum*) i jako taką bez zmian transumowano (co się mogło dzieć w kulisach kancelarii, to inna sprawa). Toteż cytowane wyżej zdanie należy traktować jako zapowiedź wyjaśnienia i potwierdzenia – przez dodanie osobnego aneksu – tego, co w samym dokumencie legata było mniej jasne (*minus lucide*). I faktycznie, tak właśnie postąpiono w kancelarii książęcej. Zaraz po transumpcie dano najpierw uroczyste potwierdzenie (*statuentes perpetuo — perpetua durature*), a następnie wyjaśniono, jak należy sądzić przypisańców klasztoru tynieckiego (*Si quis vero ascripticiorum dictarum villarum — suam iusticiam prosequatur*). Było to więc udzielenie klasztorowi tynieckiemu przywileju sprawowania sądownictwa nad poddanymi<sup>76</sup>. Natomiast inaczej sprawa przedstawia się z immunitetem ekonomicznym.

Jak wiemy, klasztor posiadał od początku immunitet ekonomiczny, ograniczony na piśmie do dóbr klucza tynieckiego; dla pozostałych wsi trzeba było oń zabiegać. W pełniejszym zakresie udało się go osiągnąć dopiero w roku 1280 wraz z przywilejem księcia Leszka Czarnego na lokowanie 30 wsi na prawie niemieckim<sup>77</sup>.

<sup>69</sup> Co się tyczy listy świadków, zob. F. Piekosiński, Jeszcze o dokumencie, s. 73. Por. też przyp. 61.

<sup>70</sup> Zob. Album Paleographicum, nr 19, s. 36-38; CDT, nr 27, s. 54 i n.

<sup>71</sup> Album Paleographicum, nr 18, s. 33-34.

<sup>72</sup> Ibidem, nr 18, s. 35.

<sup>73</sup> Zob. wyżej przyp. 19-20.

<sup>74</sup> Album Paleographicum, nr 19, s. 36.

<sup>75</sup> Zob. F. Papée, o.c., s. 287; F. Piekosiński, Jeszcze o dokumencie, s. 69 posunął się jeszcze dalej, twierdząc, że wszystkie „interpolacje” znalazły się w dokumencie na zlecenie samego księcia. Słusznie przeciw tym wyobrażeniom protestował W. Kętrzyński, O przywileju kardynała Idziego, s. 402-403.

<sup>76</sup> Zob. Z. Kaczmarczyk, o.c., s.117-120.

<sup>77</sup> CDT, nr 36, s. 79 i n.; przejrzysty pogląd na rozwój immunitetu w dobrach tynieckich dał J. Matuszewski, Immunitet, s. 283 i n.

A zatem wszystkie uzupełnienia i interpolacje przedsięwzięte w dokumencie legata Idziego poszły w kierunku określenia należności i uprawnień skarbowych opactwa. Te trudniej było wydobyć od księcia drogą bezpośrednich zabiegów. Łatwiej było uzyskać sankcję dla istniejących, to jest poświadczonych w aktach poprzedników. Jeżeli ich tam nie było lub było *minus lucide* sformułowane, to należało je tam wprowadzić, zanim stanęło się przed księciem z prośbą o ich potwierdzenie. Jak sądzię, Fryderykowi Papée udało się prawie bezbłędnie wykryć wszystkie odnośne miejsca w dokumencie legata Idziego.

Krótko raz jeszcze przeprowadzimy rewizję jego propozycji. Zgadza się z badaczem, iż interpolacja I od słów: *quicquid eadem ecclesia in prediis — reuerenter custodia testabatur* nie mogła wchodzić w skład oryginalnego przywileju Idziego. Dowodzi tego w sposób ewidentny pomieszczenie elementów dyspozycyjnych z narracyjnymi. Interpolatorowi chodziło tu o zebranie w jednym zdaniu elementów nadań rozrzuconych po całym dokumencie (*in prediis et foris, thabernis et macellis et quod Polonico more pomochne dicitur*), a także o wysunięcie na czoło imion dwu „królewskich” fundatorów schowanych dotąd niejako w części dyspozycyjnej; narracyjny charakter tego zdania podkreśla jeszcze powołanie się na świadectwo Bolesława Krzywoustego, co jest zrozumiałe z perspektywy odległego czasu, natomiast niezrozumiałe w momencie spisania dyplomu Idziego. Decydujące znaczenie mają tu jednak merytoryczne niemożliwości, jak przede wszystkim wzmianka o „pomocnem” i główszczyźnie w wysokości dwunastu grzywien srebra<sup>78</sup>. W pierwszym wypadku chodzi o świadectwo odnoszące się wyłącznie do wsi klucza książnickiego, a zatem chodziło tu wyraźnie o rozszerzenie tej posługi na całość dóbr tynieckich, w drugim zaś o przywilej, który nie tylko co do samej kary, lecz także co do poboru jako takiego, łączy się ściśle z prawem sądenia swoich poddanych. Pobieranie takiej kary było więc możliwe dopiero po uzyskaniu immunitetu sądowego w drugiej połowie XIII w.<sup>79</sup> Związek całego tego zdania z zabiegami opata Kosmasa o potwierdzenie aktu legata w kancelarii Bolesława Wstydlivego wydaje się oczywisty.

Co się tyczy interpolacji II, to również i tutaj całkowicie podzielamy stanowisko F. Papée, że całe inkryminowane zdanie: *secunda ultra fluvium — et omni constancia muniuit* pochodzi z XIII w. Na uwagę zasługują tu przede wszystkim dwie informacje, jakoby Tyniec został nadany klasztorowi [*cum*] *omnibus ministris curie regis competentibus*, oraz jakoby mnisi tamtejsi otrzymali Tyniec *cum omni castellatura*. Zwłaszcza to drugie określenie wchodzące w użytek dopiero na przełomie XII/XIII w. nie mówiąc już o zakresie rzeczowym tego określenia, jest pełnym anachronizmem w drugiej połowie XI w.<sup>80</sup>, natomiast zdanie pierwsze stanowi wyszczególnienie myśli wyrażonej ogólnie w interpolacji I, w której zostały wyrażone rzeczowe obiekty nadań (*predia*), jednakże bez sprecyzowania sytuacji prawnej i skarbowej ludności dobra te zamieszkującej. W swej części dyspozycyjnej akt legata Idziego wyraźnie zaznaczył, że klasztor otrzymał rozmaite wsie *cum smardonibus, legenariis, dolioribus, camerariis cum piscatoribus, cum seruis* itd., co w odniesieniu do stosunków XI w. było zupełnie wystarczającym określeniem ich kondycji społecznej. W tej sytuacji zdanie: *cum omnibus ministris curie regis competentibus* jest tylko nagłówkowym ujęciem następującego po tym wyliczenia: *tam piscatoribus, lagenariis, quam cocis et camerariis*. A więc wszystkie rodzaje

<sup>78</sup> Odpowiednik zdania o *pomocnem* itp. znajduje się w bulli papieża Grzegorza IX z roku 1229, jednakże w tej części, która jest notorycznym dodatkiem z początku XIV w., toteż wzmianki o *pomocnem* nie mogły pojawić się w dokumencie legackim wcześniej, niż koło roku 1275, z chwilą, gdy w kancelarii książęcej należało potwierdzić obowiązujące dotąd zwyczajowo świadectwa. Jak już wspomnieliśmy, wyraźne zwolnienie od ciężarów prawa książęcego miały poświadczone dokumentem tylko sześć wsi klucza tynieckiego; miały to zwolnienie od początku również wsi klucza książnickiego, lecz nie było to sformułowane na piśmie. Stąd konieczność ewidencji. Co się tyczy główszczyzny w wysokości dwunastu grzywien zob. trafne spostrzeżenie Papée (o.c., s. 282), a zwłaszcza F. Piekosińskiego (Jeszcze o dokumencie, s. 65).

<sup>79</sup> Pogląd na całość immunitetu sądowego w dobrach tynieckich zawiera monografia Z. Kaczmarczyka, Immunitet sądowy, s. 113 i n.

<sup>80</sup> Termin *castellatura* występuje w dokumentach tynieckich w roku 1271 w przywileju księcia Bolesława Wstydlivego na lokację Opatowca na prawie niemieckim (Codex dipl. Poloniae, ed. L. Ryzyszczewski i A. Muczkowski, t. I, Warszawa 1847, nr 53, s. 91); por. też R. Grodeckiego, Immunitet, s. 57. Trzynastowieczną genezę tego terminu ustalił A. Gąsiorowski, *Castellanus, Slavia Antiqua* 18 (1971) s. 211 i n.



ludności służebnej i niewolnej rozłożone w części dyspozytywnej dokumentu przy wszystkich wsiach tynieckich, zostały tu gwoli uniknięcia nieporozumienia raz jeszcze przypisane sumarycznie do Tyńca, jako siedziby klasztoru. Cel był jasny: do tej to części nadania odnosiło się zdanie: *que ville ab omni sunt pensione ducis immunes*.

To też w dalszym ciągu może nas tylko intrygować pytanie, dlaczego interpolator posłużył się wyrażeniem: *cum omnibus ministris curie regis*? Otóż ta sprzeczność tłumaczy się jasno tylko na tle poprzednich interpolacji, gdzie fundatorami klasztoru nazwani zostali: *Boleslaus rex i Juditha regina*. Występując jako nadawcy ludności służebnej dla klasztoru, mogli oni ją nadawać w jego rozumieniu tylko jako ludność przynależną do dworu królewskiego. Działalność interpolatora można tu śledzić jak na dłoni.

Co się tyczy interpolacji III i IV wypowiedzieliśmy się już wcześniej. Interpolację III rozszerzyliśmy na cały okres: *Duo macella in Cracovia-Labsicia et cum Coyanow et Sale et seruo Zului et fratribus eius*, rozwijając zresztą własne spostrzeżenie F. Papée, który słusznie stwierdził, że wymienione w tej części wszystkie nabytki majątkowe pochodziły z okresu między rokiem 1124 a 1229. Inaczej niż Papée rozumiemy interpolację IV, co poprzednio uzasadniliśmy.

#### 1.4. Wnioski i konkluzje z analizy dyplomatycznej

Szczegółowa, nieraz aż nużąca analiza aktu legata Idziego z roku 1124 pozwala na rozpoznanie elementów składowych tego dokumentu, czyli na wyjaśnienie jego genezy. Dozwala też kusić się o zrekonstruowanie dalszych jego perypetii w powiązaniu z podejmowanymi w klasztorze próbami udokumentowania zmian zachodzących w rozwoju uposażenia i uprzywilejowania poprzez kancelarię kurii papieskiej w Rzymie i poprzez kancelarię książęcą w Krakowie w ciągu XIII i na początku XIV w. Oto szkic jego prawdopodobnej genealogii; (ob. s. 46).

Ukazanie pełnej genealogii aktu legata Idziego umożliwiła z kolei łatwiejsze rozszyfrowanie treści historycznych w nim zawartych. Ostatecznie musimy się rozstać ze zdaniem wyrażonym przez Tadeusza Wojciechowskiego, iż król Bolesław Śmiały i jego żona Judyta byli fundatorami klasztoru tynieckiego, w rozumieniu założycielami. Byli jego uposażycielami. Mniemanie, jakoby bulla papieża Grzegorza zachowała autentyczną tradycję, iż wspomniana w dokumencie Idziego Judyta była jego żoną, okazało się własną kombinacją interpolatora tej bulli, piszącego najwcześniej koło roku 1327. Obie wzmianki, mianowicie jedna dotycząca Bolesława i Judyty jako fundatorów klasztoru (interpolacja I) i druga, dotycząca ludności służebnej klasztoru tynieckiego jako przynależnej uprzednio do „dworu królewskiego” (interpolacja II) powstały dopiero w roku 1275 i są odbiciem stosunków społeczno-ustrojowych z tego czasu<sup>81</sup>. Wszystkie te wzmianki razem wzięte nie mogą więc pouczać nas o genezie fundacji tynieckiej.

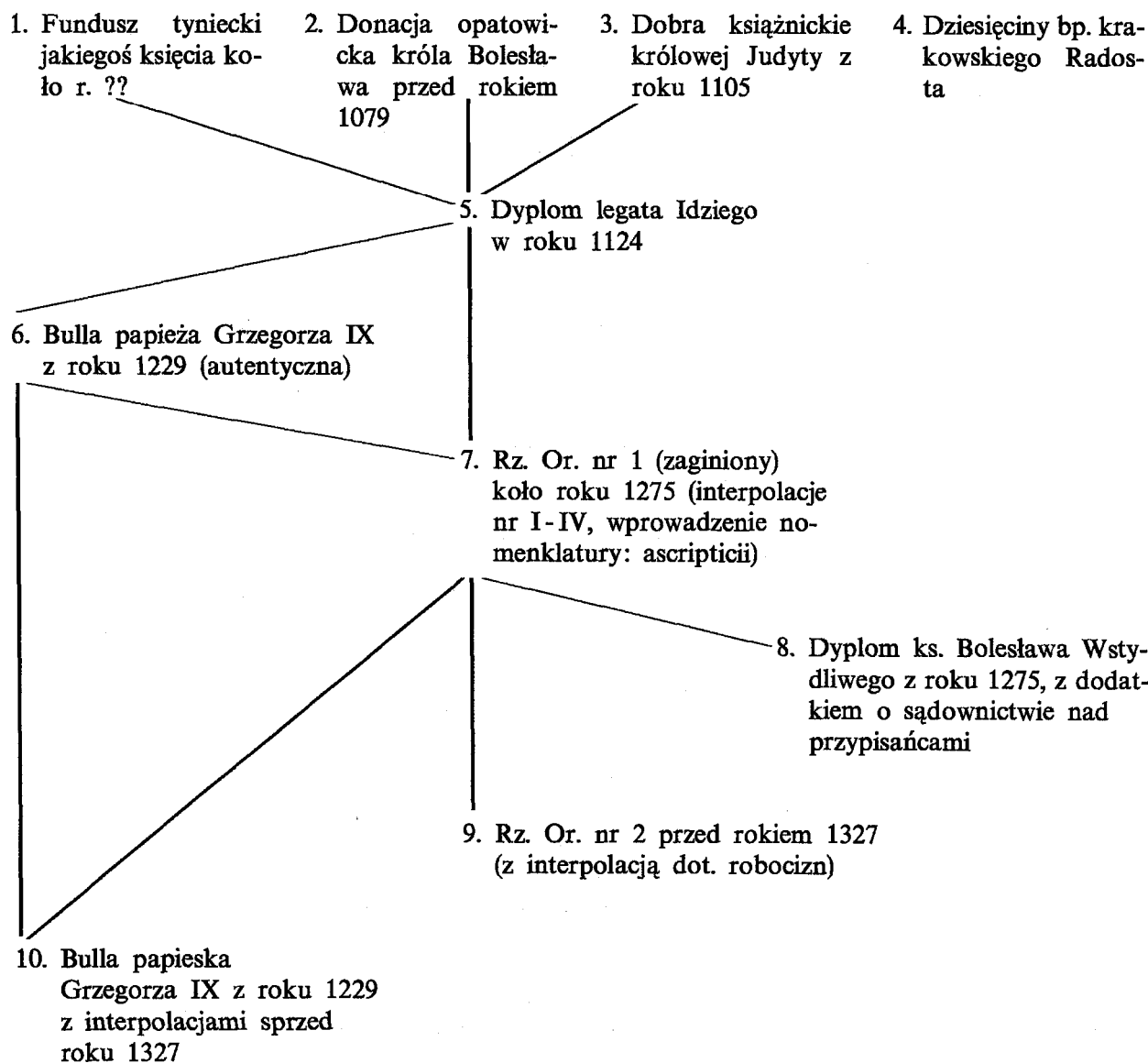
W wyniku naszej analizy wyłania się przed nami taki obraz jej powstania:

1) Pierwiastkowe fundum klasztoru tynieckiego w Tyńcu zostało założone na bazie „dworu” tynieckiego wraz z pięcioma położonymi w jego pobliżu wsiami, zamieszkanymi przez ludność niewolną i służebną; całe to fundum otrzymało od samego początku zwolnienie z ciężarów skarbowych prawa książęcego (immunitet ekonomiczny), jednakże bez immunitetu sadowego<sup>82</sup>. Kiedy to wszystko się stało – oto pytanie?;

<sup>81</sup> Do jakiego stopnia mnisi tynieccy w swoich wiadomościach o początku Tyńca byli zależni od dokumentu Idziego, widać wyraźnie z narracji dokumentu konfirmacyjnego księcia Bolesława Wstydlwego z roku 1275, w którym polecili wymienić jako wystawców swoich przywilejów nie tylko króla Bolesława i królową Judytę, lecz także księcia Bolesława Krzywoustego i syna jego Władysława, którzy w dokumencie legata występują jedynie w roli świadków (Album Paleographicum, nr 19, s. 36).

<sup>82</sup> Podobnie zapatrywał się na tę sprawę R. Grodecki, który pisał tak: „[...] ustęp od *Thinciensem villam* —, *do que ville ab omni sunt pensione ducis immunes*, jest wyraźnie zwartą całością, tak w tekście dokumentu jako też gdy osady te umiejscowimy na mapie; jednolitego charakteru nadaje mu — podnoszę to z naciskiem — ta ogólna wolność od ciężarów prawa książęcego, z którą nie spotykamy się przy następnych, do tej grupy najwidoczniej nie należących osadach. Zatem właściwy klucz tyniecki składał się z Tyńca, sześciu osad służebnych w bezpośrednim sąsiedztwie jego po obu brzegach Wisły, i pięciu wsi w najbliższej okolicy”. Zob. też F. Piekosiński, Jeszcze o dokumencie, s. 54-55.





2) Do tego fundum założycielskiego król Bolesław Śmiały dorzucił w bliżej nie dającym się oznaczyć czasie dwanaście grzywien srebra bezpośrednio z dochodów skarbowych oraz włość („dwór”) w Opatowcu nad Wisłą, przy czym ta z początku musiała nosić inną nazwę.

3) Główny trzon przyszyłych posiadłości tynieckich utworzyła iście królewska dotacja „królowej” Judyty Marii, drugiej żony księcia Władysława Hermana, która w roku 1105 sposobiąc się do opuszczenia kraju przekazała klasztorowi – prawdopodobnie nie bezinteresownie – dużą część swej oprawy posagowej w postaci klucza dóbr książniczych złożonych z 25 wsi.

4) Bolesław Krzywousty ograniczył swój udział w uposażeniu opactwa do przejęcia wypłaty dwunastu grzywien srebra ze skarbu książęcego, dorzucił, być może, trzy źrebięta rocznie ze swych stadnin (fakt ten został dopiero w roku 1275 udokumentowany) oraz nakłonił

5) biskupa krakowskiego Radosza do przekazania klasztorowi swoich dziesięcin pobieranych z wsi klasztornych, najpierw z jakiejś części wsi, a następnie również pozostałych.

Otwarte zostało pytanie, który z książąt polskich był założycielem całej fundacji. Że był nim książę a nie król, wynika ze sformułowania: *que ville ab omni sunt pensione ducis immunes*. Do zawodów w tej sprawie stają dwaj władcy, mianowicie Bolesław Śmiały w tym okresie swego panowania, kiedy był jeszcze księciem, a więc przed rokiem 1076, oraz jego ojciec Kazimierz Odnowiciel. W tej rozgrywce

a fortiori na słabszej pozycji staje Bolesław Śmiały, gdyż, jak się wydaje, wszystko co monarcha ten nadał klasztorowi, zostało już wymienione przez legata Idziego pod rubryką Opatowca. Byłoby dziwne, gdyby darowizna jego została podzielona niejako na dwie raty. Teoretycznie jednak rzecz taka jest możliwa. To też głos ostateczny trzeba teraz oddać innym źródłom.

## 2. Roczniki i kroniki o początkach Tyńca

Jak na okres, którym się zajmujemy, jest tych źródeł wcale niemało. Wymagają one jednak uważnej krytyki.

### 2.1. Tradycja późnośredniowieczna i jej pochodzenie

Jan Długosz zapisał w swych „Rocznikach” datę założenia klasztoru pod rokiem 1044. Zaslugę przywołania do Polski benedyktynów przypisał Kazimierzowi Odnowicielowi<sup>83</sup>. Nie wdając się w tej chwili w dociekania nad zasadnością samej daty, którą można uznać za wynik własnych kombinacji kronikarza, warto się rozejrzeć za źródłami jego informacji. Nie mamy żadnych trudności z ich wskazaniem. W drugiej połowie XIII w. i na początku XIV stulecia w ówczesnych kronikach małopolskich, wielkopolskich i śląskich pojawiła się wiadomość, że klasztor tyński został założony przez „króla” Kazimierza-Mnicha. Ten przydomek kieruje naszą uwagę na inne, odrębne zagadnienie rzekomego mnichostwa Kazimierza, czym zajmowaliśmy się w innym miejscu. Dla naszych obecnych poszukiwań wystarczy wiedzieć, że legenda ta po raz pierwszy pojawiła się w tzw. Żywocie większym św. Stanisława, powstałym koło roku 1260. Jednakże jej autor nie łączył jeszcze księcia Kazimierza Mnicha z osobą założyciela klasztoru w Tyńcu. Znany mu natomiast był z jakiegoś katalogu biskupów krakowskich i z roczników fakt, iż biskup krakowski Aron był mnichem tyńskim<sup>84</sup>.

Rozwijając dalej ten wątek, autor Kroniki polsko-śląskiej (powstałej koło roku 1285 w Lubiążu) zebrał ówczesny stan wiedzy na ten temat w słowach: *Sicque Casimirus monachus ab imperatore Henrici pio coronatus, cum matre reversus duxit uxorem, nomine Dobrognevam — et claustrum sui ordinis in monte Tynez sibi et matri et coniugi iuxta Cracoviam construxit, vocatis et fratribus ex conventu de Leodio et omnibus regalibus possessionibus ad provinciam Cracovie pertinentibus dotavit*<sup>85</sup>.

Gdy odrzucimy legendarną otoczkę i wpływający z niej cel fundacji, a także niezgodną z dokumentami relację o wyposażeniu Tyńca wszystkimi dobrami „królewskimi” w ziemi krakowskiej, to zostaną nam ważne fakty: 1) Kazimierz Odnowiciel fundatorem-założycielem klasztoru dla siebie, matki i żony, 2) sprowadzenie konwentu z Leodium. Będziemy je musieli poddać weryfikacji.

O założeniu „opactwa św. Benedykta” na grodzie tyńskim w pobliżu Krakowa przez „Kazimierza Mnicha” wiedział również autor Kroniki wielkopolskiej, ale wątku tego nie rozwijał<sup>86</sup>.

Jan Długosz znał obie te wersje, małopolsko-wielkopolską bezpośrednio, śląską pośrednio poprzez Kronikę książąt polskich, i obie też jedną po drugiej przytacza, ale pierwszeństwo dawał tej, która wyprowadzała i Kazimierza Mnicha, i konwent benedyktynów z Cluny. Przesądziła o tym lokalna tradycja tyńska, która w ciągu XIV w. zadomowiła się w Tyńcu, wypierając starszą wersję o pochodzeniu z Leodium. Legenda kluniacka, połączona z drugą legendą o wprowadzeniu denara

<sup>83</sup> Por. wyżej przyp. 3.

<sup>84</sup> Obszerniej G. Labuda, Twórczość hagiograficzna i historiograficzna Wincentego z Kielczy, St. Źródł. 16 (1971) s. 103 i n.; por. też W. Kętrzyński, MPH, t. III, s. 324.

<sup>85</sup> MPH, t. III, s. 621; z Kroniki polsko-śląskiej informacja ta przeszła do Kroniki książąt śląskich powstałej na Śląsku koło roku 1385 (MPH, t. III, s. 446-447), a także do kroniki o Piotrze Włostowicu (ibidem, t. IV, s. 764). Zakwestionował ostatnio jej wiarygodność R. Michałowski, Princeps, s. 147-148, ale nie docenił jej wagi. Jest to wiadomość pozytywna. Nie ma ani jednej takiej, która by wspierała tezę o założeniu Tyńca przez Bolesława Śmiałego. Nie rozumiem, na jakiej podstawie twierdzi się, że w tradycji tyńskiej tendencyjnie usunięto imię Bolesława Śmiałego ze względu na jego rolę w zabójstwie św. Stanisława. To jest *petitio principii*.

<sup>86</sup> Chronica Poloniae Maiori, ed. B. Kürbis, MPH seria nova, t. VIII (1970), s. 41: *castrum Tynecz prope Cracoviam, ubi nunc abbacia sancti Benedicti per Kazimirum Monachum — fundata consistit*. Nie jest znane źródło tej informacji; nie wywodzi się z Kroniki polsko-śląskiej.

św. Piotra do Polski za cenę zwolnienia Kazimierza ze ślubów zakonnych w celu objęcia władzy w kraju, lepiej pasowała Długoszowi do jego koncepcji o zbawiennym wpływie świętopietrza na utrzymanie jedności królestwa polskiego<sup>87</sup>.

Legenda o świętym Kazimierzu Mnichu dała Janowi Długoszowi cały wystrój narracyjny, nie dawała jednak konkretnych informacji chronologicznych i personalnych. Te odnalazł on w rocznikach; przyniosły one wiadomość najistotniejszą, mianowicie imię pierwszego opata tynieckiego Arona i datę jego przeniesienia na biskupstwo krakowskie. Przesuńmy więc naszą analizę z kronik na roczniki.

## 2.2. Roczniki i komemoracje o Tyńcu

Ponieważ roczniki najstarsze nie dochowały się do naszych czasów w zapisach oryginalnych, najstarszy z nich tzw. Rocznik kapitulny krakowski dawny (lub zaginiony tzw. *Annales regni Polonorum deperditi*), będący macierzą przeważnej liczby polskich roczników, może być zrekonstruowany tylko na podstawie tych późniejszych odpisów. Z tych zaś najważniejszy jest wypis znajdujący się na kartach Rocznika kapitulnego krakowskiego, sporządzony około roku 1266 lub nieco wcześniej; obok niego zaraz postawić należy inny wypis znany pod nazwą Rocznika krótkiego. Dwa te roczniki na ogół pokrywają się swoimi zapiskami, ale niekiedy też uzupełniają<sup>88</sup>. Razem wchodzi one w skład grupy rocznikarskiej „A”. Obok nich rozwijała się cała sieć roczników, pielęgnowanych przede wszystkim przez zakony: franciszkański, dominikański, cysterski i inne, których pierwowzór, również sięgał bezpośrednio do oryginalnego Rocznika kapitulnego krakowskiego dawnego. Razem wzięte tworzą one grupę rocznikarską „B”. Taka filiacja roczników pozwala weryfikować poszczególne zapiski, które z osobna interpretowane mogą być kwestionowane w swej wiarygodności; wzięte jednak w krzyżowy ogień porównań pozwolą z dużym stopniem prawdopodobieństwa odtworzyć pierwotną, oryginalną zapiskę<sup>89</sup>.

Stoimy teraz przed pytaniem, jakie ślady zostawiła fundacja tyniecka w rocznikach polskich? Chodzi tu głównie o weryfikację daty podanej przez Długosza, że stało się to w roku 1044. Datę tę i sam fakt ustalił on na wiele lat przed opisaniem tego wydarzenia w swoich «Rocznikach». Na trop jego starań w tym kierunku naprowadzają nas zapiski, jakie kronikarz ten poczynił na marginesie egzemplarza roczników tzw. Traski, znajdującego się w jego księgozbiornie w okresie pisania «Roczników». Jedną z tych jego not marginalnych brzmi:

*1044. Fundatur Thinciense monasterium*<sup>90</sup>.

Sama stylistyka tej zapiski wskazuje, że nie jest ona powtórzeniem jakiejś oryginalnej zapiski rocznikarskiej, lecz że powyższy kształt został jej nadany przez samego Długosza. Stąd powstałe podejrzenie, że samo wydarzenie jest własną kombinacją kronikarza i że w ogóle noty mieszczące się w ekscerptach, w całości biorąc, są po prostu ekscerptami jego własnego dzieła. Równie dobrze można tę hipotezę odwrócić i powiedzieć, że Długosz, będąc w posiadaniu Rocznika Traski, który razem z Rocznikiem kapitulnym krakowskim dał mu podstawowy szkielet chronologiczny do jego historii Polski, zbierał w nim w toku swej wieloletniej pracy przygotowawczej rozmaite zapiski z rozmaitych źródeł i rezultaty swoich poszukiwań zapisywał na marginesie rocznika-podstawy.

Nie mówiąc już o całkowicie bezpłodnym zajęciu, jakim byłoby dopełnienie rocznika takimi notami, samo zerknięcie do zachowanego rękopisu Traski rozstrzyga tę sprawę: gdyby noty Długosza były tylko zwykłym wyciągiem jego wielkiego dzieła, to musiałyby być wypisane jednym ciągiem.

<sup>87</sup> Por. W. Semkowicz, Krytyczny rozbiór *Dziejów polskich Jana Długosza*, Kraków 1887, s. 117-118, 119-120. O denarze św. Piotra ob. Joannis Dlugossi, *Annales*, t. II, s. 51-52. Stosowną informację powziął Długosz z żywotu św. Stanisława, większego.

<sup>88</sup> *Annales Cracovienses priores*, ed. Z. Kozłowska-Budkowa, wstęp, s. XXXIV in., LIV i n. skłania się do tezy, iż Rocznik krótki jest mechanicznym wypisem z aktualnie istniejącego Rocznika kapitulnego pomnożonego później przygodnymi zapiskami z innych źródeł.

<sup>89</sup> Zob. G. Labuda, Główne linie rozwojowe rocznikarstwa polskiego w wiekach średnich, *Kwart. Hist.* 78 (1971) s. 804 i n.

<sup>90</sup> Zob. *Excerpta Joannis Dlugossii e fontibus incertis*, ed. W. Kętrzyński, MPH, t. IV, s. 10.

Tymczasem autopsja przekonywa nas, że wspomniane noty dadzą się podzielić na cztery grupy, z których trzy: 6+4+100 wpisał Długosz własnoręcznie w różnych odstępach czasu. Toteż całkowicie należy podzielić zdanie wydawcy tych not, Wojciecha Kętrzyńskiego, że jak sam Rocznik Traski, tak również zgromadzone na jego marginesie zapiski rocznikarskie złożyły się na zasób faktów, „z których czerpał do swojej historii”<sup>91</sup>.

Gdy się dokładniej zapoznamy z tymi notatkami, to można je z grubsza podzielić na dwie grupy, z których jedna robi wrażenie dosłownie przepisanych z jakiejś pisemnej podstawy, druga zaś zdradza literacką, nieraz wręcz aforystyczną stylizację samego Długosza<sup>92</sup>. Do tej drugiej grupy z pewnością należy zapiska tyniecka. Jak jednak niełatwo dziś odszukać źródła, z których Długosz konkretnie wypisał ekscerpty, tak trudno wykazać, skąd zaczerpnął tę z roku 1044. Jeżeli jednak można wykazać, że za każdą z wymienionych not ukrywa się jakaś konkretna informacja źródłowa, to chyba również i w tym wypadku nie wypada Długosza obciążać jawnym zmyśleniem<sup>93</sup>.

Na szczęście, zapiskę Długosza o założeniu klasztoru tynieckiego w roku 1044 można poddać weryfikacji – poprzez osobę pierwszego opata tynieckiego Arona. Imię to w rządzie opatów wymienia na pierwszym miejscu w swoim katalogu kronikarz tyniecki Szczygielski<sup>94</sup>. Aron jest postacią historyczną. W roku 1028 występuje jako mnich w klasztorze benedyktyńskim w Brauweiler, fundacji rodowej rodu nadreńskiego palatyna Ezzona, z którego wywodziła się Rycheza, żona Mieszka II, matka Kazimierza Odnowiciela; dokument, na którym występuje w gronie świadków, jest co prawda falsyfikatem, ale lista świadków jest autentyczna<sup>95</sup>. Ze względu na powyższe kontakty rodzinne można go bez zastrzeżeń utożsamić z późniejszym Aronem, biskupem krakowskim w latach 1046-1059.

Wszyscy ci historycy, którzy przesuwają fundację klasztoru tynieckiego na czasy Bolesława Śmiałego, podają w wątpliwość jego związku z Tyńcem, uważając je za wytwór późniejszej legendy. Hipoteza ta nie wyjaśnia, dlaczego w pewnym momencie uznano za konieczne powiązanie biskupa krakowskiego Arona z osobą domniemanego opata tynieckiego Arona. Starsza generacja historyków, z Tadeuszem Wojciechowskim na czele, nie kwestionowała związków Arona z konwentem benedyktyńskim i czasu jego przybycia do Polski za księcia Kazimierza, lecz, jak wiadomo, osadziwszy Arona wraz z mnichami przy katedrze wawelskiej, godziła tym sposobem godność opata z urzędem biskupim. Wszystko to są pomysły interesujące, ale przecież tylko pomysły bez cienia dowodu.

Podstawowa cnota historyka polega na badaniu źródeł i respektowaniu faktów historycznych, które na ich podstawie dają się ustalić. Zabierzemy się więc do tej pracy. Naszym ideałem byłoby dotarcie do oryginalnej zapiski zaginionych roczników polskich, które dały początek wszystkim znanym rocznikom. W obliczu ich nieistnienia, do ich rekonstrukcji można dojść drogą porównań

<sup>91</sup> Szczegółową analizę tych zapisek przeprowadził ich wydawca. Zgadzam się z nim, „że to są źródła Długosza, tego dowodzi także okoliczność, że pomiędzy nimi znajdują się wiadomości, z których Długosz w swej historii wcale nie korzystał, jak np. r. 997, 1073, 1090, 1143, 1252 itp., które więc żadną miarą z jego Historii pochodzić nie mogą, lub takie, z których Długosz dlatego nie korzystał, że skądinąd miał wiadomość, jak np. r. 1228, 1281 1294, gdzie w swojej Historii wyraźnie na dwa źródła się odwołuje”. Przesądza tę sprawę fakt, że podobne zapiski czynił Długosz na egzemplarzu rocznika kapitulnego; zob. Z. Kozłowska-Budkowa, wstęp, s. XLIX-L.

<sup>92</sup> Niektóre bardziej charakterystyczne zestawil W. Kętrzyński, o.c., s. 9.

<sup>93</sup> Usunąć z dyskusji należy zapiskę o fundacji klasztoru tynieckiego w Spominkach trzemeszneńskich (MPH, t. III, s. 134), na którą powołał się A. Semkowicz, Krytyczny rozbiór, s. 118. Należy się zgodzić z dowodami O. Górki, Tak zwane „Spominki trzemeszneńskie” jako wytwór XVI wieku, Kwart. Hist. 23 (1909) s. 150, że znajdujące się w nich zapiski o początkach klasztorów w Polsce zostały wypisane w XVI w. z kroniki Długosza. O twórczości historiograficznej w Trzemesznie w tym czasie zob. H. Likowski, Ks. Maciej z Mieleszyna († 1522) i jego kronika klasztoru trzemeszneńskiego, Rozprawy Wydz. Teolog. TPN w Poznaniu, seria II, 4/1, Poznań 1918, s. 184-210. O historiografii trzemeszneńskiej także B. Kūrbis, Pogranicze Wielkopolski i Kujaw w X-XII wieku, w: Studia z dziejów ziemi mogileńskiej pod red. Cz. Łuczaka, Poznań 1978, s. 91; J. Wiesiołowski, Oświata i kultura w XV i na początku XVI w., w teje pracy, s. 157-164, zwłaszcza 162 i n.

<sup>94</sup> Listę opatów podał pierwszy S. Szczygielski, Tinecia seu historia monasterii Tinecensis, Cracoviae 1668, s. 110; tenże Aquila Polono – Benedictina, Cracoviae 1663, s. 19 i n.; aktualny stan wiedzy przedstawił w swym erudycyjnym studium O. Paweł Szaniecki, Katalog opatów tynieckich, s. 14 i n.

<sup>95</sup> Zob. Urkundenbuch f. d. Geschichte des Niederrheins, ed. T. J. Lacomblet, t. I, Düsseldorf 1840, nr 165; szczegółową analizę tego dyplomu przeprowadził F. Pohorecki, Kilka słów o Aronie pierwszym opacie tynieckim, Kwart. Hist. 36 (1922) s. 1-10; Zob. też P. David, Les bénédictins, s. 30 i n.; najpełniej A. Gieysztor, O kilku biskupach polskich XI wieku, w: Europa – Słowiańszczyzna – Polska. Studia ku uczczeniu Prof. K. Tymienieckiego, Poznań 1970, s. 313-315.

poszczególnych zapisek. Zanim jednak pokusimy się o cel końcowy naszej analizy, najpierw trzeba uszeregować te zapiski w porządku ich powstawania w czasie. Na tej drodze uda się bowiem nie tylko poznać treść zapisek, lecz także od razu spostrzec zmiany, jakim one ulegały z upływem czasu.

Pierwszym pisarzem, który z pewnością miał w ręku rocznik zaginiony jeszcze przed przepisaniem go koło roku 1266 w kształt aktualnie istniejącego Rocznika kapituły krakowskiej, jest autor żywota św. Stanisława, Wincenty z Kielczy, piszący koło roku 1260. Relacja jego o Aronie brzmi tak:

*Eodem tempore anno 1046 Aaron monachus Tinciensis in episcopum Cracoviensem postulatur, assumptus autem ad petitionem regis Kazimiri, per eundem papam Benedictum Colonie consecratur et privilegio archiepiscopatus insignitur*<sup>96</sup>.

Żywot św. Stanisława jest zabytkiem historiograficznym, to też nie należy się spodziewać, aby odtworzył on mechanicznie zapiskę napotkaną w roczniku zaginionym. Owszem, autor, biorąc ją za podstawę, tj. częściowo ją powtarzając, dopisał treści wynikające z ogólnego założenia utworu<sup>97</sup>. „Straciwszy” więc dopełnienie historiograficzne otrzymamy trzy ważne elementy presumowanej zapiski: *anno 1046 Aaron monachus Tinciensis in episcopum Cracoviensem postulatur*; z dalszych zapisek rocznika wynikało, że biskup Aron został wyróżniony przez papieża godnością arcybiskupa.

Koło roku 1266 powstał na podstawie rocznika zaginionego Rocznik kapituły krakowski. Wiadomo już dziś na pewno, że autor tego wypisu nie przepisywał swego zbioru mechanicznie, lecz pewne zapiski opuszczał, inne zaś przerabiał, tj. najczęściej skracał<sup>98</sup>. Nie podaje on pod rokiem 1046 żadnej zapiski, natomiast przepisał:

*1059 Aaron archiepiscopus Cracoviensis obiit*<sup>99</sup>.

Zapiska ta, choć nic nie wnosi dla wcześniejszej sytuacji Arona w Krakowie, potwierdza pośrednio przekazane przez autora Żywota dwa fakty: najpierw otrzymanie samej godności biskupiej w Krakowie, a następnie w dokładniej nie dającym się oznaczyć czasie, godności arcybiskupa.

W drugiej połowie XIII w. – zapewne koło roku 1280 – został sporządzony drugi wypis z rocznika zaginionego, albo jak sądzą inni, raczej z Rocznika kapitułnego z pominięciem oryginału<sup>100</sup>, zwany wskutek tego Rocznikiem krótkim, który zapiskę podał w takiej formie:

*1059 Aaron abbas Thinciensis a sede apostolica postulatus in Cracoviensem episcopum, Rome consecratus [obiit]*<sup>101</sup>.

Treść tej zapiski wyraźnie zaprzecza tezie, jakoby Rocznik krótki był tylko mechanicznym wypisem z Rocznika kapitułnego krakowskiego, gdyż wyróżnia się on od niego czterema istotnymi szczegółami: a) Aron został nazwany tutaj opatem tynieckim, co rozumie się, dotyczy jego godności piastowskiej przed objęciem godności biskupiej, b) został on wyświęcony na biskupa przez papieża, c) w Rzymie, rzecz bardzo istotna, d) autor rocznika pominął fakt wyniesienia Arona do godności arcybiskupiej, chyba rozmyślnie<sup>102</sup>.

Z tą najstarszą warstwą wiadomości o Aronie w zgodzie zostaje doniesienie Rocznika tzw. świętokrzyskiego nowego (w istocie mansjonarzy wawelskich), spisane również w swej najstarszej części u schyłku XIII w, tej treści:

*Anno domini 1070 (zapewne pomyłka: 1059) Aaron abbas Tinciensis a sede apostolica postulatus in archiepiscopum Cracoviensem consecratur Rome*<sup>103</sup>.

<sup>96</sup> MPH, t. IV, s. 383.

<sup>97</sup> Zob. obszerniej G. Labuda, Zapiski, jak w przyp. wstępnym.

<sup>98</sup> Zob. charakterystykę autora rocznika w *Annales Cracovienses priores*, ed. Z. Kozłowska-Budkowa, s. XXXVIII-XXXIX, a także G. Labuda, O nowym wydaniu roczników krakowskich, *St. Źródł.* 26 (1981) s. 183-189.

<sup>99</sup> *Annales Cracovienses priores*, s. 48.

<sup>100</sup> Zob. wyżej przyp. 88.

<sup>101</sup> *Annales Cracovienses priores*, s. 234. Uzupełnienie [obiit] pochodzi ode mnie. Wydaje się ono konieczne, aby cała zapiska nabrała sensu, bo inaczej trzeba by zmienić datę na rok 1046.

<sup>102</sup> Z. Kozłowska-Budkowa, s. 234 przyp. 14, pragnąc wyjaśnić odmienną zapiskę Rocznika krótkiego w stosunku do pozostałych roczników grupy „B”, gotowa jest sądzić, że autor Rocznika krótkiego streszczał w pierwszej części zapiski relację Żywota większego św. Stanisława, poprawiając *monachus* na *abbas*, a Kolonię na Rzym. Zob. też spostrzeżenia W. Kętrzyńskiego w MPH, t. III, s. 323-324.

<sup>103</sup> MPH, t. III, s. 66.

Zapiska ta, częściowo zbliżająca się do informacji przekazanej przez Rocznik kapitulny (konsekracja na arcybiskupa), najbardziej jednak przypomina sformułowanie Rocznika krótkiego doniesieniem o godności opackiej Arona i jego konsekracji w Rzymie, którymi to dwoma szczegółami oba te roczniki odcinają się zarówno od relacji Wincentego z Kielczy jak i wszystkich pozostałych roczników grupy „B”.

Z tej drugiej grupy roczników zacytujemy na pierwszym miejscu zapiskę Rocznika krakowskiego, wpisanego do kodeksu zawierającego Rocznik i Kalendarz kapituły krakowskiej na początku czternastego wieku:

*1046 Aaron monachus Tynciensis in episcopum asumitur per Benedictum IX Colonie consecratur, privilegio archiepiscopatus insignitur*<sup>104</sup>.

Jeśli usuniemy z zapiski podanej w Żywocie św. Stanisława słowa: *autem ad petitionem regis Kazimiri*, to w pozostałym tekście zachodzi między nimi zupełne podobieństwo. Ten sam stan rzeczy odnosi się też do wszystkich pozostałych wiadomości zapisek roczników grupy „B”, które przytoczyły wiadomości o Aronie. A więc wszystkie one zawierają określenie: *monachus Tynciensis*, wszystkie one wspominają o dokonaniu konsekracji Arona przez papieża Benedykta w Kolonii, oraz wreszcie, że został on wyróżniony przywilejem godności arcybiskupiej (*privilegio archiepiscopatus insignitur*), albo też, iż to w Krakowie zostało postanowione arcybiskupstwo; ta druga informacja ma już oczywiście charakter wtórny i jest wyrazem inspiracji krakowskiej hierarchii kościelnej<sup>105</sup>.

Pierwsza różnica jest pozorna; można sobie wyobrazić, iż pierwotny zapis pod rokiem 1046 brzmiał: *Aaron monachus et abbas Thinciensis, etc.* Było już tylko kwestią przypadku, że grupa rocznikarska „A” przejęła godność (*abbas*), natomiast grupa „B” stan duchowny (*monachus*) Arona. Zapiska z roku 1046 mogła mówić tylko o przeniesieniu Arona na biskupstwo krakowskie; i tak też zapis ten brzmi we wszystkich rocznikach grupy „B”. Wzmianka o jego godności arcybiskupiej była możliwa dopiero we wspomnieniu pośmiertnym w roku 1059, a więc tak jak ją w pierwotnym brzmieniu zachowały Rocznik kapitulny i Rocznik krótki, a także w pewnej mierze Rocznik mansjonarzy (świętokrzyski nowy). Roczники grupy „B” mają zgodnie zapiskę z roku 1046, a także zapiskę z roku 1059; tę ostatnią przeważnie w brzmieniu:

*Aaron archiepiscopus Cracovie (bądź Cracoviensis) obiit.*

W tym samym sformułowaniu znajdujemy ją w Żywocie większym św. Stanisława pióra Wincentego z Kielczy<sup>106</sup>. Podobną wersję znajdujemy też w III Katalogu biskupów krakowskich, a także w tzw. Roczniku śląskim kompilowanym<sup>107</sup>.

W tej grupie zapisek konsekwentnie powiela się informację, iż Aron otrzymał konsekrację z rąk papieża Benedykta IX w Kolonii. Informację tę pierwszy puścił w obieg Wincenty z Kielczy; wymaga ona skontrolowania. Benedykt objął swój pontyfikat w roku 1032, w styczniu 1045 roku zaskoczony został wyborem antypapy Sylwestra, którego po kilku tygodniach zmusił do rezygnacji; mimo to on sam nie zdołał się utrzymać na tronie i za odpowiednim odszkodowaniem odstąpił tiarę Grzegorzowi VI, który w dniu 1 maja 1045 r. rozpoczął swój pontyfikat. W październiku 1046 wkroczył na scenę król niemiecki Henryk III, który przybywszy do Włoch na koronację cesarską, złożył z tronu Grzegorza VI, obciążony zarówno jego, jak i Benedykta IX zarzutem symonii. W dniu 24 grudnia 1046 r. wybrano nowego papieża w osobie biskupa bamberskiego Swidgera, który pod imieniem Klemensa II wstąpił na tron papieski i po dokonanej koronacji cesarza udał się w maju 1047 razem z Henrykiem III do Niemiec, a wraz z nimi w charakterze więźnia stanu także były papież Grzegorz VI, który osadzony w Kolonii zmarł tutaj w ciągu roku 1047. W dniu 9 października 1047 zmarł również Klemens II. Wówczas Benedykt, korzystając z powstałego zamieszania, ponownie objął urząd papieski. Nie zdołał się jednak utrzymać przy władzy, a 16 lipca 1048 tron papieski objął wyznaczony przez cesarza biskup Poppo z Brixen pod imieniem Damazego II<sup>108</sup>.

<sup>104</sup> MPH, t. II, s. 830.

<sup>105</sup> Zob. trafną analizę tych zapisek rocznikarskich przez W. Kętrzyńskiego, MPH, t. III, s. 325 i n.

<sup>106</sup> MPH, t. II, s. 831; t. III, s. 146-147; t. IV, s. 383 (Wincenty z Kielczy).

<sup>107</sup> Zob. tutaj A. Korta, Średniowieczna annalistyka Śląska, Wrocław 1966, s. 171-176.

<sup>108</sup> Zob. J. Haller, Das Papsttum. Idee und Wirklichkeit, t. II, München 1965, s. 202 i n.

Z tego krótkiego sprawozdania o zmianach zachodzących na tronie papieskim widać, że papież Benedykt sprawował władzę w okresie 1032 – listopad/początek grudnia 1046 i październik 1047 – lipiec 1048; jest mało prawdopodobne, aby po swej depozycji mógł przebywać w Kolonii. W Kolonii przebywał krótko papież Klemens, ale żadne ze źródeł nie łączy z jego osobą konsekracji Arona. Skoro zaś ten został wyniesiony do godności biskupiej w roku 1046 widoczne jest, że Aron otrzymał swą sakrę biskupią w Rzymie z rąk papieża Benedykta. Skąd zatem wzięła się Kolonia w przekazie Wincentego z Kielczy? Albo miejsce kary zostało przez niego błędnie odczytane, albo – co jest możliwe – dopiero w Kolonii otrzymał z rąk papieża Klemensa paliusz, uprawniający go do godności arcybiskupiej.

W świetle tej analizy przekaz Rocznika krótkiego nabiera znaczenia najbardziej wiarygodnego źródła. Inna rzecz, że ujawniona w tej sprawie różnica między obu grupami roczników dotyczy szczegółów, nie narusza zgodności w fakcie podstawowym, iż mnich i opat tyniecki Aron w roku 1046 został wezwany (*assumptus, postulatus*) przez księcia Kazimierza Odnowiciela na tron biskupi i w tym lub w roku następnym skierowany do Rzymu na konsekrację; być może wówczas został przez papieża wyróżniony paliuszem, co dało mu uprawnienie arcybiskupa *ad personam*<sup>109</sup>.

Wracamy teraz do pytania, czy jest rzeczą możliwą, aby zmyślono w połowie XIII w. koło osoby Arona dwa fakty: a) jego godność arcybiskupią, oraz b) jego związek z Tyńcem? Nie wdając się tutaj w krytyczne rozważanie całokształtu tej pierwszej sprawy, wiążącej się dość ubocznie z naszym zagadnieniem, zauważę tylko tyle, że nad jego godnością ciężkim cieniem położyła się rzekoma bulla papieża Benedykta IX, niewątpliwie fałszerstwo z połowy XIII w., według której ów papież miał ustanowić w Krakowie arcybiskupstwo, a jego dotychczasowemu biskupowi Aronowi udzielić przywileju noszenia paliusza w dni uroczyste<sup>110</sup>.

Geneza tego fałszerstwa jest dość zagadkowa. Aspiracje biskupów krakowskich do pierwszego miejsca po metropolii gnieźnieńskiej pojawiły się już w XII w. W roku 1186 papież Urban III wydał w tej sprawie osobny dekret<sup>111</sup>. Później biskupi krakowscy poszli o krok dalej. Pod rokiem 1229 Rocznik Krasieński, późna kompilacja powstała w klasztorze dominikańskim w Krakowie w latach trzydziestych XV w., zamieścił zagadkową informację, że ówczesny biskup krakowski Iwo Odrowąż udał się do papieża Grzegorza IX i *hic petebat revocationem archiepiscopatus in Cracoviam, qui per negligenciam translatus est in Gnesnam*<sup>112</sup>. Przed Krakowem otworzyły się wówczas możliwości podjęcia misji na Rusi i Litwie. Zapładniając na środowisko krakowskie podzielać musiało powierzenie tej misji biskupom lubuskim przez księcia Henryka Brodatego w roku 1234 z ośrodkiem w Opatowie<sup>113</sup>. Możliwości te nasiliły się jeszcze bardziej w czasach późniejszych w związku z podjęciem analogicznej działalności przez Gerarda, biskupa misyjnego Rusi, Henryka biskupa

<sup>109</sup> Czy Aron był biskupem krakowskim, obdarzonym przez papieża paliuszem, co mogło mu dać tytuł do nazywania siebie arcybiskupem, czy też faktycznym arcybiskupem krakowskim, o to toczy się od dawna spór między historykami. W sposób zgoła sztuczny doczepiono do tego drugą kwestię, czy tytuł arcybiskupa Arona oznacza tym samym kreowanie arcybiskupstwa w Krakowie. W tej pierwszej kwestii należy się opowiedzieć raczej po stronie tych, którzy sądzą, że Aron faktycznie otrzymał tytuł arcybiskupa (tak np. W. Abraham i O. Balzer); jednakże nie oznacza to automatycznie faktu kreowania w Krakowie arcybiskupstwa, co było zabiegiem z punktu widzenia prawa kanonicznego zupełnie odrębnym. Stan dyskusji referuje A. Korta, Czy Kraków był metropolią kościelną w połowie XI wieku?, w: *Ars historica – Prace z dziejów powszechnych i Polski*, Poznań 1976, s. 321 i n.

<sup>110</sup> Zob. J. Szymański, Katalogi biskupów krakowskich, MPH, seria nova, t. 10, z. 2 (1974) s. 6-7; a także W. Kętrzyński, MPH, t. III, s. 323 i n.; O bulli tej zob. Z. Kozłowska-Budkowa, Repertorium, s. 7-8; obecnie A. Korta, o.c., jak w przyp. 107. Podtrzymując stanowisko tych badaczy, którzy bullę tę uważają za fałszerstwo, wcale nie twierdzą, że niektóre informacje musiały być oparte na realnie istniejących przekazach (np. zgoda na noszenie paliusza).

<sup>111</sup> Zob. Kod. dypl. Katedry Krakowskiej św. Wacława, cz. I, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1874, nr 3, s. 6: *Ad hec consuetudinem a predecessoribus tuis hactenus obseruatam, ut uidelicet Cracouiensis episcopus post Metropolitanum Poloniensis prouincie primum locum et vocem optineat, ratam esse decernimus*. Obszerniej o aspiracjach biskupów krakowskich za czasów biskupa Gedki K. Dobrowolski, Dzieje kultu św. Floriana w Polsce do połowy XVI wieku, Warszawa 1923. We właściwym świetle zagadnienie to widział już W. Kętrzyński, MPH, t. III, s. 326-327.

<sup>112</sup> MPH, t. III, s. 132. O tzw. Roczniku Krasieńskich, zob. teraz G. Labuda, Zaginiona kronika w Rocznikach Jana Długosza, Poznań 1983, s. 192 i n.

<sup>113</sup> Mylny pogląd T. Wojciechowskiego, Szkice historyczne, s. 56 i n. na rolę kolegiaty opatowskiej w genezie misji na Rusi sprostowali W. Abraham, Powstanie organizacji kościoła łacińskiego na Rusi, Lwów 1904, s. 90 i n.; a także A. Gieysztor, Początki misji ruskiej biskupstwa lubuskiego, *Nasza Przeszłość* 4 (1948) s. 32 i n.; zob. także J. Szymański, Kanonicy opatowscy w planach polityki ruskiej z przełomu XII i XIII wieku, *Przegl. Hist.* 56 (1965) s. 388 i n.

misyjnego dla Jaćwieży i Wita biskupa misyjnego na Litwę, przede wszystkim zaś Bartłomieja z Pragi, biskupa diecezji łukowskiej, wykrojonej w 1257 r. z diecezji krakowskiej<sup>114</sup>. Również i na tym polu doszło do rywalizacji między Krakowem a Gniezmem.

Myśl przekształcenia biskupstwa krakowskiego w metropolię zaczęła rosnąć i dojrzawać w miarę postępu prac przy kanonizacji biskupa Stanisława. W ich toku zaczęto w Krakowie uważnie studiować wszystkie przekazy rocznikarskie i kronikarskie związane z przeszłością biskupstwa. Istotną rolę w tych zabiegach i rozeznaniach odegrała inicjatywa Wincentego z Kielcy, który koło roku 1260 nie tylko odświeżył, lecz z czasem także upowszechnił fakt godności arcybiskupiej Arona.

Trzeba tu zdecydowanie podkreślić, że tylko odświeżył, gdyż faktu tego nie wymyślił. Fakt ten bowiem już przed tym znany biskupowi Iwowi, posłużył do wszczęcia starań o odrodzenie metropolii w Krakowie. Można oczywiście za S. Kętrzyńskim kwestionować historyczność tytułu arcybiskupiego Arona, ale przecież w dużym stopniu będą to gołosłowne zaprzeczenia – wobec jasnej wymowy źródła.

Z Kętrzyńskim zgodzić się można tylko w tym szczególe, że obdarzenie Arona tytułem arcybiskupim, nie oznaczało bynajmniej kreowania w Krakowie arcybiskupstwa kosztem Gniezna. Była to godność osobiście jemu przyznana i wraz z jego śmiercią nie podlegająca przenoszeniu na następców. Cała rzecz polegała więc na tym, że w XIII w. zaczęto arcybiskupa Arona w Krakowie przekształcać w arcybiskupstwo krakowskie Arona. Tej tendencji nie rozwijał jeszcze Wincenty z Kielcy. Arona wspominał on tylko jako jednego z poprzedników biskupa Stanisława. Tendencja ta rozwijała się dopiero w zależnych od Wincentego rocznikach grupy „B”, które zaczęły o następcy arcybiskupa Arona Suli-Lambertie mówić, iż zaniedbał on „arcybiskupstwo” w Krakowie, jakby to od niego zależało<sup>115</sup>. Te ambicje i aspiracje brały niewątpliwie swój początek z omawianego już wyżej konceptu rzekomej bulli papieża Benedykta IX, na którą Wincenty z Kielcy się powołuje, ale której nie on był autorem.

Wydaje się, że autorstwa tej bulli trzeba szukać w kręgu biskupa krakowskiego Iwona Odrowąza, który po raz pierwszy wystąpił z ideą wskrzeszenia arcybiskupstwa w Krakowie i to od razu w rozmiarze uniwersalnym na całą Polskę. Później krakowskie środowisko kościelne, patrząc bardziej realistycznie na swe możliwości, ograniczyło ten proces tylko do ram diecezji krakowskiej, dając mu jednak nową perspektywę rozwoju w kierunku Rusi (*Sclavonia?*), Jaćwieży i Litwy<sup>116</sup>.

<sup>114</sup> Wszystkie te zagadnienia szczegółowo omawia W. Abraham, o.c., s. 92 i n., s. 156 i n.; zob. też T. Dulin-Wąsowicz, Kilka uwag w sprawie działalności misyjnej cystersów na Rusi w XII i XIII wieku, w: *Spółeczeństwo Polski średniowiecznej*, t. V (1992), s. 161-173.

<sup>115</sup> Zob. *Rocznik krakowski*, MPH, t. II, s. 830 i inne; por. uwagi W. Kętrzyńskiego w MPH, t. III, s. 325.

<sup>116</sup> Jak wiemy, tzw. bulla Benedykta IX zachowała się tylko w dwu prawie równobrzmiących streszczeniach, a mianowicie w *Żywocie* większym św. Stanisława pióra Wincentego z Kielcy (MPH, t. IV, s. 383) i w *Katalogu III biskupów krakowskich* (*Catalogi episcoporum Cracoviensium*, ed. J. Szymański, MPH, seria nova, t. X, z. 2 (1974) s. 43). Nie wydaje się prawdopodobne, aby Wincenty z Kielcy był autorem tej bulli. W *Żywocie* większym dał on tylko streszczenie istniejącego konceptu bulli, niewątpliwie obszerniejszego. Na podstawie streszczenia nie można więc wyrokować o udołności czy nieudołności ewentualnego autora. Istotne jest co innego. A. Korta (o.c., s. 323) wnioskuje – po dokonanym porównaniu obu wersji – że występujące między nimi różnice świadczą „nie tylko o wzajemnej niezależności obu przekazów, lecz także o tym, że mamy tu do czynienia z dwoma samodzielnymi ekscerptami z jakiegoś nie znanego nam bliżej źródła”. Tymczasem źródłem tym musiał być istniejący w kancelarii biskupów krakowskich koncept bulli, który nie uzyskał akceptacji kurii. Byłoby dziwne, gdyby Wincenty z Kielcy i autor III katalogu niezależnie od siebie dokonali ekscerptu prawie tymi samymi zwrotami i słowami. Pomijając drobiazgi występuje tylko jedna ważna różnica:

*Żywot większy*

*benedicimus in perpetuum  
archiepiscopatus apud  
civitatem Cracoviensem,  
que hactenus erat episcopa-  
tus, sui etiam subicimus  
omnes omnium episcopatum  
parochias, que in toto regno  
sunt Polonico, ut archiepis-  
copali more universis pre-  
sideat.*

*Katalog III*

*benedicimus in perpetuum  
archiepiscopatum apud  
civitatem Cracoviensem,  
que hactenus erat epis-  
copatus, cui subicimus  
omnes omnium episcopa-  
tum parochias qui in toto  
regno sunt Sclavonico, ut  
archiepiscopali more uni-  
versis presideat.*



Wracamy do głównego nurtu. Czytelnik ma bowiem prawo zapytać: a jaki to wszystko ma związek z Tyńcem? Otóż właśnie, czy autorzy wszystkich tych planów, w których osoba arcybiskupa Arona niewątpliwie zajmuje centralne miejsce, mieli z perspektywy XIII w. jakieś motywy powiązania go z klasztorem benedyktyńskim w Tyńcu? Motywy takie mogłyby dojść do głosu, gdyby okazało się, że Tyniec odgrywał w tych planach metropolitalnych taką rolę, jak np. Opatów jako siedziba biskupa misyjnego na Ruś, albo gdyby godność arcybiskupa Arona wiązała się z jego godnością opacką w Tyńcu. Tymczasem w źródłach nie ma śladów takiego powiązania. Wynika stąd prosty wniosek, że dwie te sprawy: pochodzenie Arona z Tyńca i jego godność biskupia pozostają do siebie w stosunku całkowicie obojętnym.

Krótko mówiąc, aby osiągnąć zamierzony cel – odrodzenie instytucji arcybiskupstwa krakowskiego – autorzy tego pomysłu nie potrzebowali dorabiać Aronowi genealogii tynieckiej, szerzej benedyktyńskiej. Jeżeli więc o jego pochodzeniu z tego środowiska wspominali, czynili to z tego względu, że taką informację znaleźli w źródłach.

Istotnie wiadomość o mnichostwie benedyktyńskim i pełnieniu funkcji opata w Tyńcu przez Arona jest zbyt dobrze poświadczona w rocznikach, aby można było ją po prostu skreślić. Przekazały ją niezależnie od siebie dwie grupy roczników „A” i „B”, z różnymi nie pokrywającymi się szczegółami, które musiały znajdować się w ich archetypie, tj. roczniku zaginionym (tzw. *Annales regni Polonorum deperditi* – Red.).

Czy musiały? Można na to pytanie odpowiedzieć potakująco – z dużym stopniem pewności. Wprawdzie same roczniki zostawiają nas częściowo w sztychu, przynosząc w grupie „A” samą zapiskę z roku 1059, a jedynie w grupie „B” obie zapiski i z roku 1046 i z roku 1059. Dlatego w tej sytuacji rola decydująca przypada Wincentemu z Kielczy, który miał przed sobą oryginalny rocznik zaginiony, i który wynotował: *1046 Aaron monachus Tinciensis in episcopum Cracoviensem postulatur, oraz 1059 Aaron archiepiscopus Cracoviensis obiit*, z czego wynika, że redaktor Rocznika kapitulnego krakowskiego z 1266 r. dowolnie opuścił tę pierwszą zapiskę z 1046 r. Nie może więc być wątpliwości, że zapiski z roku 1046 i 1059 musiały znajdować się w podstawie źródłowej, z której rocznikarze czerpali swe informacje<sup>117</sup>. Jest zatem podstawa dostatecznie mocna, aby mówić o pełnieniu przez Arona funkcji opata tynieckiego przed objęciem godności biskupiej w Krakowie w roku 1046 jako fakcie historycznym.

Jak wiadomo, fakt ten przekazał również pierwszy historyk dziejów Tyńca Stanisław Szczygielski, otwierając jego imieniem swój katalog opatów tynieckich. Ze względu na późny przekaz można było kwestionować tę informację, posądzając Szczygielskiego o samowolne dopisanie. Przypuszczenie takie musi jednak ustać wobec drugiego niezależnego świadectwa, jakim jest wpis jego imienia do „księgi zmarłych” klasztoru lubińskiego:

*9 X Reverendi domini Aaron abbatis Tynecensis primi et archiepiscopi Cracoviensis, obiit*<sup>118</sup>.

Wpisy imion mnichów tynieckich dostały się do Lubinia dopiero w połowie XVII w. po zawarciu wspólnoty brackiej, zobowiązującej oba konwenty do modlitwy za wspólnych zmarłych. Nie należy

---

Dlaczego autor Katalogu III zamienił *regnum Polonicum* na *regnum Sclavonicum*? Sprawę tę wyjaśnia bez reszty cytowana już wyżej zapiska Rocznika Krasieńskich, która donosi, że biskup krakowski Iwo zabiegał w Rzymie „o ponowne powołanie do życia arcybiskupstwa w Krakowie, które przez niedbalstwo zostało przeniesione do Gniezna”. W tym duchu sformułowany jest program bulli w brzmieniu Żywota większego: rewokacja arcybiskupstwa w Krakowie mogła się dokonać tylko przez ponowną jego translację z Gniezna do Krakowa; znaczyło to likwidację metropolii gnieźnieńskiej i podporządkowanie wszystkich podległych jej diecezji obediencji krakowskiej. Następcy Iwa musieli się po niepowodzeniu jego misji w Rzymie szybko przekonać, że tą drogą arcybiskupstwa w Krakowie się nie wskrzesi. To też, idąc po linii żywych w kurii nadziei na unię z Kościołem prawosławnym na Rusi (m.in. przez koronację księcia halickiego Daniela na króla), zaczęto spekulować w Krakowie nad możliwością utworzenia w Krakowie arcybiskupstwa dla Rusi. Temu programowi co do joty odpowiadają sformułowania występujące w Katalogu III biskupów krakowskich. Tekst Katalogu III jest więc niewątpliwie zależny od sformułowań Żywota większego i prezentuje ducha aspiracji krakowskich z drugiej połowy XIII w. Trafnie program biskupa Iwa ujęła J. Tazbirowa, Rola polityczna Iwona Odrowąża, *Przegl. Hist.* 57 (1966) s. 211; nieco inaczej A. Korta, o.c., s. 329.

<sup>117</sup> MPH, t. IV, s. 383; oba teksty cytowane wyżej, por. teraz G. Labuda, Zapiski, jak w przyp. wstępnym

<sup>118</sup> *Liber fraternitatis et Liber mortuorum abbatiae S. Mariae Lubinensis*, ed. Z. Perzanowski, MPH, seria nova, t. IX, z. 2, Warszawa 1976, s. 101. Zasluguje na uwagę fakt, że S. Szczygielski (Tinecia, s. 30) podał datę jego śmierci w ten sposób: *Diem eius felicissimi obitus aliqui in XV Majji, nonnulli in diem IX Octobris referunt, sed in anno, quo decessit conveniunt, qui fuit a nato Salvatore MLIX*. Ta rozbieżność w datach dziennych wskazuje wyraźnie co najmniej na dwa źródła informacji w samym Tyńcu, co podkreśla łączność Arona z Tyńcem.

zatem wątpić, że przekazano do Lubinia pełny ich wykaz, opierając się na zachowanych w Tyńcu libri mortuorum. Wynika stąd, że początki zapisów nekrologicznych w Tyńcu sięgały XI w. Dowodzi tego z kolei imię drugiego opata tynieckiego Anchory, zapisane w Lubiniu pod dniem 3 lutego<sup>119</sup>. Autor wpisów tynieckich do ksiąg brackich Lubinia, opat Bartłomiej z Krzywina (zm. 1659), dał zapisce o Aronie własną oprawę stylistyczną, łącznie z datą roczną śmierci, której nie mogło być w autentycznej komemoracji. Tutaj wystarczy stwierdzić, że zarówno katalog opatów, jaki i też lubińska zapiska bracka wywodzą się z tego samego źródła, mianowicie z księgi zmarłych klasztoru tynieckiego, co nadaje jej wysoki stopień wiarygodności.

Wreszcie wypada raz jeszcze sięgnąć do znanej już informacji III i kilku innych Katalogów biskupów krakowskich, iż: *Hic Aaron deposuit gradus vivorum de monachis et assignat suis presbyteris in sua diocesi degentibus*<sup>120</sup>, w której Tadeusz Wojciechowski dostrzegł ślad rozdziału benedyktynów przybyłych z Aronem i kanoników świeckich w katedrze wawelskiej. Treść tego zarządzenia i charakter wykonywanych przez nich czynności liturgicznych są zagadnieniem dyskusyjnym dla siebie, czym się tutaj zajmować nie będziemy<sup>121</sup>. Nas interesuje tylko chronologia tego wydarzenia. Otóż, jeżeli ta wiadomość jest prawdziwa i rzeczywiście łączy się z reformą suponowaną przez Wojciechowskiego, to rozdział ten nie prowadzi nas ani w czasy Bolesława Śmiałego, ani Władysława Hermana, jak twierdził badacz, lecz w czasy Kazimierza Odnowiciela.

Do czasów tego księcia prowadzą nas, jak dotąd, wszystkie inne przekazy źródłowe, którymi się dotąd zajmowaliśmy, a więc zarówno spuścizna rocznikarska, jak i nekrologiczna, a także historiograficzna. Tej ostatniej musimy jeszcze parę słów poświęcić.

### 2.3. Tyniec w tradycji kronikarskiej

Uwzględniając relację Kroniki wielkopolskiej rozpatrzmy ją łącznie z tradycją przekazaną przez lubiąską Kronikę śląsko-polską ze schyłku XIII w., w której zapisano, że księżę Kazimierz Odnowiciel, rzekomo sam mnich, wróciwszy do Polski, zbudował tutaj klasztor swego zakonu — *iuxta Cracoviam — vocatis et fratribus ex conventu de Leodio*<sup>122</sup>.

Dwa wieki dzielą powstanie klasztoru i utrwalenie tradycji w kronice. Trzeba sobie zadać pytanie, jakim sposobem cystersi lubiąscy, zakon innej reguły, mogli być świadomi filiacji małopolskich benedyktynów? Powiązań bezpośrednich między Lubiążem a Tyńcem nie było; były jednak między benedyktynami tynieckimi a benedyktynami opactwa św. Wojciecha we Wrocławiu. Sprawa tego klasztoru stała się głośna w roku 1190, gdy na wezwanie arcybiskupa gnieźnieńskiego Piotra, pochodzącego z rodu fundatorów tego opactwa, miejscowy biskup Żyrośław i książę wrocławski usunęli benedyktynów ze wspomnianego klasztoru i na ich miejsce osadzili zakon premonstratensów. Ci przybyli do Wrocławia z osady Kościół pod Kaliszem, gdzie mieli klasztor pod wezwaniem św. Wawrzyńca. Benedyktynów usunięto z Wrocławia pod zarzutem trwonienia dóbr i prowadzenia zdroźnego życia. Za wypędzonymi konfratrami ujęli się benedyktyni innych klasztorów tej reguły w Polsce, na ich czele stał zaś opat tyniecki. W roku 1219 zawarto w Wiślicy ugodę, która zostawiała

<sup>119</sup> Zob. P. Sczaniecki, Katalog, s. 16-18. Warto tu zwrócić uwagę na fakt pośrednio wskazujący na istnienie w Tyńcu księgi zmarłych już w drugiej połowie XI w., mianowicie na fakt komemoracji w Tyńcu księcia Mieszka, syna Kazimierza Odnowiciela, w dniu 6 grudnia (S. Szczygielski, Aquila, s. 138). Zastrzeżenie, jakie przeciw identyfikowaniu daty śmierci z datą komemoracji zgłasza O. Balzer, Genealogia Piastów, s. 108-109, są oczywiście słuszne, ale nie naruszają one samego faktu istnienia takich zapisek już to nekrologicznych już to albumowych (wg wyrażenia Szczygielskiego: *metrica Tynecensis*). Zob. też uwagę A. Bielowskiego, MPH, t. II, s. 795 przyp. 3.

<sup>120</sup> Zob. wyżej przyp. 4.

<sup>121</sup> T. Wojciechowski, O rocznikach polskich, s. 225 utrzymywał, że *gradus vivorum* są to „urzędy i godności księży świeckich” i że reformą tą Arona odsunął od śpiewania psalmów mnichów. W. Abraham, Organizacja, s. 178, a także P. David, Les bénédictins, s. 32, przyp. 1, sądzą, że chodziło tutaj o psalmy śpiewane na stopniach ołtarza za władców, dobrodziejów i żyjących członków ich rodzin. David dopuszcza możliwość, że śpiewanie tych psalmów powierzono zrazu benedyktynom. Zagadnienie to obecnie wyjaśniłem w szerszym kontekście w Studiach nad początkami państwa polskiego, t. II, Poznań 1988, s. 343 i n. Przekazowi temu więcej uwagi poświęciłem w rozprawie Nowe spojrzenie na śląską „Kronikę Polską”. w: Ojczyzna bliższa i dalsza. Studia historyczne ofiar. Feliksowi Kirykowski, Kraków 1993, s. 37-39.

<sup>122</sup> Zob. wyżej, przyp. 85 i 130.

opactwo św. Wincentego w ręku premonstratensów, ale w zamian musieli oni odstąpić benedyktynom swą dawną siedzibę pod Kaliszem. Powstała tu prepozytura benedyktyńska, która została oddana pod bezpośrednią opiekę opata tyńskiego<sup>123</sup>. Spór odżył raz jeszcze w latach 1233-1234. Został on wówczas ostatecznie umorzony na podstawie decyzji podjętej w dniu 6 lipca 1233 na synodzie biskupów polskich w Sieradzu<sup>124</sup>.

Otóż cystersi byli bezpośrednio zaangażowani w doprowadzenie do skutku ugody z roku 1219. Sąd rozjemczy w składzie ośmiu osób obradował pod przewodnictwem opata jędrzejowskiego; w ich imieniu referował on wynik kompromisu trzem sędziom wyznaczonym do tej sprawy przez Stolicę Apostolską; ponadto na liście świadków obok biskupa krakowskiego Iwo występuje Hugo, opat cysterski z Wąchocka<sup>125</sup>. Wobec znanej ruchliwości cystersów w tym czasie pochodzący z ich grona autor Kroniki śląsko-polskiej mógł być dobrze zorientowany w filiacjach benedyktynów śląskich i małopolskich.

W rezultacie można jego informację o pochodzeniu benedyktynów tyńskich z Leodium i o sprowadzeniu ich przez Kazimierza Odnowiciela uznać za ważne świadectwo historyczne. Jest ono ważne dlatego, że pochodzi z kręgu, do którego ewentualnie lokalne krakowskie tendencje nie miały przystępu. Trudniejsza do wyjaśnienia jest wiadomość Kroniki wielkopolskiej o Kazimierzu Mnichu jako założycielu klasztoru tyńskiego, pewna jest tylko krakowska jej proveniencja.

### 3. Pomniki architektury i sztuki o początkach klasztoru

Pomniki architektury i sztuki były zawsze i będą cennym świadectwem minionych czasów. Ich technika wytwarzania sytuuje je zawsze w określonym miejscu i czasie. Każdy zabytek mówi najpełniej o sobie jako wytworze kultury, mniej o wytwórcach, a jeszcze mniej o okolicznościach czasu i miejsca swego ideowego pochodzenia. Toteż prawidłowe odczytanie tych treści zawsze sprawiało badaczom wiele trudności, dawało powód do wielu kontrowersji. Znakomity badacz ruin na Ostrowiu Lednickim, Marian Sokołowski, tak słusznie o tym, pisał:

„Ostatecznym celem badania jest z jednej strony oznaczenie wieku ruiny, z drugiej wytłumaczenie jej przeznaczeń. Nauka posiada tylko dwa rodzaje dowodów do spełnienia pierwszej połowy tego zadania, czyli zna tylko dwa środki poznania czasu, który dał budynkowi początek. Archeologiczną analizę techniki, stylu i charakteru murów, i krytykę historyczną świadectw do nich się odnoszących. Każdy z tych środków o tyle jest przekonującym i pewnym, o ile się drugim uzupełnia i stwierdza; żaden z nich pozostawiony sam sobie nie zadowala w zupełności. Epoki rozwoju stylów i charakterów budowlanych nie są i nie mogą być dość ściśle określone, aby wystarczyły do ustalenia daty w każdym danym wypadku, a dokumenty historyczne, pisane bez względu na korzyści nauki, przy licznych w kolejnych wiekach zniszczeniach i restauracjach pomników mogą dać same przez się zupełnie mylne wyobrażenie o ich powstaniu. Dopiero połączenie tych dwóch dowodów i tych dwóch środków ze sobą, koncentruje i wzmacnia ogólne wnioski archeologicznej analizy, wprowadza w zagmatwane przedtem cyfry historycznych świadectw ład naukowy i jasność, i daje rezultat niewzruszony i pewny”<sup>126</sup>.

Dziś wyznajemy zasadę, że każda poważna dyscyplina naukowa powinna starać się o rozpoznanie swego przedmiotu badań własnymi metodami, a dopiero po wykonaniu tego zadania, przez porównanie wyników zmierzać do wiążących konkluzji. Sugestie i interferencje takich ustaleń na wcześniejszych etapach badań służą zamazywaniu różnic i podobieństw.

O spuściznie artystycznej, a zwłaszcza architektonicznej Tyńca wiedzieliśmy dotąd niewiele. Przez długi czas w kręgu interpretacji znajdowały się: kościół gotycki z XV w., mieszczący w sobie relikty starszych faz budowy, i zabudowania klasztorne, z czasem powstania oznaczonym ogólnie na jedenaste i dwunaste stulecie, dalej plakieta z kości słoniowej, obecnie zaginiona, której czas powstania określano ogólnie na X w., oraz wreszcie wspaniałe „sakramentarz i kalendarz,

<sup>123</sup> CDT, nr 11 b, s. 23: *et cellam sancti Laurentii in Kalisz cum omnibus pertinentiis.*

<sup>124</sup> Zob. Regesten zur schlesischen Geschichte, hrsg. C. Grünhagen, t. I, Breslau 1884, nr 197-198, s. 121; nr 217-218, s. 125; nr 412, s. 196; nr 440 b, s. 204-205.

<sup>125</sup> Regesten, nr 217, s. 126.

<sup>126</sup> M. Sokołowski, Ruiny na ostrowie jeziora Lednicy, Pamiątnik AU, t. III, Kraków 1876, s. 122.

przepięknie zdobiony i iluminowany, pisany w latach 1060-1070<sup>127</sup>. Wszystkie te pozostałości, pozostając w zgodzie z skądinąd wiadomymi danymi o powstaniu klasztoru Benedyktynów w połowie XI w., nie mogły i nie były wykorzystywane do oznaczenia dokładniejszej daty powstania opactwa.

Dopiero systematyczne badania archeologiczno-architektoniczne podjęte w roku 1961 przez zespół prof. Lecha Kalinowskiego<sup>128</sup>, wydoły z czasem na wierzch ogromną ilość nowych faktów, pozwalających na stawianie śmielszych i pewniejszych hipotez i ustaleń.

Wzgórze tynieckie zasiedlone w dawniejszych epokach, poczynając od neolitu, najintensywniej w okresie lużycko-lateńskim, kiedy zbudowano tu znaczny gród, zostało na wiele wieków opuszczone najpóźniej w drugim stuleciu n.e. Przyczyn opuszczenia należy szukać przede wszystkim w nowej technice hodowlań-rolniczej, co wymogło zbliżenia się do wód, pól i pastwisk. Bezpośrednio na warstwie osadniczej okresu rzymskiego znajduje się pokład ziemi o grubości 10-20 cm, zawierający ceramikę z XI i XII w.<sup>129</sup> Na wzgórzu wytworzyła się cezura osadnicza między drugim a jedenastym wiekiem n.e. Zadaje to kłam tradycji przekazanej przez Kronikę wielkopolską, która wyraźnie modernizując realia architektoniczne, podaje jakoby „w czasach pogaństwa” żył w Tyńcu wielmoża imieniem Walter Udały. Miał on tu posiadać „gród”, w którym pokonany przez księcia Wisława z sąsiedniej Wiślicy, został pojmany i był trzymany „w głębi wieży tynieckiej”<sup>130</sup>. Już w VII i VIII w., pojawiają się na obszarze Polski południowej małe gródki, które mogły się znajdować w ręku wspólnot rodowych. Tyniec w widoczny sposób do nich nie należy, gdyż budowle tego rodzaju nie dałyby się całkowicie zniwelować w toku późniejszej przebudowy wzgórza. Toteż, jeżeli w pobliżu Tyńca istniała rezydencja-dwór jakiegoś wielmoży, to nie mógł być on dużych rozmiarów, jak na to wskazuje liczba pięciu przynależnych do wsi służebnych, i najpewniej był on zbudowany z drzewa gdzieś w pobliżu wzgórza.

Punkt centralny Tyńca stanowią obecnie zabudowania sakralne: kościół i klasztor. Zostały one wzniesione na warstwie i wśród warstwy wykazującej ceramikę z XI-XIII w. W samym kościele uwagę zwracają dwa groby, z których jeden (nr 15) zawiera szczątki jakiegoś opata pogrzebanego z pastorałem, drugi zaś tuż obok niego (nr 6), z częściowym naruszeniem pierwszego, a więc niewątpliwie zamurowany po upływie kilkudziesięciu lat. Odkrywczy tych dwu grobów stwierdzają, że „wyrażenie w datach absolutnych [...] poszczególnych czynności sepulkralnych i budowlanych w omawianej części nawy [...] (kościół) nie jest w pełni możliwe, nie dysponujemy bowiem bezspornym materiałem źródłowym nawet dla precyzyjnego wyznaczenia terminu rozpoczęcia budowy”. Toteż archeolodzy, kierując się propozycjami chronologicznymi Klementyny Żurowskiej, określającej ramowo czas powstania poszczególnych etapów budowy kościoła na ostatnią ćwierć XI w. sądzą, że również czas pochówku opata w grobie 15 „zamknąć można w granicach 4 ćwierci jedenastego wieku, czyli w okresie między potencjalnie najwcześniejszym a dopuszczalnie najpóźniejszym terminem rozpoczęcia budowy kościoła benedyktyńskiego na wzgórzu klasztornym”<sup>131</sup>.

Punkt ciężkości poszukiwań, zwłaszcza co się tyczy ram chronologicznych, przenosi się na analizę kościoła pod wezwaniem św. Piotra, później też i Pawła, analizę przeprowadzoną w sposób wzorowy

<sup>127</sup> Zob. Sztuka polska przedromańska i romańska do schyłku XIII wieku pod red. Michała Walickiego, t. 1/2, Warszawa 1971, s. 772-773.

<sup>128</sup> Całokształt badań nad archeologią i architekturą Tyńca został ogłoszony w Folia historiae artium, t. VI-VII, Kraków 1971. O zakresie tych badań informuje ich inicjator, Lech Kalinowski, Badania architektoniczno-wykopaliskowe w Tyńcu 1961-1965, o.c., s. 5-14.

<sup>129</sup> Zob. Z. Woźniak i H. Zoll-Adamikowa, Uwagi o topografii i stratygrafii wzgórza klasztornego w Tyńcu, tamże, s. 29; zob. też s. 41, teza 5.

<sup>130</sup> Chronica Poloniae Maioris, ed. B. Kūrbis, MPH, seria nova, t. VIII, Warszawa 1970, s. 41: *Hunc quidam comes eciam stirpis eiusdem [tj. Popelī], ut fertur, fortis viribus nomine Walterus Robustus, qui in polonice vocabatur Wdaly Walczers, habens castrum Tynecz prope Cracuoviam, ubi nunc abbacia sancti Benedicti per Kazimirum Monachum regem Polonorum seu Lechitarum fundata consistit.*

<sup>131</sup> Z. Woźniak i H. Zoll-Adamikowa, o.c., s. 34-35, 42.

przez Klementynę Żurowską<sup>132</sup>. Dowiadujemy się z jej rozprawy, że mamy przed sobą kościół romański w typie bazyliki beztranseptowej z chórem trójabsydowym, „który w swej zasadniczej strukturze przetrwał do końca w. XV, ustępując wówczas miejsca kościołowi gotyckiemu”. Zbadanie rzutu poziomego, układu przestrzennego i elewacji wewnątrz, dalej masywu zachodniego, wystroju, a zwłaszcza opackich grobów w nawie północnej (nr 15 i 6), przy uwzględnieniu datacji wnoszonej przez detale architektoniczne i artystyczne, pozwala stwierdzić, że kościół ten znajduje swe bezpośrednie odpowiedniki w kościołach benedyktyńskich węgierskich, a pośrednio razem z nimi sięga do typu świątyń wznoszonych w kręgu kulturowym burgundzkim w ciągu XI w. Bliską dla Tyńca analogię tworzy też kościół benedyktyński w Ilsenbergu (Saksonia), wznoszony w latach 1078 - 1087<sup>133</sup>.

A teraz konkluzja: „Kościół tyński powstał niewątpliwie w ostatniej ćwierci XI w. Na jego jedenastowieczny charakter wskazuje wyraźnie technika wykonania ścian oraz sposób oprofilowania baz. Ze względu na te właśnie elementy można się nawet posunąć dalej stwierdzając, że styl detali stawia naszą budowlę czasowo między pierwszą a drugą katedrą wawelską. Jednak projekt zasklepienia naw bocznych i ewentualnie dwie wieże w fasadzie nie pozwalają na przesunięcie daty budowy na trzecią ćwierć wieku XI. Brak z kolei jakichkolwiek elementów dwunastowiecznych, i to właśnie w nawie południowej, która wznoszona była na samym końcu, każe przypuszczać, że około 1100 budowla tyńska była już ukończona. Wówczas to rozpoczęto pracę nad nowym, kamiennym klasztorem”<sup>134</sup>.

Osiągnąwszy tak precyzyjne rezultaty na drodze analizy architektonicznej badaczka, mając do wyboru dwie hipotezy dotyczące daty osadzenia benedyktynów w Tyńcu, oświadcza się za tą, która moment ten przenosi na czasy Bolesława Śmiałego, konkretnie na rok 1075, zgodnie z propozycją Tadeusza Wojciechowskiego. Zgodnie z tym naszkicowała ona ogólny obraz stosunków polsko-węgierskich za czasów Beli, Gejzy i Władysława, królów węgierskich, z jednej strony, Bolesława Śmiałego z drugiej strony, potwierdzający możliwość obustronnej współpracy kulturalnej i instytucjonalnej. Jej zdaniem: „okoliczności historyczne oraz porównanie podstawowych form kościoła tyńskiego z fundacjami benedyktyńskimi, wznoszonymi przez Władysława, pozostają niezwykle wymowne. Przy budowie kościoła w nowo fundowanym opactwie w Tyńcu budowniczy posłużył się niewątpliwie schematem, który wykształcił się i dojrzał na terenie Węgier, a w całą tę sprawę był zapewne wmieszany ówczesny król węgierski Władysław, wychowany w Krakowie, brat cioteczny Bolesława Szczodrego”<sup>135</sup>.

Mając inny pogląd na datę osadzenia benedyktynów w Tyńcu, jestem najdalszy od podważania datacji proponowanej przez Klementynę Żurowską dla kościoła tyńskiego w wyniku tak rozległej analizy architektonicznej. Być może, iż można na jej podstawie z tak dużą precyzją wyłączyć trzecie

<sup>132</sup> K. Żurowska, *Romański kościół opactwa benedyktyńskiego w Tyńcu*, l.c., s. 49 - 120. Pozostałe zabytki plastyczne i liturgiczne szczegółowo scharakteryzował L. Kalinowski, *Zabytki rzeźby romańskiej w tyńskim opactwie*, s. 137 - 174 i *Przedmioty liturgiczne znalezione w grobach pierwszych opatów tyńskich*, s. 175 - 207, sytuując najstarsze z nich przeważnie w ramach czasowych XI stulecia i początków XII.

<sup>133</sup> K. Żurowska, o.c., s. 79 i 106 - 108. Z tej ostatniej strony cytuję: „Jeżeli obecnie, pod kątem programu, spojrzymy na grupę omawianych już benedyktyńskich kościołów węgierskich, to trudno nie zauważyć, że zestaw zawarty w nich elementów kompozycyjnych, takich jak: trójabsydowy, pozbawiony krypty chór, osiowy układ budowli z wejściem głównym w fasadzie zachodniej, wiodącym przez otwarty na kościół przedsionek, nad którym dominowały dwie wieże, był niesiony i rozpowszechniony w Europie przez reformę burgundzką, i to zarówno w jej wydaniu kluniackim, jak i później w 2 połowie w. XI przez jej hirsauką odmianę. Wprawdzie klasycznym układem kościołów, wznoszonych wedle programu tej reformy, były założenia transeptowe z rozbudowanym prezbiterium, ale – jak to już wykazano – z jednej strony w mniej licznych domach zakonnych tak szeroki program był zbędny, z drugiej zaś na tych terenach Europy, na których przeważał typ bazyliki południowej, nawet duch reformy nie był w stanie zmienić miejscowej tradycji. Jak wynika z samej tylko wymowy programu formalnego, uformowanie się na Węgrzech w ostatniej ćwierci w. XI, lokalnego benedyktyńskiego kościoła klasztorowego, który w swych podstawowych rysach przetrwał w głąb w. XIII, nastąpiło zapewne pod impulsem szerzących się prądów reformy monastycznej, i to w jej zabarwieniu burgundzkim” (s. 108 - 109).

<sup>134</sup> Ibidem, s. 113.

<sup>135</sup> Ibidem, s. 112; konkretnie Autorka wskazuje na kościół opactwa św. Benedykta nad Hronem (Benadik nad Hronem) na Słowacji, w dalszej kolejności Diakowce nad Wagiem i kościół św. Idziego w Somogyvar na Węgrzech jako typ najbliższy Tyńcowi (o.c., s. 94 - 95).

ćwierćwiecze i opowiedzieć się tylko za ostatnim ćwierćwieczem XI w. Sprawdzenie przesłanki tej datacji należy do badaczy mających w tym zakresie odpowiednią kompetencję. To też idąc całkowicie po drodze nakreślonej przez tę badaczkę, pozwoliłbym sobie co najwyżej niektóre wnioski charakteru historycznego nieco inaczej sformułować, a niektóre bodaj nawet zmienić.

Jeżeli zważymy, że Władysław objął tron węgierski w roku 1077, a Bolesław Śmiały runął z swoją koroną dwa lata później, to na wszczęcie wielkiego programu budowlanego dla tyńczan nie stałoby zbyt wiele czasu. Trzeba jednak pamiętać, że dłuższy okres współrządów miał Władysław z swym drugim bratem ciotecznym, tj. z Władysławem Hermanem, z którym pozostawał również w bliskich stosunkach, a jak świadczy fakt przywołania wdowy po bracie i bratanka Mieszka z Węgier, można tu mówić nawet o czymś więcej, niż tylko zwykłym sąsiedztwie<sup>136</sup>.

To też wypada zwrócić uwagę, że inne ważne ogniwo wiążące ówczesne Węgry z Polską stworzyła druga od roku 1088 żona Władysława Hermana, Judyta Maria, ongiś królowa węgierska, której kontakty osobiste z dworem jej brata, Henryka IV, mogłyby dopomóc do wyjaśnienia niezaprzeczonego również komponentu niemieckiego (przypomnijmy kościół benedyktyński w Ilsenburgu) w architekturze zabytku tynieckiego. Na szczególną uwagę zasługuje tu postać kapelana i bliskiego jej dworzana, Ottona przyszłego biskupa z Bambergi, który po swoim powrocie do Niemiec u schyłku lat dziewięćdziesiątych tego wieku został powołany przez cesarza Henryka IV do ukończenia budowy bazyliki w Spirze; musiał on więc mieć jakieś kwalifikacje w tym kierunku. Osobistego zainteresowania Judyty Marii dla klasztoru benedyktyńskiego w Tyńcu dowiedliśmy w pierwszym rozdziale niniejszej rozprawy<sup>137</sup>.

Znajdujemy więc dodatkowe argumenty przemawiające za stworzeniem programu budowlanego i jego realizacją w Tyńcu w czasach Władysława Hermana, nie łączyłbym tak ściśle w czasie dwu całkowicie odrębnych faktów: jeden – to osadzenie konwentu w tamtejszym klasztorze, drugi – to podjęcie budowy dziś istniejącego kościoła i zabudowań klasztornych. Jeżeli się zastanowimy nad okolicznościami, towarzyszącymi początkom opactwa, to nietrudno wskazać na przyczynę widocznego rozziw. Mógł go z jednej strony stworzyć pierwszy opat, który ledwo stanął na polskiej ziemi, wnet został powołany na stanowisko biskupa krakowskiego. Nie jest wykluczone, że przez pewien czas łączył on obie godności, zanim w osobie Anchora nie znalazł swego następcy<sup>138</sup>.

Z drugiej strony trudno oddzielić sztuczną barierą Arona i Anchorę, i łączyć z nimi odmienną orientację architektonicznych: lotaryńską i węgierską, jakie zarysowały się w realizacji programu budowlanego. Obaj opaci wywodzili się z tego samego kolońsko-leodyjskiego środowiska kościelnego, obaj byli „szkotami” z pochodzenia, obaj też nieśli te same wizje życia zakonnego. Musiały więc istnieć jakieś obiektywne warunki, które nie pozwoliły jednemu i drugiemu na natychmiastowe podjęcie budowy w wielkim stylu. Znajdujemy przykłady, iż nowy konwent natychmiast przystępował do budowania przybytku sakralnego; znajdujemy jednak również liczne przykłady opóźniania jego realizacji.

<sup>136</sup> Zob. Anonymi Galli, *Cronica*, I, c. 29, ed. C. Maleczyński, MPH, seria nova, t. II.

<sup>137</sup> Warto w tym związku przypomnieć, iż w Książnicach został zbudowany kościół pod wezwaniem św. Stefana (Jana Długosza, *Liber Beneficiorum*, t. III, s. 214); Hirschberg, *Stosunki osadnicze*, s. 22, przypisuje fundację tej świątyni Judycie czeskiej jako wotum upamiętniające przyjście na świat syna jej Bolesława w dniu św. Stefana króla węgierskiego. Tymczasem Z. Kozłowska-Budkowa, *Repertorium*, s. 33, o wiele słuszniej dopatruje się fundatora w osobie księcia Władysława Hermana. Jeżeli więc ten domysł jest trafny, to wykonanie wotum przypada już na czasy pobytu w Polsce królowej Judyty. Zob. więcej o budowlanych umiejętnościach Ottona w mej rozprawie pt. *W sprawie daty fundacji ... w Wąchocku* (jak w przyp. 38).

<sup>138</sup> Początki Tyńca z osobą Anchorę pierwszy powiązał u nas T. Wojciechowski, *Szkice historyczne*, s. 146. Jego pochodzenie i okoliczności przybycia drobiazgowo wysledził i przedstawił A. Gieysztor, *O kilku biskupach*, s. 315-321. Obaj oni uznają Anchorę za pierwszego opata konwentu tynieckiego. Różniąc się z nimi w tym szczególe, nie dopatruje się sprzeczności między losami Arona i Anchorę we wszystkich pozostałych ogniwach naszej rekonstrukcji ich dziejów. Gieysztor (o.c., s. 318-319) opowiada się za latami 1068 lub 1070/71 jako daty przybycia Anchorę do Polski. Należy się z nim zgodzić, iż podana w źródłach tyniecko-lubińskich data śmierci Anchorę na rok 1070 jest późniejszym domysłem, ale i dane nekrologów niemieckich (opactwo św. Michała w Lüneburgu) zawierają tylko datę dzienną (3 lutego), co pokrywa się dość dobrze z zapisem tynieckim (1 lutego). Nie ma więc żadnej przeszkody, aby przesunąć obecność Anchorę w Tyńcu na czasy pontyfikatu krakowskiego Arona. Obaj będąc Iroszkotami, mogli się wywodzić z różnych środowisk. Zauważony przez K. Żurowską dualizm koncepcji architektonicznej kościoła tynieckiego wymaga zapewne innego wyjaśnienia.

Za rzecz pewną można uznać fakt, iż Aron został pochowany w Krakowie. Nie ma więc żadnej zawady, aby w opacie pochowanym w grobie nr 15 dopatrywać się Anchory, który w istniejących warunkach musi uchodzić za głównego twórcę opactwa. Był on też zapewne twórcą założeń architektonicznych świątyni pod wezwaniem św. Piotra.

#### 4. Historyczny kontekst początków benedyktyńskiego Tyńca: wnioski i konkluzje

Winniśmy na końcu przystąpić do zebrania naszych poszukiwań w wiązkę wniosków i ustaleń. Łatwo zauważyć, że nasz szkic o najstarszej fazie dziejów benedyktyńskiego Tyńca miał charakter przeważnie analityczny, co skłoniło nas do etapowych podsumowań. Toteż nie powtarzając raz jeszcze dokonanych już uprzednio rekapitulacji faktów szczegółowych, odczytanych bezpośrednio ze źródeł, tutaj pokusimy się o umieszczenie ich w szerszym kontekście życia społecznego i kulturalnego Polski w XI w., torując im tym samym drogę do przyszłej syntezy historycznej. W naszym studium staraliśmy się znaleźć odpowiedź na pytanie: kto był założycielem benedyktyńskiego Tyńca?

Jak już wiemy, w źródłach, pisanych występują w tej roli dwaj panujący. Według tradycji kronikarskiej, sformułowanej po raz pierwszy przez Kronikę polsko-śląską (lubiąską) miał nim być książę Kazimierz Odnowiciel (1038 - 1058), według tradycji przekazanej w dokumentach, tj. w akcie legata papieskiego Idziego w roku 1124 i w bulli papieża Grzegorza IX z roku 1229, miał nim być król Bolesław Śmiały (1058 - 1079/80) wraz z swą żoną Judytą.

Zbadanie transmisji tej tradycji od najpóźniejszego, w którym ona po raz pierwszy się pojawia (przed rokiem 1327), do najwcześniejszego zapisu w roku 1124, z jednej strony, a także tradycji kronikarskiej z drugiej strony wykazało, że sprawa ta jest o wiele bardziej skomplikowana, niż się to zrazu zainteresowanym zdawało.

W swych interpretacjach Tadeusz Wojciechowski popełnił dwa poważne błędy natury metodycznej. Po pierwsze, potraktował przekazy dokumentów tyńceckich tak, jakby one pochodziły z oryginałów; tymczasem zarówno hiperkrytyczna analiza Wojciecha Kętrzyńskiego (1875), jak niezwykle rozważna krytyka Fryderyka Papée (1888) ostrzegała go, że zdanie, do którego przywiązywał największą wagę, jakoby król Bolesław wraz z żoną jego Judytą byli fundatorami klasztoru, w tym sformułowaniu znalazła się w tekście interpolowanej bulli papieża Grzegorza IX dopiero na początku XIV w. Zdanie to bowiem zostało sformułowane na podstawie również interpolowanego przed rokiem 1275 dokumentu legata Idziego w wersji przedstawionej do zatwierdzenia księciu Bolesławowi Wstydliwemu, z tym jednak ograniczeniem, iż Bolesław i Judyta zostali tam wymienieni jako fundatorzy bez dodatkowych wyjaśnień i dopowiedzeń. Odpowiadało to ściśle stanowi rzeczy podanemu przez autentyczną część dokumentu legata Idziego, w której zarówno król Bolesław jak i królowa Judyta występują obok siebie jako nadawcy dóbr, ale bez jakiegokolwiek sugestii, jakoby mieli być parą małżeńską. Upada tym samym jedna z głównych przesłanek rozumowania Tadeusza Wojciechowskiego o ich roli jako współfundatorów Tyńca. Po drugie, nie uzmysłowił on sobie dostatecznie semantycznej strony wyrazu: fundator, który w praktyce leksykalnej średniowiecza może oznaczać zarówno tego, który coś darował (darczyńca, dobrodziej), jak i tego, który coś swoją darowizną założył, stworzył podwaliny itp.

Otóż, jako założyciele występują król Bolesław Śmiały i królowa Judyta tylko w tekście interpolowana (ob. interpolację nr 1 w dokumencie Idziego), przy czym materialnie i chronologicznie wyrażenie to w żadnym razie nie może odnosić się do Judyty, która wyposażyła klasztor swoimi majątkami dopiero koło roku 1105, natomiast w tekście autentycznym legata Idziego są oni wymienieni z osobna jako fundatorzy w pierwszym znaczeniu, mianowicie Judyta jako ofiarodawczyni klucza dóbr książniczych, a Bolesław Śmiały jako ofiarodawca Opatowca nad Dunajcem i dwunastu grzywien srebra ze skarbu państwowego.

Wszystkie te fakty zostały w zasadzie ustalone już przez Fryderyka Papée. Tymczasem Wojciechowski potraktował te ustalenia tak, jakby ich nie było. A jednak dokonana przez nas rewizja tych ustaleń, uzupełniając je i korygując w tym i innym szczególe, w samej osnowie w całej pełni



potwierdziła słuszność analizy źródłoznawczej Papéego. W rezultacie całość poglądów Tadeusza Wojciechowskiego co do genezy Tyńca w wersji nadanej im w roku 1904 należy uznać za mylną.

Z autentycznego tekstu dokumentu legata Idziego z roku 1124 wynika niezbicie, iż założycielem w technicznym rozumieniu tego słowa był nie nazwany z imienia książę, który nadał benedyktynom sam Tyniec wraz z pięcioma otaczającymi go wsiami, zamieszkałymi przez ludność niewolną lub służebną, oraz udzielił fundacji przywileju ściągania na rzecz klasztoru wszystkich danin i świadczeń pobieranych z tytułu prawa książęcego (*pensio ducis*) do skarbu państwowego. Że tym założycielem-fundatorem był Kazimierz Odnowiciel powiadamia nas tradycja kronikarska, spisana w drugiej połowie XIII stulecia (Kronika śląsko-polska, Kronika wielkopolska). Staraliśmy się wykazać, że autor Kroniki śląsko-polskiej, prawdopodobnie mnich z cysterskiego Lubiąża, miał możliwość dotarcia do autentycznej tradycji tynieckiej w tej sprawie.

Pośrednio tradycja ta znalazła potwierdzenie w zapiskach roczników polskich. Zostawiając na boku zapisaną przez Jana Długosza na marginesie rękopisu Rocznika Traski informację: *1044 fundatur Thinciense monasterium*, dla której w spuściźnie rocznikarskiej nie znaleźliśmy dosłownego poręczenia (i którą uważamy za wiarygodną), decydujące znaczenie przypisujemy zachowanej w rocznikach wiadomości, iż biskup krakowski Aron, zanim objął ten urząd (1046), był mnichem i opatem tynieckim. Tę jego godność opacką przekazał niezależnie od roczników autor Żywota św. Stanisława, Wincenty z Kielczy, który miał bezpośredni dostęp do oryginalnego Rocznika krakowskiego dawnego, a także zanotowały ją katalogi opatów tynieckich i oficjalne księgi nekrologiczne klasztoru tynieckiego podane w księdze brackiej klasztoru benedyktyńskiego z Lubinia. Skoro Aron zapisany był jako opat tyniecki w roku 1046, stanowi to pośredni i niewzruszony dowód, iż założycielem klasztoru Benedyktynów w Tyńcu był książę Kazimierz Odnowiciel. Czy jest to prawdopodobne?

Istotnie, jest to ze wszech miar prawdopodobne. Do dziejów Polski z czasów Kazimierza Odnowiciela, Bolesława Śmiałego i Władysława Hermana rozporządzamy właściwie tylko jednym, ale za to mimo swej brewilokwencji pierwszorzędnym źródłem – kroniką Anonima tzw. Galla. Zajmując się politycznymi, a wśród nich głównie militarnymi dokonaniem ówczesnych władców, dorzucił jej autor tu i ówdzie jakąś wiadomość z zakresu życia wewnętrznego, tj. społecznego i gospodarczego kraju. Nad podziw mało jest w jego kronice kart charakteryzujących działalność kościoła polskiego. Zamiast systematycznej relacji są to z reguły tylko sceny i epizody. Ale w jego charakterystyce rządów Kazimierza Odnowiciela jest zdanie, nad którym musimy się zastanowić. Brzmi ono tak:

*Dicitur quoque, sanctam ecclesiam honorasse, sed precipue monachos sanctarumque monialium congregaciones augentasse, quoniam monasterio parvulus a parentibus est oblatu*<sup>139</sup>.

Stanisław Kętrzyński, który jako monografista Kazimierza Odnowiciela, był jak najbardziej powołany do skomentowania powyższego przekazu w swej młodzieńczej, później obrosłej słusznym autorytetem pracy, zlekceważył treść tych słów. Przytoczywszy je, zapisał: „Nie trzeba jednak brać tego wszystkiego dosłownie i uważać, że w Polsce znajdowały się owe klasztory – np. co do klasztorów żeńskich prawie, mym zdaniem, nie ulega wątpliwości, iż odnosi się [to] np. do Rychezy i jej sześciu siostr, które w różnych częściach Niemiec były mniszkami i opatkami”<sup>140</sup>.

I dalej: „Założenia żadnego z polskich późniejszych naszych klasztorów nie można odnieść do czasów Kazimierza, a to co późniejsze źródła powiadają o klasztorze tynieckim jest prostą bajką”. Można i tak, tylko że takimi buńczucznymi zdaniem wypowiedzi źródła się nie zlikwiduje, jak zresztą poniewczasie przyznał to sam autor powyższych słów; źródła bowiem należy interpretować, a nie skreślać<sup>141</sup>.

<sup>139</sup> Galli Anonymi, Cronica, l. I, c. 21, ed. C. Maleczyński, s. 47.

<sup>140</sup> S. Kętrzyński, Kazimierz Odnowiciel (1034-1058), Rozprawy AU, Wyd. Hist.-Filoz. 38 (1899) s. 353 przyp. 1.

<sup>141</sup> Tenże, o.c. s. 358. O wiele ostrożniej wyraził się w tej sprawie w drugim wydaniu swej monografii; zob. S. Kętrzyński, Polska X-XI wieku, Warszawa 1961, s. 562-563: „O klasztorach męskich prawie o nic w Polsce w owym czasie nie wiemy – mógł myśleć tu kronikarz o klasztorze tynieckim, jeżeli rzeczywiście w tych czasach został ufundowany, może mówił o jednej z dawniejszych fundacji, jak w Trzemesznie czy Łęczycy, czy wreszcie o koloniach eremickich, które może tu i ówdzie przetwały burzę”. Zdanie ze s. 358 całkowicie odpadło. Mamy tu przykład wysoce pouczający na ewolucję poglądów sumiennego badacza.



Docenił natomiast w pełni znaczenie informacji Anonima Galla Władysław Abraham, choć może przesadził nieco, utrzymując, iż z inicjatywy Kazimierza Odnowiciela „liczne domy powstać musiały”<sup>142</sup>. Biorąc nawet poprawkę, że nie wszystkie działania założycielskie tego władcy w tym zakresie zostały utrwalone w szczupłych źródłach jedenastowiecznych, można za Abrahamem wyliczyć – nie precyzując w obrębie tego stulecia ich przynależności czasowej – następujące: Tyniec, Mogilno, Łęczyca, Lubiąż, klasztor Kanoników Regularnych w Trzemesznie, „a może i klasztory niewiadomej reguły: we Wrocławiu przy kościele św. Marcina, w Krakowie przy kościele św. Michała i w Gnieźnie”<sup>143</sup>. Które z nich należy odnieść do czasów kazimierzowskich (konwent trzemeszneński z pewnością do nich nie należy), wymaga oczywiście osobnych skrupulatnych badań.

Najprawdopodobniej nasze pojęcie zwrotu: *monachos sanctarumque monialium congregationes* jest nieco inne od tego, jakie wiązał z nim kronikarz. Oprócz klasztorów w ścisłym tego słowa znaczeniu podciągnął on zapewne pod określenie wspólnoty kanoniczne, istniejące przy katedrach i kolegiatach. Należały do nich przede wszystkim takie fundacje, jak *abazia s. Mariae* w Łęczycy lub *abbatia s. Martini* we Wrocławiu i zapewne inne. Nie można atoli wątpić, że wśród nich były też klasztory w technicznym tego słowa znaczeniu<sup>144</sup>.

Nie jest również bez znaczenia fakt, że Anonim Gall akurat Kazimierza Odnowiciela uczcił taką konstatacją. Ponieważ zdanie to napisał on nie z własnej dobrej wiedzy, lecz powtarzał w tym odniesieniu opinię wyższej hierarchii Kościoła polskiego z początku XI w., wypada powyższą informację potraktować jako ścisłą. Nie doczekał się takiej pochwały ani Bolesław Śmiały, skądinąd sławiony przez kronikarza za swą szczodropliwość<sup>145</sup>, ani też bliższy jego własnym czasom Władysław Herman. Co najmniej w dwu wypadkach, mianowicie Tyńca, a także Mogilna, jak się nam wydaje – dowiedliśmy słuszności słów Anonima Galla.

Kazimierz Odnowiciel jak nikt inny z władców polskich tego wieku, miał szczególne możliwości – w przeciwieństwie do jego syna Bolesława Śmiałego, który przez większość lat swego panowania zostawał w złych stosunkach z Niemcami – ściągnięcia z ojczyzny swej matki pełnych konwentów zakonnych do Polski, i to zarówno na drodze politycznej, jak i też kościelnej.

Przede wszystkim trzeba mieć na uwadze, że przeniesienie jakiegokolwiek konwentu typu benedyktyńskiego nie mogło się dokonać bez konsensu władcy w danym kraju; w równej mierze mogło dotyczyć tego stanowiska wysokiej hierarchii kościelnej, biskupa i metropolity, którym ów konwent podlegał. O zgodę taką należało nierzadko zabiegać w odniesieniu do -jednej osoby, a co dopiero grupy osób złożonej co najmniej z dwunastu mnichów. Nie do pomyślenia więc jest, aby takie przeniesienia mogły dokonać się w okresach naprężenia stosunków polsko-niemieckich; dotyczyć to musiało także innych sąsiadów. Dopiero w późniejszych czasach, w XIII i XIV w., zaczął się w tym zakresie zaznaczać rosnący udział kapituł generalnych poszczególnych zakonów. Trzeba więc przyjąć jako rzecz pewną, że na przeniesienie konwentu benedyktyńskiego do Polski w połowie XI stulecia musiał udzielić zgody król niemiecki.

Nie wdając się tutaj w szczegółową charakterystykę stosunków księcia Kazimierza Odnowiciela z ówczesnym królem niemieckim Henrykiem III (1039 - 1056), wystarczy przypomnieć, że władca ten popierał księcia polskiego w jego sporach z księciem czeskim Brzetysławem, a także z księciem pomorskim Siemomysłem. Wszystko wskazuje na to, że Kazimierz w zamian za poparcie i pomoc udzieloną mu przez królów niemieckich, najpierw Konrada II, a następnie Henryka III, przy odzyskaniu tronu w Polsce płacił monarchom niemieckim trybut i z tego tytułu składał odpowiadający temu stosunkowi prawnopublicznemu hołd<sup>146</sup>. Z tej strony mógł więc Kazimierz liczyć na względy

<sup>142</sup> W. Abraham, *Organizacja*, s. 195.

<sup>143</sup> *Ibidem*, s. 195-196. Z tego wykazu na pewno należy wykreślić Trzemeszno, gdzie jak wynika z ostatnich badań J. Chudziakowej brak jakichkolwiek śladów budowli z X w. (wbrew pogładowi K. Józefowicz, *Trzemeszno – Klasztor św. Wojciecha*, Warszawa 1978).

<sup>144</sup> Tenże, o.c., s. 195 przyp. 123, 126 i 127.

<sup>145</sup> Galli Anonimi, *Cronica*, I, I, c. 26, ed. C. Maleczyński, s. 51.

<sup>146</sup> Zob. S. Kętrzyński, *Kazimierz Odnowiciel*, s. 331 i n.

swoich niemieckich protektorów. W jeszcze większym stopniu odnosiło się to do mecenasów kościelnych<sup>147</sup>.

Gdzie szukać kościelnego zwierzchnika, który godził się na wysłanie konwentu benedyktyńskiego do Polski, wskazuje nie tylko tradycja przekazana przez Kronikę polsko-śląską, lecz przede wszystkim osoba pierwszego opata tynieckiego Arona, związanego bezpośrednio z kręgiem kolońskich popleczników księcia polskiego. Aron jako mnich występuje po raz pierwszy na dyplomie dla klasztoru w Brauweiler pod Kolonią w roku 1028. A był ten klasztor, jak wiadomo, fundacją rodową Ezzonidów, z którego pochodziła matka Kazimierza, Rycheza i brat jej Herman, piastujący w tym czasie godność arcybiskupa kolońskiego (1036 - 1055). Biskupem leodyjskim był w latach 1042 - 1048 Wazo, jeden z najwybitniejszych biskupów zachodniemieckich tego czasu; o jego bliskich kontaktach z opactwem św. Jakuba z Leodium, z którego prawdopodobnie pochodził konwent tyniecki (podobnie jak później lubiński), donosi Kronika opatów z Gembloux<sup>148</sup>. Z kręgiem tych osób zetknął się książę Kazimierz osobiście, gdy w latach 1032 - 1038 przebywał wraz z matką na wygnaniu w Niemczech. Mógł więc w pełni liczyć na jego poparcie, gdy wnet po powrocie do kraju zaczął myśleć o powołaniu w kraju wzburzonym niedawną reakcją pogańską i rebelią polityczną wspólnot zakonnych, które w ojczyźnie jego matki były jedną z głównych podpór tronu.

Powtórzmy więc na zakończenie: książę Kazimierz Odnowiciel był przez swoje kontakty polityczne i koneksje rodzinne jak żaden z jego następców w XI stuleciu w uprzywilejowanej sytuacji. Mógł on nie tylko uzyskać zgodę na samo przeniesienie całych konwentów do Polski, lecz także – co przecież było szczególnie ważne – uzyskać dla nich odpowiednie wyposażenie w księgi, szaty liturgiczne i paramenty kościelne. Nikłe resztki tego wyposażenia w postaci sakramentarza tynieckiego, plakiety z kości słoniowej, pastorału opakiego świadczą jeszcze dziś o łączności najstarszego Tyńca z Kolonią<sup>149</sup>.

Dopóki zatem nie znajdą się inne pewniejsze źródła nie ma powodu odstępować od najstarszej tradycji wiążącej powstanie klasztoru benedyktyńskiego w Tyńcu z czasami księcia Kazimierza Odnowiciela; datę powstania oznaczył już – być może trafnie, choć dla nas symbolicznie – Jan Długosz na rok 1044.

### Anfänge des Benediktinerklosters Tyniec

Ueber die Anfänge des Benediktinerklosters Tyniec (bei Krakau) im. XI. Jahrhundert informieren uns drei Gattungen von Quellen: a) einige Urkunden aus dem XII. u. XIII. Jahrhundert; b) annalistische, chronikalische und nekrologische Aufzeichnungen, und c) verschiedene materielle Ueberreste, wie Kirchen- und Klosterbauten, Kunstgegenstände Handschriften und archäologische Ausgrabungen.

In dieser Abhandlung sind vor allem die Urkunden und historiographische Aussagen zum Gegenstand der Untersuchung genommen, unter ihnen auf der ersten Stelle die Bestätigungsurkunde des päpstlichen Legaten Aegidius von Tusculum aus dem Jahre 1124 bezw. 1125. Diese Urkunde ist nur als Transsumpt mit vielen Zutaten und späteren Einschüben in dem Bestätigungsdiplom des Krakauer Herzogs Boleslas vom Jahre 1275 und in einer Nachahmungsurkunde vom Anfang des XIV. Jh. überliefert. Wichtige Auszüge aus der Urkunde des Legaten beinhaltet auch

<sup>147</sup> Szeroką i wnikliwą charakterystykę tych stosunków podał w obu swych wyżej cytowanych monografiach Stanisław Kętrzyński, O rodzinie palatyna Ezzona; por. U. Lewald, Die Ezzona. Das Schicksal eines rheinischen Fürstengeschlechts, Rheinische Vierteljahrsblätter 43 (1979) s. 120 i n. Więcej o tych koneksjach, ob. G. Labuda, Mieszko II. Król Polski (1025 - 1034), Rozprawy PAU, t. 73, Kraków 1992.

<sup>148</sup> Zob. Gesta abbatum Gemblacensium, MGH SS, t. VIII, Hannoverae 1848, s. 541.

<sup>149</sup> Na Rychezę jako fundatorkę „sakramentarza” wskazuje Z. Świechowski, Königin Richeze von Polen und die Beziehungen polnischer Kunst zu Köln im. 11. Jahrhundert, w: Kölner Domblatt 40 (1975) s. 45; był to zapewne jej dar testamentowy.

die Bestätigungsbulle der klosterlichen Besitzungen des Papstes Gregors IX vom J. 1229. Auf Grund dieser Ueberlieferungen hat vor über hundert Jahren Friedrich Papée die Urkunde einer gründlichen Analyse unterzogen, um an den originellen Grundstock der Urkunde des Legaten Aegidius vom J. 1124/4 zu gelangen. Die Ergebnisse dieser Untersuchung, von welchen viele haben ihre Aktualität nicht verloren, wurden in der obigen Abhandlung nochmals geprüft, vor allem mit dem Ziel, um das Gründungsdatum des Klosters und die Namen ihrer Fundatoren zu eruieren.

Aus der Nachprüfung geht hervor, dass den Grundstock der Ausstattung des Klosters das Burgdorf Tynieć mit angrenzenden Ortschaften, die gleichzeitig von allen herzoglichen Lasten (*a pensione ducis*) befreit wurde, bildete. In späterer Zeit wurde die Stiftung vom König Boleslas dem Tapferen, also nach seiner Krönung zum König im Jahre 1076 und vor seiner Verbannung aus dem Lande im J. 1079, mit dem Gut Opatowieć mit Tabernen und 12 Mark Geld beschenkt. Die grösste Ausstattung erhielten die Benediktiner von der ungarischen Königin, Juditha Maria, die seit dem J. 1089 mit dem polnischen Herzog Wladislaw Herman vermählt wurde, die ihnen ein Güterkomplex von 25 Dörfern mit dem Administrationszentrum in Książnice, wahrscheinlich im J. 1105 geschenkt hat. Andere Güter und Villen, die in der Urkunde des Legaten aufgeführt wurden, und in der päpstlichen Bulle vom J. 1229 dem Kloster bestätigt wurden, sind ihnen von verschiedenen Rittern in der Zwischenzeit vom 1124-1229, wie Papée richtig gesehen hat, geschenkt worden. Erst in dieser Bestätigungsbulle werden König Boleslas und Königin Juditha als Fundatoren des Klosters Tynieć genannt. Es entspricht den Tatsachen, dass der König und die Königin als Fundatoren des Klosters von dem Mönchen betrachtet wurden, weil sie die Stiftung mit verschiedenen Gütern beschenkt haben, diese Aussage bedeutet aber nicht, dass sie als Stifter des Klosters gelten können. Als Stifter des Klosters kann nur der unbenannte Herzog, der den Benediktinern, das Ort Tynieć mit Zubehör gegeben hat und die erste Besetzung des Klosters aus Leodium (Liège) herbeigeht hat. Nach den annalistischen und chronikalen Aufzeichnungen, die in der Abhandlung ausführlich untersucht wurden, kam die Stiftung um das Jahr 1044 zum Stande; der Stifter des Klosters kann deshalb nur Herzog Kasimir der Erneuerer (1034-1058) sein. Durch seine Mutter Königin Richeza, gestorben im J. 1063, war er mit dem Geschlecht der rheinischen Ezzoniden, vor allem mit dem damaligen Erzbischof von Köln, Hermann, verwandt. Der erste Abt des Klosters, Aaron, stammte oder Wahrscheinlichkeit nach aus dem Benediktinerkloster Brauweiler, eine familiäre Stiftung der Ezzoniden; im J. 1046 wurde er zum Bischof von Krakau ernannt.